

ANNUS GRATIAE.

Na zeszłorocznej kongregacji XX. Dziekanów w Gnieźnie dnia 15 listopada Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz podniósł ważną i wielkiej doniosłości dla duchowieństwa sprawę, kwestyą dotyczącą starodawnego statutu „de anno gratiae.“ Prawidłowa interpretacja téj ustawy uległa była z biegiem czasu zmianom; stósowano ją w rozmaity, od istoty rzeczy odbiegający sposób, na niekorzyść beneficjatorów. Ponieważ odmienna ta praktyka spowodowała między duchowieństwem zaniepokojenie, przeto Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz na kongregacji zwrócił uwagę XX. Dziekanów na cenny artykuł, umieszczony w *Tygodniku katolickim* z r. 1860, przez ówczesnego redaktora śp. X. Alezego Prusinowskiego opracowany na podstawie odnośnych wywodów śp. X. kanonika Polcyna w Gnieźnie, długoletniego ongi dziekana, znanego zaszczytnie starszemu duchowieństwu z prac na polu prawa kanonicznego. Artykuł ten wyczerpująco określający znaczenie i istotę statutu Lutkonia, Biskupa krakowskiego, a który to statut *Gazeta kościelna* lwowska z d. 8 lutego r. b. Nr. 6 słusznie nazywa „mądrym i sprawiedliwym“ i wybornie w artykule śp. X. Prusinowskiego wyjaśnionym, polecił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz XX. Dziekanom jako dyrektywę na przyszłość przy rozrachowywaniu się między ustępującym a przybywającym na posadę duchowną beneficjatem.

Umieszcza się tu więc nasamprzód onże artykuł *Tygodnika* ku wiadomości duchowieństwa.

Prawo Synodalne o Roku Gracyalnym.

Utrzymuje się po wielu diecezyach obserwancya, wedle której dziedzicom zmarłego Beneficyata służy prawo pobierania przez pewien czas dochodów z beneficjum przez śmierć tegóż Beneficyata opróżnionego. Prawo to nazwane jest annus gratiae czyli rok gracyalny. U nas nazywają je powszechnie Synodalnem, dla tego, że uchwałą IV Synodu

Piotrkowskiego potwierdzonem i przyjętem zostało.¹⁾ Że i w naszych dwóch Archidiecezyach ma do dziś moc obowiązującą, dowodzi wysokie rozporządzenie Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 23 października 1847 r. stanowiące, aby we wszystkich zachodzących przypadkach, trzymano się tegoż prawa synodalnego.

Ze względu na ważność téj ustawy, mianowicie w praktycznem jój zastosowaniu przy tradycyi i retradycyi beneficjów, następujące jój wyjaśnienie nie będzie bez pożytku.

Ustawa de anno gratiae jak wiele praw kościelnych wzięła początek z obserwancyi miejscowych i praw partykularnych. Dopiero papież Jan XXII (pan. 1316—1334) nadał jój powszechnie znaczenie w Kościele wydaniem Extrawaganty „Suscepti regiminis“,²⁾ zatwierdzającej miejscowe zwyczaje, mocą których dochody z beneficjum przez śmierć beneficjyata opróżnionego, miały być obracane przez rok jeden albo i dalsze lata na budowlę kościelną i kościół sam, albo na rzecz osób, które miały prawo ad annalia. Nadto ustawa ta stanowi, w jaki sposób z tych dochodów nowy beneficjat za pracę swą w czasie roku gracyalnego miał być wynagrodzonym.

Podobna obserwancya i u nas w Polsce od najdawniejszych, jak się zdaje, czasów była w używaniu. Pierwszy zaś ślad jój znajdujemy w ustawie Jakóba herbu Świńka, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego od roku 1283—1313. Podaje ją Zbiór Statutów prowincjonalnych metropolii Gnieźnieńskiej, wydany przez Arcybiskupa Jarosława Skotnickiego i to w następującym fragmencie:

„Propter salutem animarum praelatorum et beneficiarum quorumcunque, ac propter consolationem amicorum et servitorum eorundem, per mortem ipsorum desolatorum (statuimus), ut cum quis de clero beneficiatus decideret, fructus primi anni pro debitis ipsius servitoribus et amicis ejusdem, et aliis piis causis et exequiis per illius anni circulum faciendis per eum, quem ad hoc executorem eligeret, aut si intestatus decederet, si cathedralis, collegiatae, aut conventualis ecclesiarum praelatus canonicusque esset, per dioecesanum, si vero ruralis ecclesiae rector vel alius quicumque clericus existeret, per decanum, sub testimonio archidiaconi pro salute ipsius animae converti debeant, deductis proventibus, unde vicarius valeat in ecclesia sustentari, annum Domini a Circumcisione ejusdem inchoando.“³⁾

¹⁾ Jana Łaskiego: *Statuta nova inclite provin. Gnesen.* Crac. 1527. pag. 16.

²⁾ Extrav. Joannis XXII suscepti regiminis (I. 2).

³⁾ Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki.* Warszawa 1856 pag. 388.

Statut powyższy przyjęty został dosłownie w Zbiór Ustaw Synodalnych Mikołaja Trąby,⁴⁾ i Stanisława Karnkowskiego.⁵⁾ W tej formie, w jakiej dziś jest znane prawo synodalne o roku gracyalnym miał je wydać biskup Krakowski, Jan Lutek albo Lutkon (1464—1471) pod tyt.: „*Ordinatio circa annum gratiae de proventibus sacerdotiorum*“,⁶⁾ w takiej formie przeszło w komput ustaw krajowych, w Zbiór statutów synodalnych Jana Łaskiego,⁷⁾ Karnkowskiego,⁸⁾ i ostatni z tychże zbiorów, wydany przez Arcybiskupa Jana Wężyka 1630. Że w tej formie ma do dziś moc obowiązującą i w obu naszych Archidiecezyach, dla tego przytaczamy ze zbioru Wężyka dosłowny onego text:

„*Quilibet Praelatus, Canonicus, Altarista, Plebanus, Vicarius, ex quocunque titulo beneficiatus, curatus et non curatus in universa Provincia si moritur in primis mensibus anni incipientis a Circumcisione Domini habet quartam partem omnium reddituum juxta verum valorem suorum beneficiorum: sed successori frumenta aestivalia relinquat ad seminandum praedium. Si in tribus mensibus secundis habet medietatem; si in tertiis tribus mensibus, habet tres partes, de frumentibus hiemalibus ad quantitatem praedii non seminati, successori relictis; sed in residuis mensibus habet totum.*“⁹⁾

Ustawą tą o tyle pierwotny statut Arcybiskupa Jakóba Świński zmieniony został, że nie cały rok, ale właściwie kwartał tylko, jako czas gracyalny oznaczony został, w zgodzie zaś z nim, jak równie z Extravagantą Jana XXII czas ten jedynie do wakansu, który przez śmierć beneficjanta nastąpił, odnosi. Mimo jednak tak wyraźnego textu obserwaneya archidiecezyi naszej Poznańskiej przyznaje prawo do kwartału gracyalnego i beneficjantowi przenoszącemu się na nowe beneficjum. Nie wiadomo nam, czy ta interpretacya prawa synodalnego jest i win-

⁴⁾ Edycya pierwsza Statutów Trąby (nieliczb.) str. 62.

⁵⁾ Karnkowski *Constit. Synod. Cracoviae* 1579. pag. 72.

⁶⁾ X. B. Łętowski: *Katalog bisk. krak.* II pag. 29. Trudno z tem podaniem Katalogu pogodzić powszechnie przytaczaną i w Zbiorach praw Polskich umieszczoną ustawę, którą miał ogłosić Władysław Jagiełło r. 1433 pod tytułem: „*Statutum Luthkonis Episcopi Cracoviensis ad tempora anni gratiae*“ (cf. *Leges, Statuta etc. Regni Poloniae*, wyd. XX. Piarów w Warszawie r. 1732, t. 1 p. 105). W tym bowiem czasie był biskupem Krakowskim Zbigniew Oleśnicki, Jan Lutkon zaś wstąpił na stolicę biskupią w Krakowie 1464 (cf. Długosz wyd. Lipskie ad an. 1464).

⁷⁾ *Statuta nova inclitae provinciae Gnesnen.* Cracoviae 1527. pag. 16.

⁸⁾ Karnk. I. c. pag. 73 ex Novis.

⁹⁾ *Constit. Synod. Metropol. eccl. Gnesn.* Cracov. 1630. pag. 73.

nych diecezjach Polski przyjęta,¹⁰⁾ u nas opiera się ona na ustawie synodu diecezji Poznańskiej, odprawionego za rządów biskupa Hozyusza r. 1738. Synod ten bowiem po przytoczeniu prawa synodalnego w całości, jak je zbiór Wężyka podaje, stanowi względem repartycyi prawem synodalnem przepisanej co następuje:

„eandem repartitionem etiam ad Beneficia post resignationem sive quocunque alio titulo vacantia extendi, et observari debere declaramus.“¹¹⁾

We względzie zaś formy, w której rzeczona repartycja ma być dopelniona, tenże synod stanowi:

„Ne detestabile et capitale vitium, simoniaca labe transigentes contaminet, Authoritate praesentis Synodi statuimus, ut praefatae accordationes pro Anno gratiae, non nisi in praesentia Decani Foranei, in cujus Decanatu Beneficium situatum est, et cujusdam vicini Parochi ab officio deputandi fiant, ac manu ipsorum subscribantur, ac demum intra spatium unius mensis post Actum Institutionis per aspirantem ad beneficium, coram Nobis, sive Officio Nostro Ordinario exhibeantur. In contra faciendo in praemissis, accordationem sive compositionem Anni gratiae faciendam pro nulla et irrita declaramus.“

Dla bliższego wyjaśnienia prawa synodalnego przytoczymy tu opisanie praktyki, jaka się na podstawie tego prawa w naszej diecezji Poznańskiej wyrobiła. Skreślił ją szczegółowo X. kanonik Polcyn w piśmie swoim do Przewielebnego Konsystorza Poznańskiego z dnia 16 stycznia 1847 r. i to jak ją zastał i sam wykonywał w czasie długiego swego sprawowania urzędu dziekańskiego. Jakkolwiek zasady podane w tem piśmie nie mogą służyć za stałą normę w zachodzących tego rodzaju przypadkach, dla tego że pismo to nie ma żadnego znaczenia urzędowego, pożyteczna jednak będzie poznać je. Treść pisma jest następująca:

1. Prawo synodalne de anno gratiae opiera się na tój zasadzie: Ile benefycyat wysłuży kwartałów w roku służbowym, tyle też ma pobierać części z calorocznej krescencyi z tem atoli bliższem oznaczeniem:

a. Który benefycyat rozpocznie kwartał służbowy, temu całkowity kwartał za wysłużony ma być rachowany pod nazwiskiem kwartału gracyalnego.

b. Który benefycyat według tego postanowienia bierze w udziale

¹⁰⁾ W Niemczech była obserwancya po kapitułach, że kanonik rezygnujący na probendę miał prawo do roku gracyalnego, dla tego że rezygnacya uważała się za rodzaj śmierci cywilnej. Schmidt Thesaurus juris eccl. Tom VI. pag. 167.

¹¹⁾ Synod. Posn. Hosii pag. 204.

swoim jedną czwartą część calorocznój krescencyi, ten ma następcy swemu w urzędzie zostawić potrzebne ziarno do przyszłych siewów latowych, jarzynnych z krescencyi przeszlorocznój.

c. Który beneficjat bierze w podziale swoim dwie części z calorocznój krescencyi, ten ma swoim kosztem i swoim ziarnem obsiać i obsiane zostawić całe pole jarzynne.

d. Który beneficjat bierze w podziale swoim trzy części z calorocznój krescencyi, ten ma z krescencyi oźminnej zostawić następcy w urzędzie potrzebne ziarno do obsiania pola oźminnego, jeżeli takowe przez niego nie jest jeszcze całkiem obsiane.

e. Który beneficjat bierze caloroczną krescencyą, ma następcy swemu w urzędzie zostawić całe pole oźminne obsiane swoim kosztem i swoim ziarnem.

Wtem wyrażeniu cała summa tego prawa jest objęta, która choć w odmiennych od kontekstu wyrazach oddana, jest jednak z kontekstu czerpana i z nim zupełnie zgodna. W tym duchu pojęte prawo rozwiązuje bardzo łatwo wszystkie trudności w praktycznym jego zastosowaniu zachodzić mogące, mianowicie względem dziesięciny, kompozyty i mesznego.

Co do dziesięciny wytycznej, nie może podpadać wątpliwości, że ma naturę krescencyi, chociaż z gruntów przez kogo innego obsianych zebrana, więc też równemu podziałowi z krescencyi podpadać powinna.

To samo trzeba rozumieć o kompozycie tak pieniężnej jak naturalnej i o mesznem, ponieważ to są daniny, na które pierwiastkowa dziesięcina zamieniona została, przeto też jak dziesięcina traktowane być muszą, bez względu na termin, w którym oddawane bywają.

Z tego też jasna, że te procenta od kapitałów, do których przywiązane są specjalne obowiązki jako to: msze św., wotywy, anniwersarze i inne nabożeństwa pod to prawo podciągane być nie mogą, gdyż owszem temu tylko beneficjadowi służyć mogą, który te obowiązki wypełnia.

Pytanie tylko może zachodzić względem czynszów gruntowych, do których nie są przywiązane szczegółowe obowiązki i których początku nie można wywodzić z krescencyi. Śp. kanonik Lerski w dysertacji swój de anno gratiae, przywodzi na ten przypadek rezolucyą czyli dekret Rady Nieustającej z czasów Polskich z r. 1782, który się ma znajdować w odpisie w aktach kościoła Dubińskiego podpisany przez księcia Prymasa Poniatowskiego jako prezesa rady i X. Adama Naruszewicza, Biskupa Koadjutora Smoleńskiego, jako sekretarza Rady i który ma stanowić, że i takie dochody, jakimi są dziesięciny, kompozyty,

meszne i czynsze mają być dzielone podług statutu Lutkona. Co też dosyć wyraźnie text tegoż statutu zdaje się opiewać, który brzmi, jakżeśmy go wyżej podali. Ponieważ ten statut mówi bez wyłączenia o wszystkich intratach beneficjów z dodatkiem jeszcze „juxta verum valorem suorum beneficiorum“, którym drugi raz i dobitniej jeszcze subsumuje wszystkie dochody, nie można przeto wątpić, że nie tylko czynsze gruntowe, ale nawet i te dochody, które za naszych czasów znane są pod nazwiskiem kompetencyi pod rozporządzenie tego prawa podpadają.

Zachodzą jednak jeszcze pewne przypadki, które robią trudność w wykonaniu tego prawa mianowicie w punkcie rozkładu ciężarów gruntowych między odchodzącym beneficjatem a jego następcą w urzędzie, tudzież względem podziału paszy między obydwóch.

Gdy prawo nic o tem nie stanowi, a jednak przez kilka wieków zachowane było, więc ta trudność tylko z obserwancyi załatwiona być może.

Względem paszy te ogólne służą reguły:

1. że żadnej paszy nie wolno wywozić z gruntu, lecz na gruncie wszystka zużyta być winna, żeby grunt nie ucierpiał na sterkoracyi i na utrzymaniu dachów na budynkach.

2. Wyjątek od tej ogólnej reguły stanowi siano w tym przypadku, kiedy beneficjum ma go taką obfitość, że go beneficjaty zwykle w roku nie spotrzebuje, że go co rok pewną ilość sprzedaje, że tym sposobem sprzedane siano stanowi pewną część jego intraty. W tym przypadku zbywająca nad potrzebę gruntową część siana, podpada podziałowi według zasad prawa.

3. Beneficjaty odchodzący ma prawo utrzymywać swój inwentarz własny na gruntowej paszy zimowej i latowej do końca kwartału gracyalnego, t. j. do końca tego kwartału, w którym beneficjum opuszcza.¹²⁾

Z tego, co się powiedziało o korzyściach, które kwartał gracyalny nadaje odchodzącemu beneficjaty, już można zrobić wniosek na tę część ciężarów gruntowych, której ponoszenie na niego przypadnie to jest:

4. Że beneficjaty odchodzący do końca kwartału gracyalnego wszystkie ciężary gruntowe ponosić powinien, jakimi są wypłata i żywność

¹²⁾ Następca odchodzącego beneficjaty, lub w miejscu jego dziekan kominarż, ma interes, żeby sobie dojrzał, aby mu poprzednik jego paszy, mianowicie siana nad miarę i nad potrzebę nie zmarnował, aby mu jęj tylo zostawił na gruncie, ile mu potrzeba będzie do wyżywienia swego lub gruntowego inwentarza aż do nowęj paszy.

dla czeladzi i zapłacenie raty podatku gruntowego za tenże kwartał przypadającej.¹³⁾

I to jeszcze za ogólną regułą uważać trzeba:

5. Że lubo odchodzącemu beneficjadowi w swoim kwartale gracyalnym którymkolwiek służy prawo używania gruntowej czeladzi do obiegu i chodowli swego inwentarza, do wymłotu swojej kopczyzny, nie powinien atoli przytem zaniedbać żadnej wedle pory roku z porządku gospodarskiego przypadającej roboty do utrzymania w dobrym stanie gospodarstwa, jako to, oprócz siewów i uprawy roli, poszywania dachów, utrzymania płotów i rowów, wywózki mierzwy itd., gdyż za każdą deterioracją może być odpowiedzialny.¹⁴⁾

¹³⁾ Względem raty styczniowej zapłacenia atoli w obserwancyi nie bywała zachowana jednostajność; beneficjaty nowotny, który od Nowego Roku obejmował zarząd gospodarstwa, najczęściej takową opłacić musiał, co jednak zdaje się być nadużyciem. Bo, skoro podatki gruntowe nie opłacają się praenumerando ale decursive, więc też rata styczniowa, której termin opłaty przypada w pierwszych dniach po Nowym Roku, nie rachuje się za pierwszy kwartał Nowego, ale za ostatni kwartał dopiero upłynionego roku. Względem drugich rat, to jest względem marcowej, czerwcowej i wrześniowej raty, téj pomyłki być nie może, bo się opłacają w końcu tego samego kwartału, za który przypadają. Przeniesienie zaś raty, właściwie grudniowej na styczniową nastąpiło dla wygody kass publicznych rządowych. Żeby kasy miały wolniejszą porę i więcej czasu do zakończenia rachunków starego roku, owoż przeniesiono ostatnią ratę na styczeń i do rachunków następnego roku. Wreszcie gdyby nowotny beneficjaty miał opłacić ratę styczniową, byłby w tem położeniu, iżby w pierwszym swoim kwartale dwie raty, styczniową i marcową opłacić musiał, co byłoby niesprawiedliwe. Podług tego więc wyvodu wypada, żeby ratę styczniową zawsze jeszcze opłacał ten beneficjaty, który w roku upłynionym ostatniego kwartału był uzufruktuariuszem.

¹⁴⁾ Żaden kwartał gracyalny w roku nie nastęrcza tyle trudności w zastosowaniu prawa Lutkonowego i tyle okazji do kolizyi między obu po sobie następującymi beneficjatywami, jak kwartał trzeci, obejmujący miesiące lipiec, sierpień i wrzesień. Jeżeli bowiem beneficjaty odchodzi w pierwszym lub drugim miesiącu tego kwartału, on lub spadkobiercy jego radziby tylko żniwo sprzątnąć, kopczyzną czeladzią gruntową wymłócić, inwentarze swoje na posieczyskach i łąkach wypaść, aby je potem lepiej spieniężyć mogli, i o resztę się nie pytać; kiedy tymczasem ten kwartał jest w gospodarstwie rólniczem najważniejszy w roku nietylko dla sprzętu żniwa, ale bardziej jeszcze dla uprawy i obsiewu całego pola ożminnego. Dla tego z strony dekanalnego urzędu trzeba pilnej czynności, aby uprawa roli w swym czasie i zasiewy nie były zaniedbane, bo jeżeli z końcem kwartału nie będzie przynajmniej połowa pola obsiana i reszta pola do siewu przygotowana, tego w następującym kwartale w miesiącu październiku nie powetuje; już wtenczas zdecydowana jest deterioracja gospodarstwa. Tymczasem trudna jest nader przytrzymać takich spadkobierców do tego, aby w tym punkcie powinność swą wypełnili; nawet roztropność nie pozwala, aby się w tem na nich spuścić, aby im ster gospodarstwa w ręku zostawić. Dla tego najlepiej będzie odsunąć ich od gospo-

Powyższy opis obserwancyi diecezjalnej przez śp. kanonika Polecyna skreślony, dostatecznie, jak sądzimy, wyjaśnia nasze prawo synodalne. Dodajemy w końcu odpowiedź na pytanie: w jaki sposób kapłan sprawujący obowiązki pasterskie w czasie gracyalnym, winien być za pracę swą wynagrodzonym? Odpowiedź tę daje ustawa wyżej przytoczona Arcybiskupa Jakóba herbu Świńka, stanowiąca, że wikaryusz po śmierci beneficjata ma być opłacanym z dochodów czasu gracyalnego „*deductis proventibus, unde vicarius valeat in ecclesia sustentari.*“

Władza duchowna spory powstałe rozstrzygała na podstawie statutu Lutkona, przestrzegając ściśle miarodawczej interpretacyi, popartej wewnętrzną siłą sprawiedliwości jak i starodawną Kościoła powagą.*) Mężowie, którzy wówczas stali na czele Prześwietnych Konsystorzów, znali ustaloną od dawien dawna praktykę i dochowywali ciągłości tradycyi.

Na podstawie rzeczonej praktyki księża dziekani załatwiali sprawy sporne ku obustronnemu zadowoleniu.

Z czasem zaczęła się wkradać praktyka dawniejszej przeciwna; zdania co do istoty i znaczenia ustawy Lutkona podzieliły się, dla tego będzie to zapewne rzeczą pożyteczną dołączyć tu niejaki komentarz celem bliższego wyjaśnienia tej niewątpliwie ważnej i na czasie będącej kwestyi.

Statut de anno gratiae ustanowił i zaprowadził do swęj dyecezyi wspomniany powyżej Lutkon, Biskup krakowski. W r. 1433 uchwałą sejmową prawo to przyjęto jako statut królestwa Polskiego, a więc dla wszystkich dyecezyi w Polsce. Papież Leon X r. 1515 statut ten konstytucyą *Sacrosanctae* zatwierdził.

darstwa przez jakikolwiek układ. Do dokończenia reszty siewów, winni spadkobiercy zostawić ziarno, jak już wyżej nadmieniono, lecz następujący beneficjat mus jako uzufruktuaryusz czwartego kwartału tę resztę siewów swoim pociągiem i swoim kosztem dokończyć.

*) Na dowód przytacza się wierny odpis dekretu Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego w Gnicznie z dnia 8 maja 1855 Nr. 118/5. „JMXdzu Komendarzowi oświadczamy na podanie z d. 4 maja r. b., że $\frac{3}{4}$ dzierżawy ról plebańskich r... za czas od św. Jana 1854 do tegoż czasu 1855 r., która z a krescencyą w r. 1854 się płaci, wedle konstytucyi synodalnej de anno gratiae sukcesorom śp. Kanonika..., który na końcu trzeciego kwartału 1854 r. umarł, służą. Co do prowizyi od kapitałów się tyczy, takowa, jeżeli na św. Jan postnumerando opłacaną bywa, całkowicie sukcesorom wspomnionego spadkodawcy się należy, którzy nawet mają prawo do żądania $\frac{1}{4}$ części procentów na św. Jan 1855 r. zapłacić się mających, jeżeli obligi odprawione zostały. — Do JMX... Komendarza w...“

Statut ten wszedł w ostatni ze zbiorów Synodalnych, wydany przez Arcybiskupa Wężyka r. 1630*) i ma do dziś moc obowiązującą w obu naszych dyecezyach.

Z tej ustawy wypływa jasno, że się odnosi do każdego beneficjata uposażonego rolą, a nie tylko do beneficjata parafialnego, co wyraźnie stwierdza bulla Leona X.

Oto text:

„Cum sicut accepimus in certo statuto provinciali Gnesnensi hactenus observato expresse caveatur, quod quilibet praelatus, vicarius et quocunque titulo beneficiatus, cum cura vel sine cura, si moritur in tribus primis mensibus anni, incipienda a Circumcisione Domini, habeat quartam partem introituum et emulumentorum, *juxta verum valorem* suorum beneficiorum; successori tamen frumenta aestivalia relinquat ad seminandum praedia. Si vero in tribus secundis mensibus, habeat medietatem; et si in tertiis tribus mensibus, habeat tertiam partem de frumentis hyemalibus ad quantitatem praedii vel praediorum non seminatum successori relictis. Si vero in ultimis tribus mensibus moritur, habeat universos fructus illius anni, prout in eodem statuto dicitur plenius contineri. Statutum praedictum approbamus et confirmamus ipsumque statutum etiam *ad haeredes Archiepiscoporum et Episcoporum* in fructibus mensarum metropolitanae et aliarum ecclesiarum cathedralium Regni praedicti extendimus et ampliamus ac in provincia Gnesnensi et toto Regno observari volumus et mandamus.“

Niesłuszne więc twierdzenie, jakoby statut uwzględniał jedynie beneficjatów parafialnych i do nich jedynie miał się stosować dekret II zesłorocznej Kongregacji XX. Dziekanów, gdyż przytoczona bulla rozciąga się nawet „*ad haeredes Archiepiscoporum et Episcoporum...*“

Mimo wyraźne brzmienie textu, że czas gracyalny odnosi się jedynie do wakansu, jaki przez śmierć beneficjata nastąpił, statut doznał później znacznej amplifikacyi na korzyść tak beneficjatarzy rezygnataryusza jak i beneficjatarzy, przenoszącego się na nową posadę duchowną, co się pokazuje z uchwały Synodu prowincjonalnego z r. 1621 i z ustawy Synodu dyecezyi Poznańskiej, odprawionego za Biskupa Hozjusza r. 1738. Tu bowiem postanowiono nadto:

„... eandem repartitionem etiam ad beneficia post *resignationem* sive quocunque *alio titulo* vacantia extendi et observari declaramus“ (Sonodus Posn. Hosii pag. 204).

*) Cfr. tenor statutu umieszczony w powyżej oddrukowanym artykule *Tygodnika katolickiego* z r. 1860.

Praktykę, jaka się co do roku gracyalnego u nas wyrobiła, wyjaśnia wybornie powyższy wywód, jaki nam *Tygodnik katolicki* z r. 1860 podaje.

Pozostaje nam jeszcze sprostować możliwy zarzut, że nie wolno przekraczać granic czasu przez statut i bullę papieżką ustanowionego, t. j. ... „*incipiendo a Circumcisione Domini*.“ Mogłoby się zdawać, że rzeczywiście nasze odnośne wywody nie licują z przepisem ustawy Lutkona. I cóż, pytamy się, jest główną podstawą tegoż prawa gracyalnego? Nie czas przecie stanowi tu rdzeń rzeczy; przedmiotem rozrachunku i podziału jest głównie obiekt, t. j. krescencya, zbiór, żniwo całego roku kalendarzowego, którą to krescencyą statut każe dzielić. Ponieważ ziemia wydaje plon w tym roku, który bierze początek od 1 stycznia i kończy się z ostatnim grudnia, przeto nie przekracza się granic czasu, jakkolwiek n. p. kwartalna rata dzierżawna przy rozpoczynającej się od św. Jana dzierżawie płaci się w następnym roku, jak to Prześw. Konsystorz Jener. Arcybiskupi w Gnieźnie swym dekretem, powyżej przytoczonym, prawidłowo i sprawiedliwie zawyrokował.

Prawodawca ustanawiając in gratiam ustępującego beneficjata kwartał gracyalny, określił czas ten przyjętym powszechnie rokiem kalendarzowym a *Circumcisione Domini*; mimo to późniejsze synody uważając w obec istoty rzeczy, t. j. krescencyi rocznej rok kalendarzowy za rzecz podrzędną, za formę tylko, co do początku i końca czasu gracyalnego inaczéj się zapatrywały.

I tak synody Warمیńskie z r. 1610 i 1726 dając deklaracją statutu prowincjonalnego jako „*methodum et regulam*“, liczą kwartały gracyalne nie od 1 stycznia do 31 grudnia, ale od 1 września aż do ostatniego sierpnia co do podziału oziminy i jarzyny. A mianowicie, jeśli beneficjat ustąpi z posady, obsiawszy pole oziminne, we wrześniu, październiku i listopadzie, będzie miał prawo do czwartej części krescencyi. Jeżeli w grudniu, styczniu i lutym, to do połowy. Jeżeli w marcu, kwietniu i maju, to do trzech części. Jeżeli w czerwcu, lipcu i sierpniu, to „*totam conseminationem hyemalem tollat*.“

Co do zasiewów latowych zaś jest taki przepis: jeżeli po zasiewach latowych opuści posadę beneficjat w maju lub czerwcu, ma prawo do połowy tejże krescencyi. Jeśli w lipcu lub sierpniu to bierze wszystko — *totum pro se accipiat* — pod warunkiem jednak, żeby zostawił zasiew tak zimowy jak i latowy. Tego podziału mają się trzymać i przy jakichbądź dochodach, bądź w naturze, bądź w snopkowym, bądź w gotowiznie, bądź w dzierżawie.

A teraz pozwolę sobie jeszcze w interesie kwestyi, względem której zdania snąć się rozchodziły, rozprowadzić więcej szczegółowo zapatrywanie moje o stósunku gospodarczym.¹⁾

Benefycyat posiadający folwark plebański, albo sam gospodaruje albo też wypuszcza takowy w dzierżawę. Jeśli sam się gospodarstwem rolnem zajmuje, sam też bierze bezpośrednio spieniężoną krescencyą roczną do swój kieszeni; jeśli zaś ma dzierżawcę, to od niego pośrednio stósownie do kontraktu pobiera płacę roczną i tę rentę dzierżawną jest mu zobowiązany płacić dzierżawca z góry z powodu, że przy objęciu dzierżawy na św. Jan zastał przez poprzednika na folwarku obsiane pola tak oziminą jak i jarzyną. Naprzód płacona kwota dzierżawna jest rodzajem kaucyi. Nie ma w tem różnicy, czy dzierżawca rozpoczął dzierżawę, jak się to często zdarza, na Nowy Rok lub na św. Wojciech, czy też na św. Jan, — i czy raty dzierżawne płaci kwartalnie naprzód, począwszy od 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października, — albo też począwszy od św. Jana, 1 lipca i 1 października, a drugie dwie raty w roku następnym, 1 stycznia i 1 kwietnia; — zawsze płaci dzierżawca tylko za krescencyą tego roku, w którym folwark zadzierżawił. Nadmienia się zresztą, że rok normalny gospodarczy liczy się rzeczywiście od św. Jana do św. Jana, jak to dekret II Kongregacyi XX. Dziekanów obecnie na przyszłość ustanawia.

Wszakże zdarza się często, biorąc przykład ze świeckiej sfery, że właściciel wydzierżawiając włość swą, każe sobie przy zawarciu kontraktu wypłacić całoroczną dzierżawę z góry, a dzierżawca mając potrzebne zasoby pieniężne, przystaje bez targu na żądanie dziedzica, boć odbiera od niego role na św. Jan już obsiane oziminą i jarzyną wedle zasad gospodarczych, których plon w roku tym zwróci mu naprzód wyłożoną walutę.

Wywód powyższy mówi wyraźnie za tem, że całoroczna krescencya z folwarku plebańskiego, w myśl prawa o roku gracyalnym, należy do podziału, gdyż tenor statutu Lutkona dosadnio akcentuje konieczność pozostawienia na gruncie zasiewów tak zimowych jak latowych i to — wedle dekretu II²⁾ — dostatecznych „quam bene ordinata

¹⁾ Cfr. artykuł *Przeglądu kościelnego* r. 1892 str. 173, którego słuszne wywody w zupełności podzielał.

²⁾ Doniosłość i znaczenie dekretu II wyjaśnił w odpowiedzi na zarzut *Gazety kościelnej lwowskiej* z d. 8 lutego r. b. Nr. 6 odnośny artykuł *Przeglądu kościelnego* w zeszyście marcowym r. b. str. 189.

agricultura exigit“, z których płynie ewentualny dochód, przysługujący ex anno gratiae beneficjatu.

Za tem idzie, że rzeczone prawo uwzględnia obok innych jeszcze dochodów, przedewszystkiem zbiór roczny z roli całkowity, jako przedmiot do podziału dochodów beneficjalnych, i niedozwala go dzielić, względnie na rok następny zarachowywać, czyli, wyraźniej mówiąc, na korzyść następcy należytość z roli z roku gracyalnego beneficjatu ustępującemu uszczuplać.

Na pierwszy rzut oka, co prawda, zdawaćby się mogło, że ów następcą na probostwie, którego role zastał wydzierżawione od św. Jana do św. Jana, — od Nowego Roku następnego do św. Jana nie ma żadnego z folwarku dochodu, jeśli dwie drugie raty dzierżawne na 1 stycznia i względnie na 1 kwietnia należą się, na mocy prawa gracyalnego, za krescencyą roku poprzedniego. Jakkolwiekby, jestto rzeczą nowego beneficjatu zadowolić się innemi, jeśli są, dochodami aż do żniw względnie do św. Jana, a to przez wzgląd na tę ważną okoliczność, że odbiera czy to od swego poprzednika beneficjatu gospodarza, czy też od dzierżawcy folwark oziminą, ewentualnie jarzyną obsiany, z którego zbiór całkowity do niego po żniwach wyłącznie należeć będzie; albo też zapłaci mu ten zbiór dzierżawca w ratach kwartalnych stósownie do zobopólnie przez wydzierżawiającego i dzierżawcę kontraktem stypulowanych warunków, na jakie nowy beneficjatu właśnie zastał.

Odmienne od powyższego zapatrywania interpretacya ustawy synodalnej zdaje się mieć wyłącznie na oku finansowe położenie nowego beneficjatu, twierdząc mylnie i niesprawiedliwie, — bo z obejściem prawa gracyalnego, które, jak wyżej powiedziano, nie uwzględnia czasu, ale raczej za przedmiot podziału uważa roczną krescencyą — że jakkolwiek dzierżawa, czy na św. Wojciech, czy na św. Jan bierze początek, należy się obrachunek na mocy kwartału gracyalnego tak unormować, ażeby rata z góry dana przez dzierżawcę stanowiła dochód beneficjatu nowego; a więc, jeśli poprzednik już odebrał raty na 1 lipca i 1 października n. p. w r. 1893, to następne raty na 1 stycznia i 1 kwietnia roku następującego 1894 nowo przybyłemu przysługiwały. Krzywda dla poprzednika najwyraźniejsza, bo od podziału dochodów z krescencyi za r. 1893 uchylają się dwa kwartały, należące się za krescencyą r. 1893. Mylnem jest, dalej, twierdzenie, jakoby poprzednik w r. 1893 już wziął dwie raty poprzedzające św. Jan, od którego czasu dzierżawa się poczęła, — a więc na 1 stycznia i 1 kwietnia r. 1893, ponieważ te dwie raty odnoszą się do żniwa za r. 1892.

Wyjątek jedynie stanowiłaby ta okoliczność, jeśliby dzierżawa brała początek od Nowego Roku i trwała do przyszłego Nowego Roku z opłatą rat kwartalnych, rozumie się, z góry.

Podobna, jak powyżej, interpretacya nadweryża po prostu konstytucyą synodalną *de anno gratiae*, owszem znosi ją. W obec nawet powszechnego prawa krajowego, w obec rezolucyj i wyroków władzy świeckiej rzeczzone prawo kościelne nie traci waloru swego i mocy.

Że Władza duchowna zawsze miała pieczę o dobro materyalne, przedewszystkiem ustępującego z jakiegobądź powodu z posady zasłużonego beneficjara, poświadczają następujące Synody.

I tak Synod prowincjonalny z r. 1621, rozciągający, jak powyżej rzeczono, rok Łaski i na księży rezygnataryuszów, postanawia:

„pro rata deserviti temporis in ecclesia juxta bullam Leonis X annum gratiae debere.“ Rozumie się, że z dochodów całorocznych „juxta *verum valorem* suorum beneficiorum.“

Synod zaś Chelmiński z r. 1717 zatwierdzając statut, przestrzega, aby przy obrachowywaniu i działach rządono się sprawiedliwością: „ita tamen, ut non ad rigorem justi valoris proventuum, sed ex aequo et bono eadem pars Anni gratiae a successore beneficij *solvatur*.“

Wreszcie poruszono w interesie spadkobierców zmarłego beneficjara za Benedykta XIV kwestyą: „...quibus decretis Synodi cavetur, ut fructus primi Anni cujuslibet beneficij non illi, qui beneficium obtinuit, sed defuncti antecessoris haeredibus obveniant.“

Otóż rozwiązanie tejże kwestyi: „Si quidem praefata statuta non auferunt beneficiario annales sui beneficij redditus, sed hosce eidem reservant post mortem pensandos: idem quippe beneficium transibit in successorem cum eodem onere tradendi haeredibus decessoris redditus primi anni et sic deinceps“ — i „auditorium rotae statuta, consuetudines atque ecclesiarum constitutiones synodali decreto roboratas pronuntiavit validas.“*)

* * *

Ostatecznie pozostaje jeszcze do omówienia sprawa, dotycząca prerogatywy dziekanów, jako nati commendarii opróżnionego beneficjum. Jakkolwiek sprawa ta nie należy do wywodów bezpośrednio odnoszących się do prawa gracyalnego, to wszakże nie godzi się jój w tem

*) Cfr. Decretales Summorum Pontificum pro regno Poloniae editae cura et studio Chodyński et Likowski tom. II pag. 198.

tu miejscu pominąć z tój prostěj przyczyny, iż na XX. Dziekanach ciąży pośrednio obowiązek rozstrzygania na mocy roku Łaski możliwych sporów, jakie przy obrachunku dochodów beneficyalnych częstokroć powstają.

Powyższa prerogatywa dziekanów ma swą podstawę w ich nominacyi, raz w ogólnem orzeczeniu:

„... N. N. creandum, deputandum constituendumque esse duximus, prout quidem cum omnibus juribus, preerogativis ac emolumentis Decanos foraneos de jure et consuetudine concernentibus, creamus, deputamus ac instituimus per praesentes.“

Powtóre zaś w szczególności odnośnie do komendy: „... beneficia quaevis vacantia ad interim seu duas septimadas, donec litterae a Nostro Officio desuper expediantur, commendandi.“

Na mocy tedy nominacyi Ordynaryusza oddaje Władza duchowna dekretem swoim wakujące — czy przez śmierć, czy rezygnacyą, czy wreszcie przez przeniesienie się beneficyata na inną posadę duchowną — beneficyum właściwemu dziekanowi, jako „nato Commendario“, w komendę przy załączeniu instrumentu komendy na 6 miesięcy cum facultate substituendi, z obowiązkiem wykonywania prac pasterskich albo przez siebie samego, albo przez substytuta. Za to pobiera dziekan dochody beneficyalne od czasu odebrania komendy aż do dnia instytucyi nowego beneficyata; — a więc bez zastósowania doń prawa gracyalnego, które wyłącznie beneficyatowi a nie komendarzowi przysługuje. Z tych dochodów ma dziekan po wynagrodzeniu substytuta obowiązek złożenia pro dote beneficii kwoty pieniężnej, jaką Władza duchowna w proporecyi do dochodów beneficyalnych wyznacza, — bez obowiązku składania szczegółowych rachunków.

Tu pozwalamy sobie nadmienić, że zaleca się przekazanie tój kwoty raz na zawsze *pro dote sacristiae*, na potrzeby kościelne, a to tem więcej, że przy plebaniach miernie udotowanych rząd dopłaca aż do M. 2400. Łatwo więc może zajść przypadek, że uszczuplonoby dodatek rządowy o tyle, o ile przez kwotę z komendy pochodzącą beneficyum by się polepszyło. Przy donośnych posadach duchownych tem więcej jeszcze zaleca się przekazanie *pro dote sacristiae* działu z komendy.

X. J. Dydyński
kanonik i dziekan.

Przepisy liturgiczne

dotyczące

Najświętszego Sakramentu.

(Dokończenie.)

III.

Procesye z Najśw. Sakramentem.

A. *Zasady ogólne.*

Bez osobnego pozwolenia Ordynariusza nie wolno odprawiać procesyi krom uświęconych zwyczajem, boć pozwolenie na expozycyą nie jest oraz pozwoleniem na procesyą. W dekrecie S. R. C. z dnia 21 marca 1676 czytamy: *Non posse fieri Processiones cum Sanctissimo extra Octavam Corporis Christi, nisi ex causa publica et necessitate loci, approbandis ab Episcopo, vel nisi fuerint permissae per concessionem Apostolicam.*

Pozwolenie na procesyą w kościele nie upoważnia do odprawienia procesyi poza kościołem. Dekret S. R. C. z dnia 2 czerwca 1638 r. opiewa: *Delationem ss. Sacr. extra ecclesiam non esse permissam, nisi occasione solemnis Processionis in festo et per Octavam Corporis Christi, nec non occasione infirmorum — pro Viatico deferendo — et Orationis 40 horarum juxta sacrorum canonum decreta, et in praecedentibus casibus semper intervenire debere clerum cum cruce.* Procesya jest osobnym aktem liturgicznym, podobnie jak expozycya z błogosławieństwem; więc jak do expozycyi potrzebne pozwolenie, tak i do procesyi, osobliwie do procesyi poza obrębem świątyni, gdyż Kościół nie zna procesyi z Najśw. Sakramentem poza kościołem, z wyjątkiem na Boże Ciało.

Co do samychże procesyi należy się trzymać ściśle przepisów Rytuału Rzymskiego; w czynnościach około Najśw. Sakramentu musi ustać wszelka samowola, wszelkie widzimisię osobiste kapłana; i dla tego to Kościół uregulował aż do najdrobniejszych szczegółów akty liturgiczne, akty kultu N. Sakramentu.

Procesyą w Boże Ciało należy odprawiać jak najściślej według przepisów *Caer. Episc.* i *Rytuału Rzymskiego*, jak się z następnych wyroków S. R. C. pokazuje: *Non licere Episcopo pervertere vel immutare ritum Processionis, praescriptum a Caeremoniali et Rituali Romano, neque de consensu Capituli* (26 stycznia 1658). *Dub. An Pro-*

cessio Corporis Christi fieri debeat *juxta* formam a Caer. Episc. praescriptam? *Resp. Affirmative.*

Przepisy Rytuału Rzymskiego są normą nie tylko dla procesyi w Boże Ciało, lecz dla kaźdój procesyi z N. Sakramentem, gdyż czytamy w tyt. IX, c. 5: Hic autem modus benedicendi servatur *etiam in aliis Processionibus cum sanct. Sacramento.* Gardellini pisze: Ex quibus aliisque decretis patet, removenda ab hujusmodi Processionibus tum, quae sacris ritibus, Ecclesiae regulis, receptisque moribus adversantur; tum, quae curiositatem potius excitant, quam devotionem foveant; tum ea potissimum, quae sacrae illius actionis sunt prorsus indigna. Optandum sane, ut Processiones omnes, in quibus defertur Sacramentum, ac praesertim illa solemnissima... ita peragerentur, ut omnes concordī religionis affectu ad illud speciali cultu adorandum convenientes, nullam in externae pompae apparatu occasionem distractionis invenirent, nihil, quod ad Ecclesiae leges non sit compositum. Obtineri id poterit, si cuncta ad probatos receptosque ritus conformentur, et ecclesiastici praesules solliciti sint, ne inducantur abusus, et si qui irrepserint, continuo removeantur.

Ściśle obowiązującym jest przepis Rytuału, żeby Hostya najsw. do procesyi była konsekrowana we Mszy bezpośrednio odprawionėj.

2. Drogi i ulice, któremi procesya pójdzie, mają być oczyszczone i ustrojone jak tylko można: tak nakazuje Rytuał (tit. IX, 5): *Decenter orientur ecclesiae et parietes viarum, per quas est transeundum, tapetibus et aulaeis et sacris imaginibus, non autem profanis aut vanis figuris seu indignis ornamentis.* Toż, ale jeszcze specyjalniej, rozporządza *Caer. Episc.*: Viae, per quas Processio transire debet, muntentur et orientur aulaeis, pannis, picturis, floribus, frondibusque viarentibus secundum posse et qualitatem loci. Et ipsa ecclesia similiter *perpulchre sit ornata.* To rozumie się o kaźdój publicznej procesyi.

Kto bierze udział w procesyi, musi mieć głowę odkrytą, nie wolno ani prałatom mieć mitry na głowie: Nulli ex clero licere procedere capite cooperto (Dekret z dnia 2 kwietnia 1667). Jest to więc nadużyciem, jeżeli osoby świeckie z nakrytą głową przypatrują się procesyi przechodzącój. Instrukcyja Klemensa żąda, by wszystkie kramy, warsztaty, budy były w czasie procesyi zamknięte. Na jakichbądź procesyach nie wolno nosić relikwii Świętych, statuów: in processione, in qua circumferuntur Sanctorum Reliquiae, deferendum non est s. Sacramentum; zakaz ten funduje się na racyi: Splendente sole omnia astra splendorem amittunt. Na wyjątek od téj zasady pozwala — jak utrzymuje De Herdt — Stolica Apostolska, hoc tamen servato, ut dictae

Reliquiae et Imagines portentur in *principio* Processionis inter prima lumina ita, ut inter ipsas et ss. Sacramentum sit rationabilis et competens distantia.

3. Procesya z Najśw. Sakramentem odprawiać się winna przed południem, nie przed Summą, lecz *po* Summie. Może się odprawić i po południu, ale nie, gdy już dobrze ściemnieje, a osobliwie nie poza kościołem.

Rytuał Rzymski wyraźnie mówi o procesyi po Summie. Z tego wypływa, że zwyczaj odprawiania wpierv procesyi przed Mszą św. wykracza naprzeciw przepisom prawa powszechnego. Procesya popołudniowa ma być po Nieszporach.

Procesye nocne zakazane są dekretem S. R. C. z dnia 8 sierpnia 1606 r.: *Processiones cum ss. Sacr. discooperto in ostensorio — de nocte facere, abusum esse censuit, cum repugnent communi stylo, ritui, caeremoniis ac mysteriis universalis Ecclesiae, et ideo nullo modo esse permittendas declaravit.*

W niektórych dyecezyach (np. w kolońskiej) po południa wcale nie wolno odprawiać procesyi.

Na każdej procesyi idzie na czele krzyż — *cruх hastata* — pośród dwu akolytów z latarkami zapalonymi, kandelabrami.

Caer. Episc. opisuje ordinem procesyi na Boże Ciało, a więc i każdej procesyi z Najśw. Sakramentem: *Praecedunt confraternitates laicorum, deinde Religiosi, deinde Clerus, hoc est, primo minister, portans crucem ecclesiae cathedralis, medius inter duos clericos, portantes duo candelabra cum candelis accensis.* Tak samo przepisuje i *Instr. Clem.* Świeczniki one, kandelabry mają się palić w ciągu całej procesyi. A więc nie zgadza się to z przepisami kościelnymi, jeżeli na czele idą chorągwie, miasto krzyża. Po obu stronach Sanctissimi mają postępować klerycy, ministranci lub laicy z światłem w ręku. Papież Benedykt XIII wydał następny przepis w r. 1725 na synodzie Rzymskim: *Ut quatuor saltem cum suis hastis lanternae et suis semper cum intus accensis candelis hic inde circa Celebrantem, qui Sacr. gestat, in posterum deferantur, quae tamen aliis sint nobiliores.* Kto postępuje po prawej stronie celebransa, niesie świecę w prawej ręce, kto po lewej, w lewej.

Nieodzownie potrzebny jest baldachim nad N. Sakramentem, i to biały. Ryt. Rzymski powiada, że na samym początku procesyi kapłan od ołtarza zaraz wstępuje *sub umbellam* — biały parasol, pod którym idzie, aż wstąpi pod baldachim, który z reguły nie wnosi się do samegoż presbyteryum. Gdyby kasę kościelną nie starczyło na

sprawienie baldachimu, lub dla szczupłości baldachimu nie można używać, trzeba posługiwać się oną umbella. Pod baldachim wstępuje sam tylko celebrans, a po obu stronach ministranci elevantes pluvialis fimbrias. Ani Biskupowi nie wolno iść pod baldachimem, pod którym celebrans postępuje. Celebrans winien być w kapie białej — chyba, że w innym kolorze odprawił Summę.

W ornacie żadną miarą nie wolno odprawiać procesyi: SS. Sacramentum in Processione... esse deferendum per Celebrantem, *indutum Pluviali*, non autem *planeta*, qua celebravit (S. R. C. 24 list. 1668).

Laikowi, ministrantom nie wolno trzymać kończyn kapy, chyba, że są w komży i długiej sukni (talar).

Podajemy jeszcze kilka przepisów. *Dub.* An Episcopus in Processione Corporis Christi *in sella portatili degens* possit deferre ss. Sacr.? *Resp.* Non posse. — SS. Sacr. deferri debet ab eo, qui missam aut officium celebravit, quatenus processio fiat aut post missam, aut post officium. — Solus excipitur Episcopus dioecesanus, qui, licet missam aut officium non celebret, nihilominus ss. Sacramentum in processione defert. — Delatio ss. Sacramenti in processione ejusdem solemnitate ad primam pertinet dignitatem, modo ipsa missam aut officium celebret, et deficiente prima dignitate, ad secundam, et sic successive.

Błogosławieństwa nie wolno dawać ani na początku procesyi od ołtarza, ani w kościele, ani przy wyjściu z kościoła; daje się jedynie na końcu procesyi. Należy się stanowczo trzymać dekretu S. R. C. z dnia 11 maja 1652: Servanda esse *Cacrimonialis* praescripta, et *semel tantum* esse elargiendam populo benedictionem *in fine* Processionis. Tego przepisu trzyma się wciąż Kościół, jak się pokazuje z odpowiedzi S. R. C. z dnia 9 maja 1857: *Dub.* In festo Corporis Christi *triplex* intra Missam datur cum Monstrantia benedictio, *quarta* post capta paramenta *ante* Processionem impertitur; inter Processionem ad *quatuor* altaria, ad quae evangeliorum initia pro generali Germaniae more cantantur (tak jak u nas), *quater* populo benedicatur; *nona* demum benedictio cum Sanct. post reditum ad ecclesiam functioni matutinae imponit finem. Quaeritur: utrum frequens adeo benedictio, ratione consuetudinis in hisce Germaniae partibus fere generalis, sustineri possit; et si forte negetur, *quoties* populo in hac solemnitate benedicendum sit? *Resp.* *Intra* ecclesiam nonnisi *una* benedictio *in fine* Supplicationis; *extra* vero ecclesiam benedictio dari poterit ad tramites decreti in Volaterrana die 23 Sept. 1820. Sprawa zaś z tym dekretem in Volaterrana jest taka: In civitate Volaterr. et dioecesi perantiquissima viget consuetudo, ut *quoties* in Processione solemnitate

ss. Corporis Christi *ecclesiae* sive *altaria* occurrant *per viam*, *toties* ibidem et supplicatio sistat, et populus, impertita *benedictione* dimitatur. Dekret tedy brzmi: Vetustissimam consuetudinem *tolerari posse*, eo tamen modo, ut *saltem* servetur regula Caeremonialis, quod non *toties* pausatio fiat et *benedictio* elargiatur, quoties altaria occurrant sed *semel* vel *iterum*: et altaria *per viam* extracta sint, *decenter ornata* et a probo caeremoniarum perito prius auctoritate episcopi visitata. Gardellini przepis ten zowie: regula ubique locorum *omnino* servanda.

Według dekretu S. R. C. z dnia 19 lipca 1687 błogosławieństwo daje się po powrocie do kościoła jedynie super altari in ecclesia, *et non in janua*.

Nie odprawia się procesyi w kościele, jeżeliby był zbyt wielki ścisk i natłok, a jeżeli nie można odprawić na dworze, to urządzić jakie nabożeństwo przed Najśw. Sakramentem. Nie odpowiadałoby to ani intencyi Kościoła, ani godności aktu, gdyby procesya musiała się odprawiać wśród natłoku, może wrzawy i krzyku duszących się osób, gdyby miasto uczczenia Boga, działa się in dedecus Deo, fidei praejudicium et animarum periculum. Nie idzie jednak za tem, żeby dla ścisku w kościele, procesya musiała się zaraz na dworze odprawiać: do tego potrzebne jest osobne pozwolenie. Synod Pragski na wszelki wypadek dla każdój procesyi zastrzega godność i nadobność: Processiones cum tanta solemnitate atque tanto splendoris apparatu celebrentur, qui et laetitiam gratitudinis cum reverentia pietatis pro viribus aemulari demonstret, et victricem veritatem de mendacio et haeresi triumphum agere doceat.

B. Uroczysta procesya na Boże Ciało.

Według przepisów Ryt. Rzymskiego w Boże Ciało nie robi się expozycyi zaraz na początku Mszy, Summy; w czasie Mszy konsekruje się Hostya do monstrancyi, i po Komunii wkłada się ją do monstrancyi.

O ile Rytuał nasz Piotrkowski i obecna praktyka odmienny mają ryt od rytu powszechnego, to pokazuje przepis Rytuału Piotrkowskiego, który tak opiewa:

Processio itaque ipsa ante vel post majorem Missam, cum maxima quae adhiberi potest solemnitate et fidelium applausu, adversariorum vero confusione progreditur ad forum, vel nobiliorem civitatum, vicorum aut pagorum partem, ubi locis aptioribus debitaque ab invicem instantiae, instruuntur quatuor mensae instar altarium, imaginibus et mundis pannis sacris, adminus autem uno Superiori adornatae. Exeundo ex ecclesia inchoat Offic. Resp. Homo quidam, eoque cum suis partibus finito, si ulterior restat progressus,

cantari debent hymni temporis servientes, vel antiphonae, utpote Pange lingua, Sacris solemniis — Verbum supernum — Jesu nostra redemptio — Aeterne Rex altissime. Qui hymni in hac processione, juxta Psalt. Romanum cani debent, quod etiam in aliis processionibus hujus festi, finitis responsoriis, fieri debet. Ubi ad primum altare perventum fuerit, Sacerdos reverenter deponit super illud Euch., et adorans, incenso benedicto adolet. Deinde diaconus vel ministrans, accepta benedictione consueta, cantat in solito tono inquit. Evang. secund. Math. ut infra ponitur. Quo finito, Offic. osculato libro, reverenter recipit Euch., et conversus ad populum inchoat Resp. Et hoc cantu fit progressus ad 2 altare, ubi sicut in reliquis, similem priori statione facit, evangeliiis tantum et Resp. mutatis, ut sequitur.

In reditu, ante ingressum propriae eccl. inchoatur hymn. Te Deum. Interim reposito in altari vener. Sacr. et omnibus genuflexis, cum perventum fuerit ad versum, Salvum fac, sacerdos recipiens Sacr., conversus ad populum, ter illum inchoat, choro perficiente, ita tamen, ut tertia vice addat reliqua verba: Et benedic. Et tunc Euch. in forma crucis ducta, more solito benedicat. Dumque chorus reliqua absolvit, deponat Sacr. in tabern. altari, vel si asservandum erit, solito comitatu et reverentia, ad locum prae-paratum, deferat. Idem finiendi et asservandi modus teneatur in conclusione hujus solemnitatis, et quoties in aliqua solemnitate vel gratiarum actione publica profertur Ven. Sacr. Reliquis temporibus vel in supplicationibus lugubribus, ante asservationem immediate cantetur Ant. O quam suavis, deinde sacerdos genuflexus dicit Panem, Oremus — Denique inchoato versu Tantum... asservat Euch., ut suo loco dictum est.

Rzym toleruje cztery nasze ołtarze na Boże Ciało i cztery-krotną benedykę, bo na pytania S. R. C. — mileczy.

Jeżeli dla złego powietrza nie może się odprawić procesya do czterech ołtarzy, to odprawi się w kościele, bez czterech ewangelii, a może się odprawić uroczysta dnia innego — w niedzielę następną lub w Oktawie, ale tam tylko, gdzie jest zwyczajem, jak u nas.

Na procesyach w uroczystość św. Marka, w dni krzyżowe nie wolno nosić Sanctissimum ani w monstrancyi, ani w puszcze; Rytuał Rzymski nie zna takiej procesyi z Najśw. Sakramentem.

Inne procesye cum Sanctissimo, tak zwane w Niemczech Flur-Umgänge, u nas nieznanne, i zaprowadzać ich nie wolno.

IV.

Rozdawanie Najśw. Sakramentu.

A. W kościele.

1. Kratki, u których wierni kłękają i odbierają Komunię św. (Stół Pański — Kommunionbank) mają być nakryte czystym, płóciennym obrusem. Ante eos communicandos — *linteo mundo extenso* (Rit. Rom. IV, 2). *Missale* przepisuje: Minister ante eos extendit linteam

seu velum album et pro eis facit confessionem. Dekret S. R. C. z 26 marca 1859 wspomina wyraźnie: genuflexiora sive scamna, linteo mundo contacta. Tego obrusu nie wolno do czegobądź inszego używać. Obrusik ma być nawet wyciągnięty, gdy chory komunikuje: Linteum mundum *ante pectus* communicandi ponatur. Że ten obrus ma być czysty, to wie każdy, ale czy zawsze jest czysty? Ma być płócienny, bo tego domaga się prawo kościelne dla wszystkich indumenta et suppellectilia; nawet stół w domu chorego ma być nakryty obrusem z płótna.

Wierni mają ten obrus trzymać przed sobą, ażeby w razie wypadku Hostya najśw. nie spadła na ziemię. Si hostia consecrata, vel aliqua ejus particula dilabatur in terram, reverenter accipiatur, et locus, ubi, cecidit, mundetur et aliquantulum abradatur, et pulvis seu abrasio hujusmodi in sacrarium immittatur. Si ceciderit extra corporale in mappam, seu alio quovis modo in aliquod linteum, mappa vel linteum hujusmodi diligenter lavetur et lotio in sacrarium effundatur (*Missale Rom.*).

2. Najśw. Sakrament rozdaje się albo *per modum sacrificii*, albo *per modum Sacramenti*, t. j. albo w czasie Mszy, w której się hostye konsekrują, albo hostyami uprzednio już konsekrowanymi. Jest życzeniem Kościoła, by wierni, co Mszy św. słuchają, komunikowali też w czasie Mszy św.: Optaret sacrosancta Synodus, ut in singulis Missis fideles adstantes non solum *spirituali* affectu, sed *sacramentali* etiam Eucharistiae perceptione communicarent, quo ad eos sanctissimi hujus sacrificii fructus uberius proveniret (Con. Trid. sess. XXII, cap. VI.). Przepisy Mszału, Ceremoniału, jak i *Postcommunio* wychodzą z tego założenia, że życzenie Kościoła będzie spełnione, owszem, że je spełniło się. Jednakże przyjęcie Komunii św. w czasie Mszy św. jest o b o w i ą z k i e m tylko dla ordynandów przy dawaniu, resp. odbieraniu święceń, dla opatów, przeorysek i zakonnic, wreszcie dla króla i królowej w czasie koronacyi. *Missale* i *Cacremoniales Episc.* przepisują tę Komunię św. również dla kleru w W. Czwartek, a przepis ten *de praecepto*.

To, co *Missale* mówi in Missa pro sponso et sponsa: Postquam sacerdos sumpserit Sanguinem, communicet sponsos, nie jest, według powszechnego rozumienia, przykazem, podobnie jak przepis Rytuału (IV c. 3): Communio autem populi intra Missam statim post communionem sacerdotis celebrantis fieri *debet* (nisi quandoque ex rationabili causa post Missam facienda), cum Orationes, quae in Missa post Communionem dicuntur, non solum ad sacerdotem, sed etiam ad alios communicantes spectent.

I według konstytucyi Benedykta XIV z dnia 13 listopada 1742: *Certiores effecti* ani wierni nie są obowiązani komunikować w czasie Mszy, ani kapłan obowiązany rozdawać w czasie Mszy Komunią wszystkim, co chcą, a to z téj racyi, że Msza św. mogłaby się nad miarę przedłużyć, i wielu oziębłych mogłoby wyjść z kościoła przed końcem Mszy świętej.

Komunia tuż zaraz po Mszy św. udzielana może uchodzić za Komunią, że tak powiem, ofiarniczą, zostającą w związku i w ciągu ze Mszą i Komunią kapłana i kapłan może ją rozdawać w ornacie. Na mocy dekretu S. R. C. z dnia 12 marca 1836 można tolerować zwyczaj — *si adsit necessitas* — dawania Komunii świętej przede Mszą, a w ornacie.

W którym czasie daje się Komunia św.? *Dub.* An in die *magni concursus* ad indulgentiam plenariam vel jubilaum possit ministrari sacra Eucharistia aliqua hora *ante auroram* et *post meridiem*? *Resp.* In casu, de quo agitur, *affirmative* a tempore ad tempus, *quo in illa ecclesia Missae celebrantur*, vel ad formam *Rubricae*, vel ad formam *Indulti* eidem ecclesiae concessi. Według rubryk Mszału (XV, 1) Mszą św. wolno jedynie odprawiać *ab aurora usque ad meridiem*; więc w tym tylko czasie wolno rozdawać Komunią. Że zaś na mocy *Quinquennaliów* (N^o XV) Biskupi w Niemczech mogą pozwolić na odprawienie Mszy św. *per unam horam ante auroram et aliam post meridiem*, więc i wydawanie Komunii w tymże czasie dozwolone jest tam, gdzie Biskup korzysta z władzy i kler od przepisu Mszału dyspensuje.

In nocte *Nativ. Domini*, na tak zwanój „Pasterce“ nie wolno rozdawać Komunii, co się z następnego dekretu pokazuje: *Dub.* An liceat in Nocte *Nativ. Domini* post cantatam *primam* Missam alias duas *immediate* celebrare et *communicare* fideles? *Resp.* Nullo modo licere, sed omnino prohibendum.

Istnieje kilka wyroków, na mocy których w W. Tygodniu od W. Czwartku aż do Komunii w czasie Mszy św. Wielkosobotniej nie wolno dawać Komunii św., chyba chorym.

In *oratoriis privatis*, w których wolno odprawiać Mszą św., bez osobnego indultu (dekret S. R. C. z dnia 12 lutego 1769) nie wolno nawet w czasie Mszy św. dawać Komunii — *quibuscunque*.

Czy wolno dawać Komunią św. od ołtarza w czasie, gdy drugi kapłan na tymże ołtarzu Mszą św. odprawia? Nie wolno, bo nie przystoi zgół, żeby celebrans był przez wszystkie czas tyłem obrócon do N. Sakramentu, i żeby dwaj kapłani na tymże ołtarzu dwie liturgiczne

czynności społecznie odprawiali. Zresztą pewnie też nigdzie takie przypadki nie znachodzą. Excipiendus tamen est casus, in quo aliud deest altare et celebrandi occurrat necessitas, v. g., si in ecclesia, in qua unicum est altare, die dominica magna multitudo communionem expectet, et populus congregatus sit ad Missam audiendam (De Herdt).

3. Jakiego koloru ma być stół przy rozdawaniu Komunii? Gdy się rozdawa Komunią po Mszy, to stół musi być koloru officii diei; gdy w czasie Mszy św. — to i per modum sacramenti może być udzielona w stole czarnego koloru. Ta kwestya rozmaicie była rozstrzygana; obecnie stanowczo rozstrzygnięta dekretem S. R. C. z dnia 27 czerwca 1868: *Posse in Missis defunctorum, cum paramentis nigris. sacram Communionem fidelibus ministrari, etiam ex particulis praeconsecratis, extrahendo pixidem a tabernaculo. Posse item in paramentis nigris ministrari Communionem immediate post Missam defunctorum, data autem rationabili causa immediate quoque ante eandem Missam; in utroque tamen casu omittendam esse benedictionem...* Et ita decreverunt ac ubique locorum, si sanctissimo Domino nostro placuerit, servari mandarunt die 27 Junii 1868. Facta autem per me Secretarium Sanct. Domino nostro Pio Papae IX relatione, Sanctitas Sua decretum s. Congregationis approbavit et confirmavit die 23 Julii anni ejusdem.

Co do koloru stołu przy udzielaniu Komunii św. w innych razach, extra Missam, Rytuał Rzymski (IV, 2) stanowi powszechnie prawo: *Superpelliceo indutus, ac desuper stola coloris officio illius die convenientis...* procedit ad altare, a więc i w kolorze fioletowym. *Dub.* An stola pro ministranda s. Eucharistia extra Missam esse *debeat* coloris Officio illius die convenientis, ut praescribit Rituale Romanum, vel potius debeant esse *alba*, prout valde conveniens Sacramento Eucharistiae, ut multi censent doctores? *Resp.* Juxta Ritualis Romani Rubricam *debet* esse coloris Officio illius diei convenientis. Ita rescripserunt ac servandum esse mandarunt. A więc nie wolno na mocy zwyczaju każdego czasu dawać Komunii w stole białej. Co innego przy dawaniu Wiatyku: tu zawsze kolor biały przepisany, bo Kościół ten akt religijny nie uważa już za akt zostający w związku z officium, lecz za pewien rodzaj procesyi, w której adoracya N. Sakramentu prym dźierży.

4. Korporał.

Rytuał Rzymski przepisuje: *Sacerdos extrahit pixidem et illam super corporale depositam discooperit.* Przy każdym wyjęciu Najśw.

Sakramentu z tabernaculum z a w s z e rozpościera się korporał, a nie wolno miasto korporału używać palki lub czegoś inszego. Przy rozdawaniu Komunii extra Missam kapłan przynosi z sobą korporał w bursie, która to bursa ma być koloru odpowiedniego do officium dziennego. *Dub.* An *semper* adhibenda sit *bursa cum Corporali*, supra quod reponenda sit *sacra pixis*, *toties quoties* administratur *communio christifidelibus extra Missam*? *Dub.* II. An *Rituale Romanum*, prout in casu, intelligendum sit, quod *assumi debeat bursa cum Corporali* tantum, quando *sacrum Viaticum* defertur ad infirmos, an *toties, quoties* extra Missam *sacra praebetur synaxis*? *Dub.* III. An *Rubrica Ritualis Romani* sit, prout in casu, *praeceptiva*, vel tantum *directiva* et ad libitum? *Dub.* IV. Quum expletur *communio extra Missam*, quaeritur, an tolerari debeat *consuetudo* utendi *palla*, qua calix tegitur in *Missae sacrificio*, *semper super altaris mensa ante tabernaculum manente*? *Resp.* Ad I. *Affirmative* juxta *Rituale*. Ad II. In administranda *Eucharistia* intelligendum. Ad III. *Praeceptivam* esse. Ad IV. Jam provisum in superioribus (S. R. C. 27 lutego 1847).

Ostensio s. Sacramenti, gdy się ma udzielić Komunię św., dzieje się jedynie w języku łacińskim: *Ecce Agnus Dei* etc.; zwyczaj przeciwny zabroniony; co się z następnego wyroku pokazuje: *Dub.* An *consuetudo dicendi in communionem fidelium: Ecce Agnus Dei* etc., et: *Domine, non sum dignus* etc., *idiomate vulgari* sit substituenda, vel potius eliminanda, utpote contraria *Rituali* et *Missali Romano*? *Resp.* *Consuetudinem esse eliminandam*. Natomiast przystępujący do Komunii św. mogą wspólnie odmówić w języku ojczystym spowiedź powszechną, i zwyczaj ten — chwalebny, godzien naśladowania.

Co do klękań po rozdaniu Komunii św. podajemy w całości wyrok S. R. C. z dnia 23 grudnia 1862. Oto tenor: Quum rubricae nec *Missalis*, nec *Ritualis* determinent *numerum genuflexionum*, quae a sacerdote fieri debent, dum ad altare revertitur cum ss. Sacramento post distributam fidelibus communionem, alter ex *Apostolicarum Caeremoniarum magistris* de sententia desuper requisitus, post accuratum examen censuit, regulam in casu desumendam a rubricis, determinantibus duplicem genuflexionem, antequam sacerdos communionem ipsam administret, nimirum *primam*, antequam extrahat e tabernaculo pyxidem, *alteram* vero post discoopertam super altare eandam pyxidem. Cum enim agatur de cultu debito ss. *Eucharistiae*, congruum profecto est, ut eodem prorsus modo iste cultus praestetur a sacerdote, ad altare redeunte, nimirum genuflectendo *primo*, antequam pyxidem cooperiat, et *iterum*, postquam illam in tabernaculo recondidit, antequam

tabernaculi ostiolum claudat. Hanc porro sententiam cum sacrorum Rituum Congregationis Secretarius retulerit in ordinario coetu S. R. C. subsignata die ad Vaticanum coadunato, Emi Rmi Patres sacris tuendis ritibus praepositi rescribendum censuerunt: *Placere, seu juxta votum magistri caeremoniarum*; ac proinde decreverunt, a sacerdote reduente ad altare post fidelium communionem genuflectendum, *antequam cooperiat sacram pyxidem*, et *iterum* genuflectendum, *antequam*, pyxide in tabernaculo reposita ipsius tabernaculi ostiolum claudat. — U nas tak się zawsze praktykowało.

Co do modlitw po udzieleniu Komunii św. Rytuał Rzymski mówi: Ubi vero omnes communicaverint, sacerdos reversus ad altare dicere poterit: *O sacrum convivium. Panem de coelo. Omne delectamentum.* Tempore paschali additur: *Alleluja.* Mox sacerdos dicit: *Domine exaudi.* — *Et clamor meus.* — *Dominus vobiscum.* — Et cum spiritu tuo. — *Oremus. Deus qui nobis...* Amen. Tempore paschali dicitur Oratio: Spiritum nobis, Domine tuae caritatis... Amen. Nie jest to wszelako o b o w i ą z k i e m. Gdy Komunia św. daje się w czasie Mszy, modlitwy te nie odmawiają się. — Na ostatku daje się błogosławieństwo ręką, nie ciborium; oczywiście nie daje się przy Komunii intra Missam. *Dub.* An sacerdos in fine administrationis communionis extra Missam, proferens verba: Benedictio Dei omnipotentis etc. debeat *elevare et extendere manus* eodem ritu, ac dum dicit in fine Missae: *Benedicat vos* etc, Rituale hunc ritum non indicante? *vel* dicendo haec verba tenere manus junctas et tantum inclinare caput? *Resp.* Affirmative ad primam partem, negative ad secundam (S. R. C. z 12 sierpnia 1854 r.). — Oltarza wtedy się nie całuje. O dawaniu błogosławieństwa puszką u nas nigdzie nie słyhać.

B. Rozdawanie Najśw. Sakramentu poza kościołem.

Komunią św. rozdawać poza obrębem kościoła wolno jedynie chorym osobom, bądź że jej pragną devotionis causa, bądź, że ją biorą jako W i a t y k. Rytuał Rzymski przepisuje: Eucharistia alicui ad adorandum solum, seu devotionis, seu cujusvis rei praetextu ad ostendendum non defertur. Nie wolno nawet ad obsessos exorcizandos wynosić z kościoła, bo zresztą w tym celu zgola nie godzi się posługiwać Sanctissimo. Rytuał powiada: Sanctissima Eucharistia super caput obsessi, aut aliter ejus corpori non admoveatur ob irreverentiae periculum (X, 1). Słowem, kto może przybyć do kościoła, temu nie wolno zanosić do domu Komunii św., z wyjątkiem więźniom.

Corpus juris canonici (C. X. L. III. 41 de cel. Missa) mówi o za-

noszeniu Eucharystyi chorym: Sacerdos quilibet frequenter doceat plebem suam, ut cum in celebratione Missarum elevatur hostia salutaris, se reverenter inclinet, idem faciens, *cum eam defert presbyter ad infirmum*. Quam in decenti habitu superposito mundo velamine ferat et referat *manifeste et honorifice* ante pectus cum omni reverentia et timore, *semper* lumine praecedente, cum sit candor lucis aeternae, ut ex hoc apud omnes fides et devotio angeatur.

Z tego widać, że Kościół delationem ss. Sacramenti uważa za coś podobnego do procesyi.

Przepis Rytuału, że Sanctiss. do chorych należy nieść *manifeste*, dał powód do mniemania, że ta delatio ad infirmos ma się odbywać w naczyniu podobnem do monstrancyi, ita, ut sacra Hostia *videri* possit. Mniemanie to mylne. Z tego, co mówi Rytuał, wypada, że Sanctissimum niesie się w puszcze zakrytj velo serico, lub w innem naczyniu, które się wkłada do bursy. Ono *manifeste* ma jedynie na celu to, żeby Sanctiss. nie chować pod komżą, lub może w kieszeni, i to żeby kapłan niósł na piersi oburącz. Zresztą przepisy Rytuału Rzymskiego nie dadzą się w każdym poszczególnym wypadku wykonać, i nie wszystkie też mają moc obowiązującą, chociaż z drugiej strony jest życzeniem Kościoła, żeby niesienie Sanctissimi do chorych działo się *cum pompa*. Bez wszelkiej zaś okazałości — nie wolno bez wyraźnego pozwolenia biskupiego — w każdym razie dziać się musi *cum forma decenti*. Co to znaczy? To, że bez światła i w ubiorze nie liturgicznym nie wolno nieść Najśw. Sakramentu do chorych. Praecedat *semper* acolythus vel alius minister deferens *laternam*. U nas niestety! w wielu parafiach nie wiedzą nic o świetle, o latarce z światłem. Ale jakże poradzić z sobą co do ministra (kościelnego? organisty?), gdy się jedzie do chorego: czy musi być minister, czy też sam ksiądz będzie trzymał w ręku latarkę? Jedno i drugie ma swoje niedogodności. — Jedno światło, jedna latarka wystarcza, ale jest życzeniem Kościoła, żeby kilkoro ludzi z światłem w ręku towarzyszyło. U nas to dałoby się wykonać chyba in loco ipso. Co do ubioru liturgicznego, to kapłan ma mieć komżą i stułę. Jak Stolica Apostolska surowo tego przepisu przestrzega, widać z następującego dekretu S. R. C. z dnia 16 grudnia 1826: *Dub.* In parochiis ruralibus, ubi longum faciendum est iter, plerumque portatur ss. Sacramentum Eucharistiae ad aegrotos eisque administratur cum stola super vestem communem absque cotta sive supperpelliceo. Quaeritur propterea: An praxis illa, ubi invaluit, et Ordinarii locorum non contradicunt, retineri possit? *Resp.* Negative, et eliminata consuetudine servetur Ritualis Romani

praescriptum. Z dekretu S. R. C. z dnia 23 stycznia 1740 pokazuje się, że bez komży i stuly nie wolno nawet, gdy się jedzie konno. Ministrant, sługa kościelny, który niesie latarkę (in loco ecclesiae parochialis przynajmniej), powinienby również być ubrany w jaką suknię kościelną — o czem się już poprzednio wspominało.

Daléj: bezwarunkowo potrzebne jest *velum humerale*; u nas nie zdarzyło mi się tego widzieć, i nie wiem, jakby to nosić, gdy się zważy, że u nas Sanctissimum nosi się w bursie, a nie w puszcze.

Kapłan ma nieść z odkrytą głową: *nudo capite*. *Dub.* Utrum propter viarum asperitatem ac ventorum, nivium, glacieryumque incommoda permitti possit a R. N. episcopo, ut parochi s. Viaticum deferant *capito cooperto pileo*? Et quatenus nisi de *speciali gratia* illud liceret, supplicatur pro parte supradicti episcopi ad illam gratiam obtinendam. *Resp.* S. Congregatio commisit episcopo N., ut pro suo arbitrio et prudentia indulgeat, quod parochi *in circumstantiis expressis* in dubio, capite pileo cooperto Viaticum deferre valeant, comitante saltem uno homine, si fieri potest, accensam laternam deferente. Contrariis non obstantibus quibuscunque. U nas nakrywa się głowa biretem (czapką, kapeluszem żadną miarą nie godzi się); ale nie wolno tego czynić zawsze, a więc latem, gdy powietrze łagodne, i nie wolno intra oppidum.

Dotychczas była mowa o publicznem, jawnem niesieniu Wiatyku do chorych: co znaczy więc *occulta* delatio? Rytuał Rzymski mówi w Dodatku: „Modus sacram Eucharistiam deferendi *occulte* ad infirmos ob metum infidelium“, według konstytucyi Benedykta XIV z dnia 2 lutego 1744: Ubi Turcarum vis praevallet et iniquitas, sacerdos stolam semper habeat propriis coopertam vestibus, in sacculo seu bursa pyxidem recondat, quam per funiculos collo appensam in sinu reponat; et nunquam solus procedat, sed uno saltem fidei, in defectu clerici, associetur. Biskupi mogą na ten sposób pozwolić, na mocy Quinquennialiów; ale tam tylko wolno w ten sposób nieść Wiatyk do chorych, gdzie na to wyraźnie zezwolą — presumować tego pozwolenia nie można.

Po za tym jednym wyjątkiem Najśw. Sakrament niesie się do chorych zawsze *manifeste*, a to albo uroczyście, albo mniej uroczyście. choć zawsze honorifice, a więc także cum velo humerali, którem się bursę osłania. Uroczysty sposób (pod baldachimem, w towarzystwie osób z światłem, ze śpiewem, w kapie itd.), u nas nie znany, i bodaj, czy się da zaprowadzić, chociaż jest życzeniem Kościoła, aby się to dziać mogło.

Rytuał Rzymski domaga się, żeby kapłan brał z sobą do chorych kilka Hostyi konsekrowanych; tedy choremu daje błogosławieństwo po

Komunii onemi partykułami, poczem z resztą wraca w procesyi do kościoła i towarzyszącemu ludowi daje błogosławieństwo przed asserwacją. U nas to się nie praktykuje, boć i jakże dawać błogosławieństwo, gdy się Sanctissimum niesie nie w puszcze, lecz w bursie. — Jeżeli z jedną tylko św. partykułą idzie się do chorego, tedy choremu nie daje się benedykcyi, ale daje się ludowi, wstępując do domu chorego (Ale jak, kiedy nie ma puszek?). Zresztą są to zapewne tylko lokalne zwyczaje.

Na tem kończymy rzecz naszą o przepisach liturgicznych, dotyczących Najśw. Sakramentu, przekonani, żeśmy tę materją wyczerpnęli zupełnie.

Wiek sędziwy kapłana.

(Ciąg dalszy.)

4. Skępstwo chorobliwe do szaleństwa posunięte.
 a) Każde szaleństwo, i szaleństwo namiętności ma za podstawę i przyczynę zaciemnienie rozumu, otumanienie, pewne narkotyzowanie rozumu. Kiedy rozum ustaje w działalności swojej, natenczas popychają dzikie żądze zaspokojenia namiętności duszę nieszczęśliwą do czynów najszaleńszych i — na zagubę. Każdy człowiek namiętnością rozbudzony zaślepia się duchowo i staje się duchowo głuchym. Staje się ślepy na grzeszny albo nawet zbrodniczy charakter swęj myśli, czucia i działania, ślepy na zgubne następstwa swego postępowania, na ruinę swego zdrowia, majątku, sławy i dobrego imienia, ślepy na hańbę i zgryzoty, które na rodzinę sprowadza i ślepy najzupełniej na wieczność groźną a zbliżającą się. Staje się też potem głuchym na wszystkie rozumne upomnienia i przedstawienia, na prośby miłością technące, upomnienia i przestrogi troskliwych przełożonych, strapionych krewnych, przyjaciół życzliwych, głuchym na przestrogi sumienia i najpoważniejsze upomnienia Boga swego i wiecznego sędziego. Tak ginie rozum, a człowiek gnany, pchany dziką namiętnością rzuca się w przepaść doczesnego i wiecznego zatracenia. Dusza jego szlachetna, dla nieba stworzona, staje się podobną do kosztownej, precudownej kolasy, z którą pędzą konie szalenie rozbujałe, co lejce pozrywały i w całym pędzie rzucają ją o kamienie, drzewa, mury, aż w końcu w przepaść ją spychają, łamiąc, krusząc ją do reszty, a tych, co są w niej zamknięci, grzebiąc w gruzach i śmierci osłaniając całunem.

b) I skępstwo w sferze namiętności razi człowieka ślepotą i głuchotą pod względem duchowym i popycha duszę w przepaść najzgnubniejszą. Rozwój jego wprawdzie odbywa się powoli i niepostrzeżenie, ale postępuje on niepowstrzymanie i niszczy całe wewnętrzne życie ducha i łaski. Podobne ono w tym względzie do straszego cierpienia raka w ciele ludzkim. Poczyna się ono małemi, jak groch wielkimi guziolkami, które niepostrzeżenie tworzą się na wewnętrznym organie, ale potem, jeżeli ich się zupełnie nie usunie, rosną coraz bardziej i tak się w końcu rozszerzają, że wszelka pomoc ludzka daremną się staje, a ciało ginie w największej nędzy. Pytam się tutaj, czy chciwość pieniędzy w dwóch następujących przypadkach, które rzeczywiście zaszły, dopiero jest w początku, czy też już daleko posunięta? Pewien proboszcz przynosi po kilkakroć w roku do kasy oszczędności pieniądze, które oszczędził, ale kościół jego biedny i odarty, bo nie ma na to pieniędzy, aby to i owo kupił dla niego i w tem i w owem go zrestaurował. Ornaty i bielizna strasznie wyglądają. Czyż nie kocha on już pieniędzy więcej aniżeli ozdobę domu Pana swego? Albo czy może szatan pieniężny duchowo i cielesnie go tak zaślepił, że nie dostrzega już więcej okiem ducha, co się należy Bogu jego i Panu, a okiem cielesnem nie widzi niedostatków, nieporządku i brudu w kościele? Jakżeżby mu prosić potrzeba Boga, aby otworzył mu oczy i mógł to widzieć, co uderza z wielkim smutkiem w oczy każdego obcego kapłana celebującego w jego kościele. — O innym znów kapłanie opowiadano sobie w całej parafii, że bardzo troskliwie zbiera grosze w parafii na budowę i ozdobę domu bożego, ale sam nie daje, bo, co mu zbywa z dochodów, to odnosi piłnie do kasy oszczędności. Jeden i drugi skąpiec. A jednak żaden skąpiec nigdy tego o sobie nie myśli, chociaż go świat cały skąpcem okrzyczał. W swoich oczach jest on tylko oszczędny i zbiera i oszczędza tylko, że jest mądry, przezorny, że chce przez to być pożyteczny, że ma obowiązek do tego. Pomieszało mu się w głowie i to najgorsza, że sam o tem nie wie. Nie widzi tego, że to jest najwyższym nierozsądkiem zbierać pieniądze, z których nigdy korzystać nie będzie. A chociażby mu i kto zwrócił na to uwagę, nie będzie mu wierzył; w tym bowiem razie pomieszało mu się w głowie, a takiego trudno pouczyć. Znałem dawniej starą pewną bogatą osobę, która bardzo skąpiła. Razu pewnego powiedział jój ktoś z otoczenia, ażeby dwa małe przedmioty, które razem miały wartość jednej marki, a których od wielu lat nie używała i w przyszłości też na pewno używać nie miała, podarowała pewnemu biednemu, który ich potrzebował. Oparła się temu stanowczo, a po pewnym czasie powiedziała wręcz, że

je zgubiła; pewno, aby się ich nikt od niej już więcej nie domagał. W jej szafie zjadały mole różne stare rzeczy, ale ubogiemu nigdy ich darować nie chciała. — Ze skąpca można żartować, on tego nigdy nie zrozumie. Skąpiec tak jest zaślepiony a dla siebie okrutny, że nawet nędzę i biedę cierpieć jest gotów, w chorobie lekarza nie przywoła, aby pieniędzy nie wydawać. Opowiadano o pewnej starzej bogatej pani, że w ciężkiej chorobie nawet z lekarstwem skąpiła z obawy, aby nie wyszło za prędko, a lekarz nowego jej nie zapisał. Kiedy zaś lekarz kazał jej pić stare wino, ona jakiegoś taniego wódeczyska przynieść sobie kazała. I siły się nie podniosły i prędej umarła, a zaoszczędzone pieniądze i skarby zabrali krewni bogaci, zacierając ręce z radości. Czy to nie szaleństwo?

e) Skępstwo to mania, a zaciemnia ono do tyła rozum skąpców, że nie widzą w duszy własnej spustoszeń moralnych i religijnych, jakie skępstwo zostawia. Chciwy pieniędzy jest twardy dla ubogich, bez serca dla cierpiących, bez współczucia dla głodnych, spragnionych, nagich i chorych, nieubłagany dla dłużników swoich. Słyszy on nieraz jęki wdów i sierót, mógłby się patrzeć na obrazy najstraszniejszej nędzy, gdyby poszedł na poddasze z córą św. Wincentego à Paulo, mógłby wiele łez osuszyć, wiele serc uspokoić, ale ścisła w rękach worek nieszczęsny z namiętnością Judasza, zostawia biedaka, uszy zamyka na skargę i ucieka z groszami. Ze skępstwa człowiek kłamie nieraz i oszukuje, dopuszcza się najróżnorodniejszych niesprawiedliwości, nienawidzi, burzy spokój domowy, zrywa długotrwałe przyjaźni; skępstwo popycha do zdrady Kościoła i ojczyzny, pobudza do prowadzenia najniesprawiedliwszych procesów. Z skępstwa łamie człowiek słowo dane, sprzedaje cnotę swoją, wierność, uczciwość, czystość. Skępstwo prowadzi do krzywoprzysięstwa, zabójstwa i mordu. Z skępstwa sprzedaje człowiek swą wiarę, wypiera się Boga swego, szachruje swoją duszą. Dla tego mówi Ap. Paweł św.: „Korzeń wszego złego jest chciwość“ (I Tym. 6, 10).

d) Jeżeli tak rozpatrzmy się w tem zepsuciu, jakiego pieniądz wśród ludzkości dokonuje i rozważymy, że wedle Pisma św. i nauki św. Tomasza złe duchy wielki wpływ wywierają na rzeczy ziemskie, to moglibyśmy zgodzić się na to, co utrzymują niektórzy teologowie, że pomiędzy duchami potępionymi są tak zwani daemones auri, którzy z dopuszczenia Bożego przez brzęczącą monetę ściągają do siebie i psują biedne dusze ludzkie. Jak są węże, które spojrzeciami swemi ognistymi i klującymi zaślepiają ptaki na drzew gałęziach do tyła, że zlatują w otwarte paszcze zdradzieckich nieprzyjaciół swoich, tak w pewnem rozumieniu wychyla się szatan z pieniędzy, siłą magiczną zwraca na siebie oczy ludzkie, wzbudza w nich dziką chciwość pie-

niędzy, tak że z pewnem szaleństwem wpadają w jego sidła do każdego występku gotowi. Na to jeden przykład: Przed czterdziestu czy pięćdziesięciu laty grasowała w pewnej okolicy banda ludzi prostych, robotników, chałupników, rzemieślników, kradła, napadała, odzierała. Długi czas nie można jej było pochwycić. W tym czasie odebrał jakiś człowiek z wsi pobliskiej dość znaczną sumę pieniędzy i szedł z nią do domu. W drodze przyłączył się do niego przyjaciel z dni młodości i szedł z nim razem kawałek drogi. Naraz stanął on przed nim, spojrział dziko na niego i odezwał się: ty masz pieniądze, ale myśmy starzy znajomi, uciekaj więc co prędzej, bo inaczej zamorduję cię i pieniądze ci zabiorę: bo inaczej nie wytrzymam.“ Słusznie też powiedział Alban Stolz: „Pieniądz zdaje mi się mieć w sobie coś złośliwego, co tylko mistycznie zrozumiane być może. Są ludzie delikatnego uczucia, którzy niewytłomaczony wstręt do nich mają, a nieraz może im się wielka masa złota wydawać grzechem skryształizowanym.“

e) Tu słowo do kapłanów: Pewien kapłan napisał w pamiętniku swoim pod r. 1858: „Na pewnej przechadzce w ostatnich dniach spotkałem wieśniaka, który szedł ze mną kawałek drogi. Zaledwie mnie pozdrowił, skierował rozmowę na kapłana z sąsiedztwa, który za życia uchodził za wielkiego skąpca i zaczął mi z życia jego przytaczać epizody, świadczące o jego skępstwie i zatwardziałości serca. Chciałem złagodzić opowiadanie jego, uniewinnić zmarłego i rozmowę na inny przedmiot zwrócić, aż wreszcie powiedziałem: „módlmy się raczej za biedaka a teraz nie mówmy nic więcej o nim.“ Na to odrzekł chłopiec: „Księżę, masz racyą; ale to jest prawdą, że my się tak nikim nie brzydzymy jak skąpcem, bo skąpiec pozwoli z zimną krwią biednemu cierpieć głód i nędzę, byle mu tylko grosza dać nie potrzebował.“ I odszedł odemnie, a ja się zadumałem nad pytaniem, gdzie leży psychiczna przyczyna tego, że żaden występku nie wywołuje u ludzi takiego rozgoryczenia, jak skępstwo? I zdało mi się, że w tem tego przyczyna, iż w żadnym innym występku, jak w tym, nie objawia się w takiej mierze najzimniejszy egoizm w połączeniu z wszelkim brakiem uczucia i zatwardziałością na nędzę ludzką i na prośby chorych, sierót i wdów. Jakkolwiek egoizm na dnie wszelkich występków spoczywa, to przecież skępstwo zdaje się być jego inkarnacją. I jakkolwiek z wszystkimi występkami bezwzględność i zatwardziałość dla ludzi pojedynczych są związane, to w skępstwie manifestuje się brak serca dla wszystkich ludzi. W skąpcu zamieniło się serce w zimny martwy kamień dla całej ludzkości. Marnotrawcy, pijacy, lubieżnicy mają bardzo często

miękkie jeszcze serce dla potrzebujących, okazują współczucie dla innych, ale nigdy nie ma u nich rozgoryczenia. Ludzie za sławą goniący i zazdrośni nie tracą wszechstronnie wszelkiego ludzkiego poczucia, twardnieją tylko i tracą wszelkie względy dla tych, którzy w drodze im stawają. A nawet u ludzi najdumniejszych znajdzie się poczucie dla wielu innych przyjaciół, pokrewnych i potrzebujących. Ale skąpcy są twardzi, bez czucia, okrutni dla wszystkich, nawet dla najbliższych krewnych, dla ojca i matki, dla brata i siostry. W zakrzepłym egoizmie swoim mają ślepe oczy i głuche uszy na tych, których w świecie nędzą przyciska, w każdym bliźnim upatrują złodzieja i oszusta i tak się z nim obchodzą. I powstają na całą ludzkość a cała ludzkość powstaje na nich w rozgoryczeniu.“ Te słowa wskazują, jak wielkie zgorzenie daje skąpiec. My kapłani powinniśmy i musimy być oszczędni, bo oszczędność jest cnotą chrześcijańską. Nam nie wolno niczego urobić ani wydawać pieniędzy na rzeczy niepotrzebne; nam nie przystaje zbytek w mieszkaniu, meblach, ubiorze, pokarmach. W osobistych potrzebach naszych godzi się nam być bardzo oszczędnymi, w tej myśli chrześcijańskiej, aby tem więcej potrzebującym dawać można. To chlubą kapłana katolickiego i naśladowcy Jezusowego, który, będąc bogatym stał się bardzo ubogim, aby nas wszystkich na wieki zbogacić. Być więc oszczędnym dla siebie a rozrzutnym dla innych, powinno być zasadą prawego kapłana. Nam nie wolno nikomu dawać zgorzenia, a szafa żelazna napelniona pieniędzmi po śmierci kapłana wielkiem jest dla wszystkich zgorzeniem. Natrząsa się z niej sędzia, a lud płacze nad nią.

Kończąc te uwagi, nie możemy pominąć, co napisał św. Filip Ne-reusz siostrzenicy swojej, przełożonej zakonu, o grzechu skąpstwa: „Kret jest ślepem stworzeniem, w ziemi żyjącem. Ziemię pożerając i wykopując nigdy się ziemią nie nasyci. Taki jest skąpiec: i mężczyzna i kobieta. Kobiety są skąpe z natury. Skąpstwo jest brzydkie. Człowiek tyle odebrał od Boga, który mu Syna własnego darował! Jezus słodki, Słowo wcielone, oddał się za nas na wszystko, czego nam potrzeba, aż do haniebu, gorzkiej śmierci na krzyżu; potem darował się nam w najświętszym Sakramencie, w pierw niebo opuściwszy, na ziemię zstąpiwszy, aby się stać człowiekiem za nas. Na krzyżu pozostawił nam wszystkie swe suknie, przelał krew swoją, a dusza jego odłączyła się od ciała. Wszystkie rzeczy stworzone są dowodem szczodroblewości i dobroci Stwórcy. Słońce rozrzuca światło swoje, ogień daje ciepło, każde drzewo rozpiną gałęzie swoje jakoby ramiona owocami nas darząc, które wydaje. Woda, powietrze, cała natura opowiada o szczo-

drobliwój miłości Boga. A my, żywy jego obraz, weale go nie przypominamy. Obyczajami naszymi zepsutemi wypieramy go się w uczynkach, chociaż usta go wyznajemy. Straszna to rzecz — to skępstwo w człowieku. Cóż zaś będzie z mężem, z kobietą, co się wszystkiego wyrzekli? Od téj zarazy brzydkiej musimy się uwolnić, chociażby i z wielką boleścią to nam przyszło. Nie sprawi to nam boleści, skoro dobrze sobie rozważymy, że zewlókwszy ze siebie brudną suknię, w suknię śliczną królewską będziemy przyobleczeni. I nie tylko srebrem, kosztownemi kamieniami i wszystkim, co świat ślepy uwielbia, winiśmy pogardzić, lecz nawet życie same, nam tak drogie, powinniśmy oddać na chwałę Boga i bliźnich zbawienie, zawsze w sercu gotowi, ponieść tę ofiarę z łaską Bożą.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Giovanni Pierluigi da Palestrina.

Dnia 2 lutego roku bieżącego minęło trzysta lat od chwili, w której największy kompozytor Kościoła katolickiego przeniósł się do wieczności, aby Bogu śpiewać hymny uwielbienia w chórze duchów niebieskich! Świat muzyczny święcił tę rocznicę i otoczył w tym dniu czią szczególniejszą wiekopomną postać wielkiego mistrza, którego utwory do dzisiaj w kościele podnoszą dusze w sfery niebian, bo niebieskiej prawdziwie muzyki był on twórcą. To powodem, dla czego i my na tem miejscu poświęcamy mu wspomnienie.

W historyi sztuki muzycznej nieliczne są postacie, któreby, siłą centrypetalną prace i działanie swych poprzedników obejmując, podały ideał artystyczny w najwyższem, niedościgłem udoskonaleniu podziwiającej potomności. Przy rozwoju pewnego kierunku w sztuce największa część pracowników wedle różności swego uzdolnienia pojedyncze gałęzie téj sztuki pielęgnuje i kształci. Gdy w ten sposób różne formy i sposoby przedstawienia pewnego kierunku sztuki zostały wynalezione, powstaje zwyczajnie do ukoronowania tych pojedynczych dążeń geniusz, który to wszystko łączy w całość i doprowadza do zupełnego wykończenia, odsuwając to wszystko co do téj harmonii nie dostraja. W ten sposób ideał mniej lub więcej od innych dostrzegany i osiągniany objawia się ostatecznie w całej wspaniałości i zupełności. Historya muzyki

kościelną zapisuje dwóch takich wielkich kunsztmistrzów: są to św. Grzegorz i Palestrina.

Z pojawieniem się Chrześcijaństwa na świecie otwierają się sztuce muzycznej nowe drogi. Nici łączących przedchrześcijańską muzykę z pochrześcijańską, jest bardzo mało. Chrześcijaństwo wydobyło ze siebie zupełnie coś nowego, sztukę, której siła do téj chwili nie osłabła. W pierwszych chrześcijańskich wiekach położone zostały podstawy, na których wszelka późniejsza muzyka zbudowaną być miała; odtąd rozwija się ona bezustannie aż do naszych czasów. Niezmierna obfitość podanych przez Chrześcijaństwo rodzajowi ludzkiemu nowych idei, wskazała zaraz z początku prawdziwą drogę, aby zdrową i dla wszystkich późniejszych czasów użyteczną przygotować podstawę. Nie dosyć na tem. Wzmagającą się na silach sztuce dawał Kościół wciąż nowe pożywienie, pod jego opieką doszła do takiego rozwoju i wspaniałości, że jéj wartość jest nieprzemienią.

Zadanie bowiem, jakie miały do spełnienia pierwsze chrześcijańskie wieki, było wykształcić sztukę absolutnej muzycznej myśli, jednogłosowej melodyi. Nie jest to przypadek, że cel ten nie został osiągnięty w greckim, lecz łacińskim Chrześcijaństwie. Fantazyja całego chrześcijańskiego ludu nie owładnięta żadnem pojęciem o wielogłosowym śpiewie, rozwiązała tedy problem w klasyczny sposób. Mężem, który tu jako dokonywający dzieła wystąpił i tak światu ówczesnemu jak potomnemu ideał zapalonéj od słowa modlitwy Kościoła jednogłosowej melodyi przekazał, jest św. Grzegorz, jego sztuką są gregoryańskie śpiewy. Tutaj wszystko jest zawarte, co duch chrześcijański w większej połowie tysiąca lat stworzył, w cudownym porządku i jedności. Mało znane melodye św. Grzegorza, które pobożna legenda bezpośrednio inspiracyi z nieba przypisuje, okazują mimo skromnych środków, jakich używa, cudowne bogactwo muzycznych myśli, rytmicznych kształtów, delikatne poczucie wymagań tekstu, mającego być obdarzonego melodyą, mianowicie niezrównaną sztukę członkowania i kompozycyi. W organicznej, wszystkie członki ze sobą wiążącej i zaokrąglającej budowie całości, dokonują one coś tak podziwienia godnego, że ten, kto przez dłuższe i gruntowniejsze badania tych arcydzieł zyskuje podstawę do prawdziwego sądu o téj jednogłosowej muzyce, musi sobie powiedzieć, że osiągnięto tu ideał téj jednogłosowej melodyi śpiewu. Muzyczna wartość gregoryańskiej sztuki nie jest w istocie nic mniejszą od liturgiczną.

Podstawa w ten sposób położona była znakomita. Gdy ją całe Chrześcijaństwo łacińskie w siebie przyjęło, był wszędzie grunt przy-

gotowany do dalszego rozumnego rozwoju. Nowa epoka wielogłosowa nie potrzebowała rozpocząć się w kraju, któremu wspomnioną sztukę zawdzięczamy, we Włoszech, lecz mogła powstać wszędzie. Nie zatem nadzwyczajnego i niespodziewanego, że polyfonia na ostatecznym krańcu północno-zachodniej Europy, tj. w Anglii wynaleziona została, mianowicie gdy się zważy, że właśnie w 9 i 10 wieku kościelne i naukowe życie w tym kraju we wspnianym okazuje się rozwoju. Prędko rozszerzyła się ta nowość po wszystkich krajach, tak szybko i potężnie, że długi czas nie wiadano, gdzie się poczęła. Zwykła opinia przypisuje tę zasługę Niderlandczykom. Nowsze jednak badania i odkrycia wykazały prawdziwą kolebkę polyfonii. W szlachetnej rywalizacji wszystkie narody, które w ogóle biorą udział w rozwoju zachodnio-chrześcijańskiej sztuki tonów, Holenderycy, Francuzi, Niemcy i Włosi ubiegają się, by tę wielogłosowość wykształcać. Gdy wszystkie elementa, które tutaj mogły być pożyteczne, były razem, obdarzyli Włosi polyfonią dotychczas głównie w technice kształconą całą pełnością wdzięku tak właściwą ich sztuce, znowu w Rzymie powstał mąż, który to dzieło ukoronował; Palestrina wszystkich zaciemniając wokalną polyfonią doprowadził do szczytu piękności i czystości.

I ta sztuka należy do Kościoła. Dała ona nowym ideom możność rozwinięcia się i rozszerzenia; przy ołtarzu miało się wszystko okazać, coby chwale Boskiej służyć a ludzi do Boga pociągać mogło. A gdy w młodzieńczym zapale sztuka zdawała się chcieć zapominać o godności świątyni, Kościół pociągał ją znowu do siebie silną dłońią, jak troskliwa matka nieposłuszne dziecko, któremu dom rodzicielski stał się zbyt szczupłym. Ten ustawiczny wzgląd na mające być spełnione zadanie był wielkiem błogosławieństwem dla sztuki; uczyła się tu zachowywać miarę i własnej woli się wyrzekać. U żadnego zaś mistrza nie występuje ten rys tak wyraźnie, jak u Palestriny, w którego dziełach wzniosły polot, mistyczne zagłębienie w tem, co wzgórze jest, najpiękniejsze brzmienie i szlachetne umiarkowanie chodzą w parze.

Giovanni Pierluigi ujrzał światło dzienne w r. 1526 w miasteczku Palestrina, starożytnem Praeneste — ztąd jego nazwisko Palestrina, po łacinie Praenestinus. Młodość jego pokryta jest tajemnicą. Pitoni, który żył po nim na lat 150, opowiada, że rodzice jego byli skromnymi wieśniakami, w skromnych żyli warunkach i bardzo często posyłali go do Rzymu na targi z produktami swój roli. Giovanni śpijąc przechodził przez ulice Rzymu i kiedy tak dnia jednego szedł do St. Maria Maggiore, zwrócił na niego uwagę kapelmistrz od tegoż kościoła. Piękny głos i talent muzyczny chłopca spodobały mu się

i dla tego wziął go w naukę. Miał też odwiedzać szkołę muzyczną Francuza Claude Goudimela w Rzymie, który zginął w nocy św. Bartłomieja w Lyonie (1572).

W r. 1544 był Palestrina już mistrzem i jako taki został powołany na organistę i kapelmistrza do rodzinnego miasta swego Palestriny, gdzie przebywał aż do roku 1551. W kontrakcie, znalezionym przez Dr. Haberlego, który Palestrina zawarł z kapitułą, podziwiać trzeba zamiłowanie kapituły w Palestrynie do śpiewa choralnego. Członkowie jój na stare swe lata nie rumienili się uczyć się *cantum et artem musicam*, a organiście swemu przeznaczili takie same dochody, jakie sami pobierali. Tu ożenił się Palestrina z Lukrecją de Goris. Sława jego imienia wnet się przedarła po za mury rodzinnego miasta, bo Papież Juliusz III, który przez siedem lat był Biskupem Palestriny, powołał go w r. 1551 do Rzymu na nauczyciela chłopców z tytułem *maestro della capella della Basilica vaticana*. W trzy lata potem wydał on pierwsze dzieło swoje, księgę ze mszami na cztery i pięć głosów, którą z wdzięczności Papieżowi dedykował. Papież powołał go za to do kolegium papieżkich śpiewaków, co później wiele goryczy mu przyniosło. Śpiewacy ci mieli z reguły być klerykami i żyć w celibacie. Z egzaminu i celibatu dał mu Papież dyspensę. Wkrótce potem ukazał się tom *Madrigale*, tj. krótszych poezji świeckiej treści, do których muzykę on dodał. Takie zbiory wychodziły od XIV wieku, a nie przywiązywano w nich tyle znaczenia do formy, ile raczej starano się o żywe przedstawienie słów textu. W niespełna trzy miesiące po zamianowaniu Palestriny papieżkim śpiewakiem umarł Pap. Juliusz III, a po nim nastąpił Marceł II, wielbiciel Palestriny, który tylko 21 dni nosił tyarę papieżką. Po nim wstąpił na stolicę Piotrową Paweł IV, asceta surowy, niewielki zwolennik sztuk pięknych, a za to surowy obrońca wszelkich przepisów; ten wydał wnet dekret, którym Palestrinę jako niekleryka rozkazał usunąć z grona śpiewaków papieżkich, pozostawiwszy mu dość nędzną pensją. Ten cios porzucił go na łożo boleści, na którem kilka tygodni przeleżał. W tym samym jeszcze roku został powołany jako kapelmistrz do bazyliki laterańskiej, na którym stanowisku pięć lat pozostał, a były to lata wielkiej i płodnej jego pracy. Tu skomponował cudowne lamentacye na cztery głosy, *magnificat* na pięć i sześć głosów, i przesławne „*improperye*“, najcudowniejsze a najprostsze z wszystkich kompozycyi mistrza. Boleść i miłość święta przemawiają w nich z akordów, z cudownego i uroczonego ich zakończenia, skargi cierpiącej miłości, jaką Zbawiciel z krzyża zawodzi. *Popule meus, quid feci tibi? aut in quo contristavi te? Res-*

ponde mihi. Quia eduxi te de terra Aegypti: parasti crucem Salvatori tuo, śpiewa nasamprzód dwóch śpiewaków w chórze w wielki piątek, kiedy kapłani i wierni krzyż odsłonięty adorują. Pierwszy chór śpiewa potem: Agios o Theos, drugi odpowiada: Sanctus Deus. Pierwszy chór: Agios ischyros, drugi: Sanctus fortis, pierwszy znów: Agios athanatos, eleison inias, drugi: Sanctus immortalis itd. idzie strof jeszcze jednaście. Na koniec przychodzi imponująca antyfona i hymn „Crux fidelis“ na ośm głosów. Słowa textu z taką potęgą, siłą tu oddane, że kruszą i najtwardszego i najzimniejszego. Goethe, Mendelsohn i inni słuchali ich w wielki piątek w sykstyńskiej kaplicy i powiedzieli, że są „undenkbar schön.“ W r. 1561 przeniósł się Palestrina do St. Maria Maggiore, gdzie przez dziesięć lat pozostał, a peryod ten był najświetniejszym produktywnego jego działania. Rok 1562 miał dla mistrza niezwykle znaczenie, a Palestrina był widocznie przez Opatrzność wybrany na reformatora szczęśliwego muzyki kościelnej.

Wówczas muzyka wielogłosowa nie miała wielkiego powodzenia. Kompozytor nie brał tyle względu na text i nie uważał, czy go kto zrozumie czy nie. Do kompozycyi nadto mszów św. brano nie tylko melodye z gregoryańskiego chorału, lecz i melodye świeckich, nieraz lekkich śpiewów. Dziwaczne też tytuły nadawano Mszom św., jak: l'homme armé (mąż uzbrojony), tytuł jakiejś bardzo rozpowszechnionej pieśni ludowej, „Missa carminum“ (Msza piosnek ludowych), „des rouges nez“ (czerwonych nosów), „Baisez moi“ (pocałuj mnie), „O Venere bella“ (o piękna Wenus) itd. Ówczesni krytycy narzekali bardzo na tę muzykę. Tak Agrippa von Nettesheim pisze w dziele swoim „De incertitudine et vanitate scientiarum“ (Colon. 1527): „Na wielkiej Mszy każą odśpiewywać pobożne modlitwy Kościoła lekkomyślnym z wielkim kosztem opłacanym śpiewakom, nie ku podniesieniu umysłu, nie ku głębokiemu zrozumieniu słuchaczom, lecz ku zmysłowemu drażnieniu, nie ludzkimi głosy, lecz rykiem zwierzęcym.“ Cyrillo Franchi nazwał ten śpiew kwikiem kotów raczój w styczniu, aniżeli woniejącym kwiatkiem majowym. Gregoryański śpiew choralny był zupełnie zaniedbany.

W r. 1562 zebrał się znów po dłuższej pauzie Sobór Trydencki i na sess. 22 zwrócili się Ojcowie z okazji debat nad Mszą św. i do muzyki kościelnej. W kanonach, odnoszących się do Mszy św., zażądali Ojcowie: wykluczenia wszystkiej świecczyny z kościelnej muzyki, unikania wszelkiego drażnienia ucha, a przedewszystkiem zupełnego rozumienia wszelkich śpiewanych textów. Wielu Biskupów żądało, aby w kościele tylko chorał gregoryański śpiewano. Byli znów inni, mia-

nowicie hiszpańscy Biskupi, którzy gorąco przemawiali za muzyką figuralną, twierdząc, że kto tę muzykę odrzuci, odrzuci całą przeszłość Kościoła. I zgodzili się wreszcie Ojcowie na dekret przyjęty na sess. XXII: „Ab ecclesiis musicas eas, ubi sive organo sive cantu laicorum aliquid aut impurum miscetur, arceant, ut domus Dei vere domus orationis esse videatur, ac dici possit.“ Na sess. XXIII postanowiono: aby chłopcy w seminariach wyuczili się śpiewu kościelnego. Na sess. XXIV miano bliżej określić oną lascivitas i miano zakazać onęj harmonia mollior, ale cesarz niemiecki Ferdynand I dowiedziawszy się o tem, kazał wypowiedzieć życzenie, „aby nie wykluczano muzyki figuralnej, bo tak często budzi ducha pobożności“ i dla tego na sesji nie zapadła żadna pod tym względem uchwała a Ojcowie postanowili tylko pozostawić reformy pojedynczym synodom prowincjonalnym. Tymczasem zaś miał każdy Biskup z dwoma kanonikami, z których jednego sam wybierał, drugiego kapituła, zarządzić w tej sprawie co uważał za najpotrzebniejsze. W Rzymie wzięto się do przeprowadzenia dekretów Soboru dopiero r. 1564. Papież Pius IV wyznaczył komisją z ośmiu Kardynałów, którzy za jego przyzwoleniem reformę muzyki przekazali św. Karólowi Boromeuszowi i młodemu jeszcze Kardynałowi Vitelloni'emu wielkiemu znawcy muzyki. Do debat wciągnęli oni także kwestyą muzyki figuralnej. Debaty były bardzo ożywione. Chodziło o to, żeby w muzyce text na pierwsze miejsce występował. Palestrina mógł na kompozycyach swoich dawniejszych udowodnić, że nie sztuki to jako takiej jest winą, iż text liturgiczny jest niezrozumiały. Święty Karól Boromeusz kazał go zatem przywołać i dał mu zaszczytne polecenie, aby mszą skomponował, któraby odpowiadała wymogom sztuki a w textcie była zrozumiała, „aby wszystkiój swojej zdolności użył do tego, iżby Papież i Kardynałowie muzyce nie odmówili poparcia.“ „Tak, mówi Ambros, musieli Papież, cesarz, święty i muzyk genialny zespolic ręce, aby muzyce w kościele trwałe miejsce zapewnić.“

Palestrina zabrał się do pracy: skomponował trzy msze, każdą na sześć głosów, a na czele pierwszej napisał słowa: „Domine illumina oculos meos.“ W obecności ośmiu Kardynałów odbyła się próba tych trzech mszy 28 sierpnia 1565 w pałacu Vitelloni'ego. Przy trzeciej mszy spotęgował się entuzjazm; „to styl kościelny prawdziwy, długo szukany, teraz dopiero znaleziony“, zawołali wszyscy obecni i wszyscy uznali jednogłośnie, że te msze uwzględniają wszelkie żądania, że dalszej reformy w muzyce kościelnej nie potrzeba, jeżeli tylko dzieła, jak te, zawsze do służby bożej wybierane będą. Kardynał Borromeo referował Papieżowi, który trzeciej mszy wysłuchał w dwa miesiące później

przy jakiejś uroczystości. Na Piusa wywarła ta msza silne wrażenie. „To są, powiedział do Kardynałów potem, harmonie nowego śpiewu, których brzmienie słyszał Apostół Jan św. z niebieskiej płynące Jerozolimy, a które nam Jan ziemski w ziemskiej Jerozolimie wyśpiewał.“ Papież mianował go na to w *Motuproprio Compositor capellae pontificiae*, obdarzył zaszczytem, jakiego przed nim nikt a po nim tylko jeden dostąpił.

Msza ta, dedykowana zmarłemu Pap. Marcelemu II, nazwana mszą Marcelego, tworzy nową epokę w działaniu mistrza. Text występuje w niej najwyraźniej, a formy przy tem jakby z nieba wzięte. „W tej mszy wydaje się, mówi jeden z krytyków, jak gdyby strumienia ogniste harmonii z nieba się rozlewały.“

W roku 1565 nastąpił po śmierci Piusa IV na tron Piotra św. Pius V, który znał Palestrinę z komisji kardynalskiej. Przeciwnicy Palestriny otoczyli go siecią intryg i chcieli go się pozbyć, ale Pius V nie dał im posłuchu. W r. 1570 wydał Palestrina obok nowych mszy dwa tomy motettów „*interpositis fratris liberorumque meorum primitiis.*“ W r. 1571 umarł kapelmistrz u św. Piotra, Giovanni Animuccia, a kapituła ofiarowała to miejsce przez Kardynała Allesandra Farnese Palestrinie, który z wdzięcznością je przyjął i pozostał na niem aż do śmierci. W tym samym roku został współuczeń jego ze szkoły Grudimela, Giov. Maria Nanini, muzyk znakomity, kapelmistrzem przy St. Maria Maggiore. Obadwaj przyjaciele założyli szkołę muzyki w Rzymie, która wiele się przyczyniła do rozwoju tak zwanego stylu palestryneńskiego. Uczniów właściwych wykształcił Palestrina tylko siedmiu, pomiędzy nimi trzech synów. W szkole samej przypadło mu dokończenie nauki.

Przyszedł wreszcie czas, w którym Palestrina miał tem się stać dla chorału gregoryańskiego, czem już był dla muzyki polifonicznej. Następcą Piusa V Grzegorz XIII przeprowadził to, co poprzednik zamierzał, to jest: reformę brewiarza i rzymskiego mszału ze względu na część śpiewną. Śpiew choralny z biegiem czasu bardzo upadł. Potrzeba go było oczyścić, uprościć i odnowić. Grzegorz XIII zwrócił oko na Palestrinę i polecił mu tak wszystko ułożyć, jakby sam uważał za odpowiadające duchowi służby bożej. Miał on przedewszystkiem poprawić *Graduale Romanum* na podstawie nowego mszału z r. 1570. Nad tem dziełem pracował z największą sumiennością. W r. 1578 mógł już myśleć o drukowaniu, nie uczynił tego jednakże dla różnych okoliczności i dla tego przy śmierci jego jeszcze ono nie było ukończone. Do pracy tej przybrał sobie sławnego ucznia Guidetti, kapłana

z Bolonii, który w r. 1582 wydał w Rzymie „Directorium chori“, poprawione i uzupełnione przez Palestrinę. Zamykało ono w pierwszej części śpiew całego officium, wszystkie intonacje dla nieszpór, Matutinum, Laudes i Horów; w drugiej części rzeczy ogólne, tony psalmów, Gloria Patri z responsoryów, litaniją do wszystkich Świętych, Asperges, Kyrie, Gloria itd. Potem opracowali Guidetti i Palestrina cantus Passionis, hebdomadae sanctae i praefationes. Guidetti zmarł 1593 r., Palestrina pracował dalej niestrudzenie. Dnia 23 lipca 1580 zmarła żona Palestriny; w lutym następnego roku ożenił się po raz drugi z bogatą wdową i jej to majątku użył na wydawnictwo rozlicznych swych utworów. Teraz chciał go i księżę Mantuy Wilhelm pociągnąć do siebie, ale mistrz wolał pozostać w wiecznym mieście. W r. 1581 wydał najwspanialsze motetty swoje, psalmy, hymny do Najśw. Panny na textach Petrarki i czwarty tom mszów. W r. 1584 powitał świat 29 motettów o pieśni nad pieśniami, dzieło, o którym mówi Ambros. że „do najwyższych się zalicza z tego, co muzyka kiedykolwiek stworzyć mogła.“ Text wydaje się tu, jak gdyby chóry anielskie go śpiewały, muzyka uduchowiona zupełnie; mowa tonów zupełnie w duchu Kościoła, mistyczno-alegorycznej pary oblubieńców: to sfera, mówi Bainsi onego nieba ognistego, o którym Dante śpiewa w swym raju.

Cóż dopiero powiedzieć o „Stabat mater?“ Mówi Bainsi, biograf jego, że, gdyby Palestrina nie był nic więcej nad to stworzył, to już to jedno byłoby imię jego uwieczniło. Mówi Ambros o „Stabat mater“: „Nigdy boleść i skarga piękniej nie zostały uświęcone, przemienione, jak w tem Stabat — są to łzy płynące, a w każdej łzy odzwierciedla się odblask wiecznego, szczęśliwego nieba.“

A cóż powiedzieć o wewnętrznem i religijnem życiu takiego mistrza, kiedy wszystkie dźwięki jego pieśni tchną taką serdeczną, idealną miłością Boga? Na łożu śmiertelnem powiedział on do syna swego Iginio: „wszystko na cześć i chwałę najwyższego Boga i jego świętą służbę w kościele.“ To myśl przewodnia jego myśli i czynu. Jego przyjacielem i powiernikiem był św. Filip Nereusz, a to wspomnienie wystarcza, aby podnieść jego duszę.

Zbliżamy się do końca jego żywota. Właśnie miał się ukazać siódmy tom jego mszów, poświęcony Klemensowi VIII, kiedy ciężka choroba powaliła go na łożo boleści. Św. Filip Nereusz podążył do jego łoża, 28 stycznia odprawił Palestrina spowiedź przed nim, dnia następnego przyjął Wiatyki i Oleje św. Św. Filip nie odstępował umierającego; 2 lutego budził w sercu jego tęsknotę za niebem i świętem w niebie, jakie miał obchodzić przed obliczem Najświętszej Panny.

Umierający odezwał się, wszystkie siły zebrawszy: „pragnę tego najgoręcej, aby Marya, orędowniczka moja, uprosiła mi tę łaskę u boskiego Syna swego.“ Zaledwie skończył, kiedy dusza uleciała ku niebu, onemu królestwu harmonii nieskończonój, aby wiecznie tam śpiewała. W kościele św. Piotra, przed ołtarzem św. Apostołów Szymona i Judy spoczęło jego ciało. Grób pokrywa płyta zwyczajna, na której wyryte słowa: *Ioannes Petraloysius Praenestinus, Musicae princeps.*

Palestrina postawił sam sobie utworami swemi pomnik, nad kruszcę i kamień trwalszy, Muzyka, jaką on stworzył, co ma w sobie tyle niebieskiego uroku, nie zestarzeje się nigdy, żyć będzie zawsze, a na chwałę Bogu płynąć będzie strumieniem rwącym w pobożnem uwielbieniu i religijnym nastroju.

Niemcy zdobyli się na wydanie wszystkich dzieł Palestriny; 32 tomy ich już wydali w Lipsku u Breitkopfa i Härtla, w tym roku wyjdzie tom ostatni 33, podający materiał historyczno-krytyczny. Redaktorami wiekopomnego dzieła byli: Teodor de Witt († 1855), Franciszek Espagne († 1878) i od 10 tomu X. Dr. Franciszek Haberle w Regensburgu.

Ze szkoły Palestriny wychodzili aż do XVII w. coraz nowsi mistrze, najslawniejsi kompozytorowie. W w. XVII przytłumili ducha Palestriny Galilei i Ciccai; papieżka tylko kapela pozostała zawsze wierną duchowi Palestriny i budowała jego muzyką. Po r. 1789 nastąpiła epoka klasycznego, pięknego stylu; Haydn i Mozart śpiewali hymny, wielki duch Beethovena unosił umysły podniosłe w sfery niebieskie, ale żaden z nich nie przewyższył Palestriny. Piszę Thibaut: „znaną jest rzeczą, że Mozart i Haydn nie przywiązywali wiele wagi do duchowych kompozycji swoich a Mozart śmiał się sam potem z mszów swoich, które za pieniądze z niego wyciśnięto.“ Przebrzmiała muzyka Palestriny w kościołach katolickich na czas długi, a że dzisiaj znów rozbrzmiewa w kościołach, to zasługą kanonika trewirskiej katedry X. Dr. Stefana Lücke, kanonika X. Dr. Proskego w Regensburgu i X. Wittta, który stworzył wielki związek św. Cecylii, a na jego chorągwi wypisał pielęgnowanie stylu Palestriny.

O grecko-rosyjskiej liturgii.

Protoierej Alexios Maltzew, rektor (nastojatel) dwóch kościołów rosyjskich w Berlinie i Potsdamie wydał dwie książki,*) w niemieckim i rosyjskim języku, przeznaczone w pierwszym rzędzie do użytku prawosławnych przy liturgicznych nabożeństwach w pomienionych dwóch kościołach, na podobę francuzkich *Paroissien*, które jednak i dla szerszych kół mają wielkie znaczenie, bo informują o wielu nieznanych szczegółach i oryginalnościach rosyjskiej liturgii.

Znane są wprawdzie dobre wydania i objaśnienia greckiej liturgii mianowicie w Austrii, gdzie obrządek grecki mniej lub więcej w pierwotnej jeszcze czystości bywa zachowywany i czczony przez kilka milionów Chrześcian, nie tylko w polskim, rumuńskim lecz i w niemieckim języku, nie było jednak książki, któraby ułatwiała poznanie odrębności i oryginalności rosyjskich, wprowadzonych do greckiej liturgii.

Dla czytelników naszych, którzy znają niesfałszowany obrządek grecki teoretycznie i praktycznie, i dla tych, którzy go wcale nie znają, nie będzie, zdaniem naszym, bez interesu poznać najgłówniejsze oryginalności tegoż obrządku w rosyjskim kościele wedle publikacji Maltzewa.

Przedewszystkiem uderza w tych książkach, że odmiennie od wszystkich nierosyjskich słowiańskich ksiąg tego rodzaju, teksty liturgiczne nie starosłowiańskimi głoskami, lecz rosyjskimi tak zw. grażdanką, a rubryki zwyczajnym skoropisem czyli kursywą są drukowane: jest to nowość, która grecki obrządek z góry nie w pierwotnej, wszystkim Słowianom wspólnej starokościelnej formie, lecz raczej jako rosyjsko-narodową oryginalność przedstawia. U wszystkich nierosyjskich słowiańskich Chrześcian greckiego obrządku teksty św. w swój pierwotnej, nie-

*) Tytuły tych dzieł są następujące:

1. „Bożestvennyja Liturgii svjaticz otec našich Joanna Zlatoustego, Vasilija Velikago i Grigorija Dvoeslova.“ — Die göttlichen Liturgien unserer heiligen Väter Johannes Chrysostomos, Basilios des Grossen und Gregorios Dialogos. Deutsch und slavisch unter Berücksichtigung der griechischen Urtexte von Alexios Maltzew, Propst an der Kirche der Kaiserlich Russischen Botschaft zu Berlin und an der orthodoxen Kirche zu Potsdam. Berlin. Siegiemund. 1890. XXXIV 568 S.

2. *Vsenosnoe Bdenie ili Vecernja v sojzdinenii s Utreneju pravoslavnoi katholiceskoi rostocnoj cerkvi.* Die Nachtwache oder Abend- und Morgengottendienst der orthodox katholischen Kirche des Morgenlandes. Deutsch und slavisch unter Berücksichtigung der griechischen Urtexte von Alexios Maltzew etc. 1892. XC 828 S.

zmienionój szacie starosłowiańskich głosek się okazują; nawet w zwyczajnych, dla prostych ludzi drukowanych, książkach do nabożeństwa widzimy liturgiczne rzeczy drukowane temi głoskami. Tak np. w ostatnich czasach wydany we Lwowie *Narodnij ruskiej Modlitevnik* (książka do nabożeństwa dla ludu) nie tylko Mszą św. Jana Chryzostoma, lecz i wszystkie inne z liturgicznych ksiąg wyjęte modlitwy drukuje kościelnosłowiańskiem pismem.

Z temi zmianami zaprowadzonemi w zewnętrznej postaci ksiąg liturgicznych wiąże się także modernizowanie niektórych imion własnych. Tak np. w autentycznej liturgii św. Jana Chryzostoma zachodzi kilkakrotnie nazwa stolicy cesarstwa wschodniego Konstantinija Grad; nazwa ta zmieniona została po prostu na Konstantynopol, tak że celebrans według téj nowości wola o „wstawienie się św. Jana Chryzostoma archiepiscopa Konstantinopolskiego, zamiast pierwotnego Konstantinija Gradu.

Co się poszczególnie właściwój liturgii dotyczy, książka Maltzewa przedstawia nam wzniosłą dla katolików Ofiarę Mszy św., przez niezwykłą dla nas katolików wstrętą dewocją względem cara i jego rodziny, w czysto rosyjsko-narodowem oświeceniu.

Najstarsze dziś jeszcze istniejące kodexa greckiej liturgii nie wspominają ani słowem o monarchach i księciach krajowych przy sprawowaniu najświętszych Tajemnic. *Mnesteti ton basileon* jest późniejszej daty. Przyjęto to z czasem do powtarzających się często ektenii i innych modlitw za różne stany, tak że dziś w jednej i téj samej Mszy po siedem razy zachodzi: przy przygotowaniu darów do św. liturgii, na początku Mszy, w modlitwie po ewangelii, w obu Mnesteti (jednem przed, drugim po konsekracyi), w modlitwach po Komunii, a wreszcie w końcu nabożeństwa.

Podczas gdy komemoracya książąt kraju u Słowian rit. gr. połączonych z Kościołem katolickim, w oznaczonych miejscach w prosty i budujący sposób do liturgii św. wtrącona, Kościół rosyjski korzysta z téj okazji, aby swój bezgraniczny kult carskiego domu panującego uroczystie zadokumentować i to w następujących superlatywnych zwrotach:

„Módlmy się za najbogobojniejszego, od Boga strzeżonego samodziereę, naszego wielkiego Pana i cesarza Alexandra Alexandrowicza wszech Rosyi, o potęgę, moc, zwycięztwo, długie i spokojne rządy, zdrowie i zbawienie, aby Pan nasz Bóg dopomagał mu jak najdoskonalej we wszystkich rzeczach i pokładł mu pod nogi wszystkich jego nieprzyjaciół i przeciwników...

„Módlmy się jeszcze za jego małżonkę, najbogobojniejszą panią i cesarzową Maryą Teodorównę...

„Módlmy się także za jego następcę tronu, prawowiernego carewicza i w. księcia Mikołaja Alexandrowicza i za cały dom cesarski...

„Módlmy się jeszcze za całe miłujące Chrystusa wojsko...

„Módlmy się nadto za najświętszy dyrygujący synod...

W obec tych przesadzonych wylewów dewocyi jakżeż inaczej wygląda modlitwa w grecko-katolickim słowiańskim mszale lwowskim, która brzmi: „Módlmy się także za najśw. powszechnego kapłana najwyższego N., Papieża rzymskiego, i za naszego prawowiernego, od Boga strzeżonego cesarza N. (o blagovernom i bogochranimom Imperatore nasem Inc.), aby im Bóg dawał moc, zwycięstwo, długie i spokojne rządy, zdrowie, zbawienie, przebaczenie grzechów, a mianowicie, aby im Pan nasz Bóg we wszystkim dopomagał i wszystkich nieprzyjaciół i przeciwników pod ich stopy nagiął.“

Dalsze sześć modlitw za cesarza austriackiego w tejże liturgii lwowskiej również są proste i kościelne i daleko więcej zbliżają się do ducha greckiego tekstu pierwotnego, aniżeli te oficjalne modlitwy za carską dynastją w Rosyi.

Obok tego cośmy przytoczyli, cztery jeszcze rzeczy przyczyniają się do tego, że liturgia św. u Moskali w specyficznie rosyjsko-narodowej przedstawia się postaci i to: 1) dołączanie do Świętych katol. Kościoła zmarłych, których Moskale czczą jako narodowych świętych; 2) przykładanie osobnej liturgicznej partykuły za cesarza i jego familią; 3) przyjęcie kilku wyłącznie rosyjskich modlitw za cesarza; 4) zlanie Tercyi i Sexty z *akolutia tes proskomides*.

Dla lepszego zrozumienia niech posłuży to, co następuje:

Ad 1. Przy przykładaniu czwartej, czei św. Biskupów poświęconej partykuły, dodaje celebrans do Świętych katolickich siedmiu rosyjskich: dwóch metropolitów kijowskich, Michała († 993), pierwszego Biskupa rosyjskiego Kościoła, i Alexego († 1378), dalej trzech metropolitów z Moskwy, Piotra († 1326), Jonasa († 1462), który wspomniany jest w aktach soboru florenckiego i Filipa († 1569), wreszcie Niketasa, Biskupa nowogrodzkiego († 1107) i Leoncyusza, Biskupa z Rostowa († 1077). O tych hierarchach podaje bliższe wiadomości Martinow w swem dziele *Ann. eccl. gr. slav*.

Przy piątej partykule dołącza się do wielkich Świętych: Antoniusa, Euthymiusa, Sabbasa i Onufrego, pięciu mnichów i pustelników i to: Atanazy z góry Atos, Antoni i Teodozjusz z Pecera, Sergiusz z Radonez, Barlaam z Chutyn. Dalej idzie cała moc „świętych Bo-

gumiłych matek“ (swjatiach prepodobnich materej), które wprawdzie wszystkie do powszechnego Kościoła katol. należą, w greckim jednak texcie pierwotnym nie zachodzą.

Z tych wszystkich nowszych rosyjskich dodatków nie ma żadnego w proskomide do liturgii Słowian unitów. Tylko do hierarchów dołączone jest imię św. Jozefata, którego także czei Kościół katol.

Ad 2. Do właściwój prosfora, tj. do mającój być konsekrowanój hostyi, dokłada się wiele mniejszych partykuł (merides, słow. casticy) tak na cześć Świętych jak i ad intentionem propriam celebrantis, na patenę (diskos). Dziewiąta poświęcona cesarzowi i jego rodzinie. Przy dokładaniu jój odmawia rosyjski duchowny po raz pierwszy wspomnianą powyżej modlitwę „za naszego najbogobojniejszego cesarza itd., jego małżonkę, następcę tronu i dom cały panujący.“

Co do tych merides dodawanych wbrew rubrykom rosyjskich Liturgików, czytamy w grecko-unickim synodzie prowincjonalnym Rusinów z r. 1720 (Tit. 3, § 3): *Quamquam particulae panis, quae ponuntur et offeruntur circa hostiam sacerdotis, in honorem Deiparae aliorumque Sanctorum, pro consecratis haberi non possint, si desit in sacerdote intentio eas consecrandi; quia tamen schismatici aliique nonnulli putant, eas consecrari non oportere, idque in pluribus Missalibus notatum est: sancta Synodus statuit ac decernit, ut in posterum omnino consecrari debeant ac in ipsius populi communionem distribui.*

W rosyjskiej liturgii nie wolno tych partykuł konsekrować a więc i komunikującym je rozdzielać.

Ad 3. Z pomiędzy nowych textów, przyjętych do liturgii z różnych okazji, przytaczamy tylko trzy modlitwy, które po zamordowaniu cesarza w marcu 1881 r. na wszystkie czasy rozporządzone zostały. Dwie z nich krótsze odmawiają się na początku Mszy, trzecia najdłuższa po ewangelii i brzmi mniej więcej tak: „Panie, Boże nasz, Wielki i Miłosierny! W trwodze naszych serc z powodu straszliwego doświadczenia Twego gniewu, uciekamy się do Twój niewypowiedzianój łagodności... Zniwecz rady bezbożnych, straconych synów, którzy się zuchwale podnoszą na zniszczenie ustanowionój przez ciebie władzy. Panie, rządźce wszech rzeczy! Błagamy Cię pokornie, zachowaj pod opieką Twój łaski od wszelkiej złój przygody naszego najbogobojniejszego Pana, naszego cesarza Alexandra Alexandrowicza; zniwecz wszelkie nieprzyjacielskie plany przeciw niemu; broń go na wszystkich jego drogach przez Twych św. Aniołów, aby nieprzyjaciel nie naprzeciw niemu zdziałać nie mógł i Syn niesprawiedliwości go nie martwił. Napełnij go długością dni i mocą sił... My zaś, radując się z Twój najdobrotliwszój nad nim

Opatrzności, będziemy każdego dnia i każdej godziny słać i uwielbiać Tve najświętsze Imię, Ojca, Syna i Ducha św.“ Chór mówi: Amen.

Ad 4. Według rubryk ogólnych greckiego obrządku, musi officium obu horów Tercyi i Sexty poprzedzać bezpośrednio liturgiczne funkcyje, tak że zaczynać się muszą skoro akolutia tes hektes horas jest skończona. Odmiennie od tych ogólnie obowiązujących przepisów skraca Kościół rosyjski nabożeństwo w ten sposób, że każe kapłanowi odprawić akolutią tes proskomides w czasie, gdy te dwie hory w kościele odprawiane bywają.

To są najgłówniejsze rzeczy, w których liturgiczne nabożeństwo w rosyjskim Kościele różni się od innych greckich liturgii, jakie w pierwszej książce Maltzewa się okazują. Rozpoczynają się one od przygotowania i początku liturgii, ciągną się następnie bez przerwy przez całą funkcyę i kończą się wreszcie z ostatniem „polychronion“, w którym raz jeszcze carowi, jego żonie, następcy tronu, całemu domowi panującemu i synodowi w burzliwej aklamacyi szczęścia i błogosławieństwa się życzy na mnogaja leta.

Są to tak charakterystyczne znamiona, nadające liturgii św. rosyjsko-narodową cechę, że ją można słusznie nazwać z O. S. Bäumerem rosyjską liturgią.

II. Drugie dzieło Maltzewa ma jeszcze wybitniejszy charakter rosyjski. *Vsenosnoe bdenie*, vigilia per totam noctem durans, obejmuje, według obecnego podziału, officium vespertinum, po słow. *Vecernja*, i officium matutinum, po słowiańsku *Utrenja*.

Cośmy powiedzieli o narodowo-rosyjskiem piętnie w liturgii zawartej w pierwszym tomie, to w wyższym jeszcze stopniu znajdujemy w opisaniej w tej drugiej księdze *pannychis agrypnete*. Dodatki rosyjskie nie ograniczają się tu na formie zewnętrznej, lecz wnikają w istotę rzeczy i zaledwie dają poznać pierwotny text grecki. Już w pierwszym rozdziale, przedstawiającym Commune, uwidocznia się spotęgowany wpływ rosyjski. Oprócz wspomnianych w 1 tomie specyficznie cesarsko-rosyjskich modlitw aklamacyi i polychronii, powtarzają się w tych funkcyjach nie tylko ustawicznie modły za „najbogobojniejszego, samodziercę wielkiego Pana, cara Wszechrosyi i cały dom panujący“ w rosyjskiej dewocyi, ale nadto otwiera się tu całe niebo rosyjskie, aby narodowych Świętych w cieniach nocnego nabożeństwa w tem jaśniejszem świetle okazać; przesuwają się tu rozmaite grupy Rosyan, Świętych od najdawniejszych czasów do najnowszych, począwszy od wielkich cudotwórców Wszechrosyi aż do stylitów, monachi gregarii, jakoby w jakiej litanii.

Ponieważ o wszystkich tutaj w narodowej świętości promieniejących Moskalach biograficzne wiadomości obszerne znaleźć można u Martinowa *An. eccles. graeco-slav.*, ograniczamy się na przytoczeniu główniejszych dodatków do szeregu Świętych powszechnego Kościoła.

Czytamy tedy w texcie obecnie przyjętym pomiędzy innymi następujące wezwanie: „Ratuj, o Boże, twój lud... za przyczyną św. i różnego Apostołów (ravnoapostol) księcia Włodzimierza; naszych Ojców pomiędzy Świętymi, cudotwórców Wszechrosyi, Michajła, Petrosa, Alexiosa, Jonasa, Philipposa, Dymitriosia itd.“ Najmłodszym w tym chórze moskiewskich Świętych jest Mitrofan, który umarł jako Biskup w Woroneżu w r. 1703 i przez Synod rosyjski uroczystie r. 1838 kanonizowany został.

Ta różnica pomiędzy dzisiejszym oficjalnym textem a starosłowiańskim oryginałem datuje się od zmian, którym księgi kościelne w przebiegu czasów, a mianowicie za patriarchy Nikona († 1681), podległy. Te zmiany pierwotnego textu uważa wielu uczonych, zażywiających w tych rzeczach powagi, za poprawki, podobne zmianom w religii katolickiej dokonany przez reformatorów 16 wieku.

Ten specyficzo-rosyjski charakter występuje jeszcze silniej w dalszych rozdziałach tego tomu i to w Proprium de Tempore i Proprium Sanctorum. Z pomiędzy właściwie schizmatyckich elementów, jakie się w tym drugim tomie znajdują, wspominamy tylko święto osławionego Grzegorza Palamasa, znanego przywódcy sekty Hezychachastów albo Omphalopsychów, które naznaczone jest jako święto ruchome na drugą niedzielę postu i odznaczone jest świetnem liturgicznem officium. Sławny uczony kazański Martinow, wielki dla swego narodu entuzjasta i powaga szanowana przez zagranicę, tak wyraża swe ubolewanie nad tem zbezczeszczeniem liturgii swych Ojców: „Famosum haeresis et schismatis fauctorem Gregorium Palamam, archiepiscopum Thessalonicensem, Fasti Graecorum et Russorum (proh nefas!) inter sanctos suos non infimae notae recensent. Hominem nempe, ut fert condemnationis tomus, apud Allatium editus, *execrabilem*, non tantum sacerdotio spoliatum et perpetuae depositioni subjectum, sed et igne ferroque dignum; Palamam denique *improbitalis auctorem perditissimum*, *cujus vel sola recordatione animus simul et mens expianda est*: talem hominem, dolens dico, populares mei, Graecis ducibus, cultu ecclesiastico condecorant, ignorantiae an malae fidei culpandi. Ut vera esse probentur, quae de magistris eorum Graecis pronuntiaverat Gennadius patriarcha: viros scilicet quamvis flagitiosissimos, si solum adversos Latinos dixerint, inter sanctissimos ab eis collocari, laudibus extolli, festis solem-

nibus celebrari. Horum et numero fuit sane Palamas, jampridem a Bes-
satione cardinali confutatus in Apologia adversus Gregorium Palamam
pro I Veccae libro etc.

Jest jeszcze w liturgii rosyjskiej wiele innych różnic od liturgii
starosłowiańskich i greckich, uważamy jednak, że tych kilka uwag wy-
starczy, aby zwrócić uwagę tych czytelników, którzy się kultem i li-
turgią rosyjską interesują, na książki Maltzewa. Obszerne sprawozdanie
o tych książkach i krytykę ogłasza znany autor i znawca oryentalnych
stósunków i liturgii O. Mikołaj Nilles T. J. w II poszycie: *Zeitschrift
für kathol. Theologie* na rok bież., wychodzącej w Innsbrucku, do któ-
rego czasopisma odsyłamy ciekawych czytelników. O tym samym przed-
miocie wydał w roku bież. w Grazu, w księgarni Styria Dr. Ferd. Knie
książkę pod tytułem: *Die russisch schismatische Kirche, ihre Lehre
und ihr Cult.* To nowe przedstawienie kościelnych stósunków w wiel-
kiem państwie carów jest co do treści z publikacjami Maltzewa po-
krewne, lecz inne co do kierunku i celu. Knie stara się także jak
protorej berliński dać poznać zachodowi rosyjskie nabożeństwo, w swych
badaniach jednak dochodzi do przekonania, że wiele funkcji prawowi-
tych skutkiem schizmy sprzeciwia się oficjalnej nauce i praktyce Ko-
ścioła i usiłuje wykazać na podstawie długoletnich obserwacji na
miejsu, że wszystkie niedomagania w Rosyi są właściwie skutkiem
i owocem téj schizmy. Autor przedstawia rzecz swoją w 10 następu-
jących rozdziałach: 1. Rozwój rosyjskiej schizmy. 2. „Prawosławny“
Kościół. 3. Raskół. 4. De Sancto Spiritu. 5. O Papieżu. 6. Sakra-
menta. 7. Liturgia. 8. Czarny kler. 9. Biały kler. 10. Dokąd? — Nie-
które szczegóły z téj wielce ciekawej książki podamy w jednym z na-
stępnych poszytów.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Quomodo agendum sit confessario cum onanistis?*)

In dies decrescente fide et erga divinam legem reverentia, cres-
cente vero voluptatis amore et cuiuscumque mortificationis atque mo-
lestiae taedio, augetur proh dolor! quotidie numerus eorum, qui delec-
tationibus matrimonii fruentes eiusdem onera declinare conantur et

*) Powtarzamy artykuł ten z kolońskiego *Pastoralblatt*, ponieważ rzecz grun-
townie obrobiona i dokładnie przedstawiona.

coniugii sanctitatem nefando onanismi crimine maculare non verentur. Unde haud abs re visum est, confessariis breviter in mentem revocare regulas pastorales et nominatim decreta ecclesiastica, quae observare oportet, quando coniuges onanistae ad sacrum Poenitentiae tribunal accedunt.

I. Praenotiones. Iuverit praemittere has duas animadversiones.

1. Onanismus seu illa ratio agendi, qua vir in usu matrimonii se retrahit ante seminationem semenque extra vas effundit, obiective est peccatum grave.*) Malitia eius ita est intrinseca actui, ut nunquam evadere possit licitus. Patet ex responsione S. Officii dato die 21 Maii 1851. Quaesitum fuit a S. Congregatione, qua nota theologica dignae essent propositiones sequentes: 1. Ob rationes honestas coniugibus uti licet matrimonio eo modo, quo usus est Onan; 2. Probabile est istum matrimonii usum non esse prohibitum de iure naturae. Primam propositionem S. Congregatio iudicavit esse „scandalosam, erroneam, et iuri naturali matrimonii contrariam“, alteram pariter esse „scandalosam erroneam, et alias implicite damnatam ab Innocentio XI propositione 49.“ Fundatur haec responsio in lege divina tum positiva tum naturali. In lege divina positiva: „Percussit eum (Onan) Dominus, quod rem detestabilem faceret“ (Gen. 58, 10). In lege divina naturali, quia talis modus agendi plane contrarius est fini primario matrimonii et ad generis humani extinctionem ex natura sua tendit.

2. Quantumvis autem onanismus lege naturali sit prohibitus, nihilominus accidere potest, ut coniuges circa illicitem eius versentur in ignorantia invincibili seu bona fide, adeoque subiective vel nullum vel veniale tantum in eo patrandi committant peccatum. Concordant in hac sententia statuenda theologi simulque comprobatur experientia. Duo tamen advertas circa hanc ignorantiam. 1) Plerumque habetur in iis tantummodo casibus, ubi adsunt rationes apparenter honestantes onanismum v. g. quando parentes ulteriorem prolem alere non valent, vel quando medicus declaravit mulieri esse parcendum et impraegnationem admodum periculosam fore eius sanitati ac vitae. 2) Ista ignorantia generatim non conservatur ad longum tempus. Ratio est, quia onanismus facile perspicitur fini matrimonii adeoque legi naturali repugnare, et quia de hoc saepius fit sermo inter homines, dum loquuntur de suis confessionibus et confessariis.

*) Onanismo quoad malitiam moralem aequiparatur usus instrumentorum, quibus impeditur, quominus semen a viro effusum in vas mulieris perveniat.

II. Interrogationes a confessario faciendae. Accidit aliquando, ut poenitentes sponte et clare confiteantur onanismum. Multo autem frequentius aut indistincte se accusant dicentes se peccasse aliquid in matrimonio, aut omnino tacent. Singillatim hi duo casus sunt considerandi.

1. Si indistincte coniuges confiteantur peccatum in matrimonio patratum, statim confessarius interroget: *Commisistine atiquid contra finem matrimonii, ut eo modo non posses suscipere prolem?* Si affirmet, habes onanismum. Rarissimis in casibus aderit congressus sodomiticus. Attamen nissi vehemens eius habeatur suspicio, omitatur quaestio circa illum. Si quando ista suspicio haberetur, interrogandum esset, utrum ad indebitam corporis partem convenerint. Qua quaestione affirmata, omnis ulterior inquisitio, in qua parte coierint, prorsus esset omittenda.

Ponamus autem poenitentem, ultro se accusantem de aliquo peccato in matrimonio commisso, confessario interroganti negare se eo modo egisse, quo prolis conceptio impediretur. Tunc primo quaerendum est, utrum fuerit peccatum grave. Si clare neget, causa finita. Si dubitanter loquatur, inquireret confessarius, an forte fuerint tactus manuum circa corpus coniugis. Si affirmative, quam brevissime et decentissime det instructionem de peccaminositate tactuum inter coniuges, et quaerat, utrum et qualiter peccaverint. Si non aciderint tactus, et praeterea poenitens nihil determinatum assignet, praesumendum est adesse deordinationem quoad situm vel ceteros modos accidentales. Quae cum non sit nisi veniale peccatum, nulla relate ad eam est instituenda interrogatio, sed ad summum addenda monitio, ut evitare conentur, quidquid dedecet christianos. — Quibus peractis, si conscientia poenitentis nondum sit tranquilla et ostendat voluntatem, clarius se explicandi, moneat confessarius, ut decenter dicat.

2. Succedit alter casus: coniuges in confessione omnino tacent circa usum matrimonii. Quaeritur, utrum et quando in hac hypothesi pro confessario adsit obligatio interrogandi. Cui quaestioni ita respondeo.

a) Reicienda est praxis eorum, qui nunquam interrogant. Etenim S. Officium die 21 Maii 1851 damnavit tamquam „falsam, nimis laxam, et in praxi periculosam“ hanc propositionem: „Nunquam expedit interrogare de hac materia utriusque sexus coniuges, etiamsi prudenter timeatur, ne coniuges, sive vir sive uxor, abutantur matrimonio.“

b) Nunquam de usu matrimonii interrogandum est, nisi adsit fundata suspicio abusus. Non adest haec suspicio, quando confitentur

coniuges conscientiae timoratae; si enim aliquid grave haberent, ipsi confiterentur absque confessarii interrogationibus.

e) Posito, quod ingeratur prudens suspicio onanismi sive ex verbis a poenitentibus ipsis in confessione prolatis, sive ex eorum vita mala vel irreligiosa, tunc generalis regula sit, ut interrogentur de abusu matrimonii. Sequitur ex munere confessarii, quo tenetur procurare integritatem confessionis et deterrere poenitentes a peccatis patrandis.

Attamen nonne ommittere licet vel oportet interrogationem, si suspicatur quidem onanismus, sed coniuges a parent versari in ignorantia invicibili, simul autem timendum est, ne monitio infructuosa maneat. Respondeo, regulariter interrogationem neque in hoc casu esse omittendam. Ita decrevit S. Poenitentaria die 10. Martii 1886. Propositum ei fuit sequens dubium: „Quando adest fundata suspicio poenitentem, qui de onanismo omnino silet, huic crimini esse addictum, num confessario liceat a prudenti et discreta interrogatione abstinere, eo quod praevideat plures a bona fide exturbandos multoque Sacramenta deserturos esse? Annon potius teneatur confessarius prudenter et discrete interrogare? Respondit: „Regulariter negative ad 1^{am} partem, affirmative ad 2^{am}.“ Rationes sunt perspicuae. Etenim illa bona fides, cum versetur circa actum legi naturali contrarium, generatim diu non servatur. Porro quo longius ab ultima prole suscepta tempus decurrerit, eo magis verentur ad copulam prolificam redire.

Regulariter dixit S. Congregatio, innuens „interdum per exceptionem fieri posse, ut potius res silentio premenda sit, ne sine ulla spe fructus bona fides in fidem malam convertatur“ (Lehmkuhl, *theol. mor.* II n. 859 nota). Perpendantur proinde circumstantiae et videatur, num forte obligatio nunc inculcata nimis gravis sit poenitenti, postea vero maior fructus sperari possit. In hoc casu interim melius tacetur. Ponamus v. g. accedere ad confessionem virum, qui per plures annos religionis officia neglexit et praeter alios pravae habitus contraxit etiam consuetudinem bibendi et adulterandi. Videt confessarius praeterea illum esse onanistam, attamen versari circa hoc in bona fide. Nonne in his circumstantiis melius foret tacere circa onanismum? Si praeter ceteras obligationes etiam haec ei imponeretur, timendum foret, ne animo deficeret et ad priorem rationem vivendi rediret. Differat ergo confessarius instructionem, donec poenitens gratis obtentis voluntatem suam corroboraverit et ad vitam christianam ac virtutum exercitium aliquatenus assuefactus sit.

Quodsi secundum praedicta interrogare debet confessarius, unum advertendum est circa modum quaerendi. Primo loco proponat

quaestionem admodum simplicem et generalem v. g. *numquid conscientia te arguit alicuius peccati contra Matrimonii sanctitatem?* Si respondeatur negative, ulterius non est progrediendum; ad summum moneatur poenitens, ut sincere fateatur, si habeat aliquid. Si vero respondeant coniuges ad primam illam quaestionem affirmative, tunc procedat confessarius interrogans, utrum aliquid fecerint contra finem matrimonii, et ita porro, sicut supra fusius exposuimus.

III. Instructio danda et remedia proponenda poenitentibus. Manifestum est, in sequentibus praescindi ab illis casibus, in quibus onanistas ob singulares circumstantias in bona fide relinquere licet.

1. Coniuges, quos confessarius deprehenderit abuti matrimonio, instruere debet claris et distinctis verbis de enormitate criminis ab eis commissi, neque sufficit generalibus tantummodo terminis eos monere, ut a peccatis contra matrimonii sanctitatem immunes se conservent. Haec est sententia S. Poenitentiariae, manifestata decreto diei 10 Martii 1886. „An confessarius, qui sive ex spontanea confessione sive ex prudenti interrogatione cognoscit poenitentem esse onanistam, *teneatur* illum de huius peccati gravitate, aequae ac de aliorum peccatorum mortalium, *monere* eumque, uti ait Rit. Rom., paterna caritate *reprehendere* eique absolutionem tunc solum impertiri, cum sufficientibus signis constet, eundem dolere de praeterito et habere propositum non amplius onanistice agendi?“ Responsum fuit: „Affirmative. iuxta doctrinas probatorum auctorum.“

Ut convenientes deinde det instructiones et remedia proponat convenientia, investigetur confessarius causas, quibus coniuges moventur ad susceptionem prolis impediendam. Ordinariae causae sunt tres: 1) paupertas parentum coniuncta cum numerositate prolis; 2) periculum sanitatis vel vitae in uxore; 3) repugnantia contra molestias gestationis et educationis prolis. In primo et secundo casu omnem conatum adhibeat confessarius, ut coniuges sibi continentiam efficaciter proponant; praeterea in secundo casu aliquando opportunum erit monere coniuges, ne nimium timentes dicta medicorum, quippe qui saepius circa hanc materiam fallantur, in providentia Dei confidant eiusque protectionem honeste agendo sibi mereri studeant. In tertio casu coniuges moneantur, ut operam dent generationi, et nominatim uxor est hortanda, ut coram marito nunquam manifestet taedium prolis suscipiendae, sed e contra eum inducere conetur ad rite perficienda officia coniugii.

Si confessarius sive ex poenitentium responsis sive ex eorum fre-

quenti relapsu animadverterit, praedictas monitiones fructu carere, tunc et quidem tunc tantum caute potest indicare coniugibus, secundum doctrinam medicorum esse tempus, quo copula, licet rite instituat, non soleat habere effectum, scilicet a quarto decimo die post incepta menstrua usque ad sequentis epochae finem, i. e. ad sequentem usque menstruorum recursum. Consentit S. Poenitentiaria, quae ad quaesitum: „An licitus sit usus matrimonii illis tantum diebus, quibus difficilior est conceptio?“ die 16 Iunii 1880 respondit: „Coniuges praedicto modo utentes, inquietandos non esse, posseque confessarium sententiam, de qua agitur, illis coniugibus, caute tamen, insinuare, quos alia ratione a detestabili onanismi crimine abducere frustra tentaverit.“

Non possum, quin mentionem hoc loco faciam alterius remedii, de cuius liceitate alii aliter iudicant. Audiatur Diana (citatus apud Gury-Ballerini II n. 919 nota 6): „Communiter notant doctores, cessante in utroque coniuge pollutionis periculo, non peccare maritum mortaliter, si coeptam copulam ante seminationem abrumpat, ne proles generetur, modo id faciat uxore consentiente aut non rationabiliter invita. Immo si iusta causa adsit seminationem impediendi, v. g. ob paupertatem ac multitudinem prolis, et nihilominus concubandi ad sedandam concupiscentiam, omnem culpam abesse, si mutuus consensus accedat... Unde non erunt damnandi etiam de culpa veniali coniuges infirmi, qui ad sedandam concupiscentiam inciperent copulam et voluntarie illam minime perficerent; et hic casus frequenter potest accidere.“ Pro eadem sententia a Ballerini citatur Sporer. — Rite imprimis attendantur peculiare huius casus circumstantiae. Indicatur triplex conditio: 1) adesse causam honestam impediendi generationem i. e. aut paupertatem et multitudinem prolis aut periculum sanitatis vel vitae pro coniuge; 2) abesse seminationem extra vas eiusque periculum; 3) uxorem praestare suum consensum. Si omnes conditiones verificentur, nullum peccatum, deficiente prima veniale tantummodo habetur. — Quaeritur, quid censendum de hac sententia? Respondent communiter theologi cum S. Alphonso, speculative illi posse adhaereri, practicum autem valorem ei inesse paene nullum. „In praxi, cum ordinarie adsit probabile periculum pollutionis, saltem in alterutro, ordinarie erit mortale, nisi coniuges experti sint oppositum... In ipso tantum copulae actu coniuges iudicare possunt, utrum in periculo pollutionis versentur“ (Aertnys, *theol. mor.* l. VI n. 497 quaer. 3^o).

2. Specialem instructionem meretur mulier in casu, quod maritus onanistice agit, ipsa autem efficaciter dissentit a matrimonii abusu.

Tenetur mulier ratione caritatis virum monere de obligatione recte agendi eumque pro posse a crimine suo avertere. Non sufficit semel eum monuisse, sed durante prava consuetudine admonitiones interdum repetendae sunt, nisi certum sit, novam admonitionem nullo modo profuturam. Attamen tunc etiam repugnantiam suam aliquo modo patefacere tenebitur, ne peccato mariti libenter consentire videatur.

Sciat praeterea mulier, si non obstantibus suis monitionibus maritus instet, licitum ei esse reddere debitum et onanismum viri permittere, saltem accedente gravi causa. Dico saltem accedente gravi causa, quia non desunt probati auctores negantes necessitatem huius clausulae et docentes uxorem licite reddere debitum, quoties vir onanista petit. Quaeritur, quaenam esset in priori sententia gravis causa? 1) Ex responsione S. Poenitentiariae data die 1 Febr. 1823 eruitur, huiusmodi causam excusantem haberi, si vir instat „minando verbera aut mortem aut alia gravissima mala.“ Quibus ex sententia probatorum auctorum addi possunt: 2) Si detur locus timendi, ne maritus ad meretricem accedat, a fortiori, ne concubinam in domo coniugali habeat. 3) Si mulier certo sciat virum ex repulsa iratum, blasphemias in Deum et in religionem, vel alia verba vehementer scandalosa coram famulis aut liberis pronuntiaturum; etenim tunc peccatum onanismi evitare volens, occasionem praebitura esset aliis aequae gravibus vel gravioribus. Magis adhuc se excusatam censere potest mulier, si timet divortium aut separationem. 4) Non requiritur, ut mulier saevitias, molestias aliave incommoda supra memorata sit experta; tunc enim debitum reddendo malum iam existens saepe non averteret. Sufficit igitur, ut mala praedicta rationabiliter timeat. Tandem 5) advertatur, in mensurandis hisce incommodis attendendum esse ad circumstantias personarum; quod enim respectu unius censetur leve, relate ad alium potest esse gravissimum. Sic rixae transitoriae, dissensiones vel etiam quaedam verbera non multum ponderantur inter rusticos, at prorsus intolerabilia forent mulieri timidae, exquisita disciplina instructae et urbanitati assuefactae; unde pro tali metus notabilium iurgiorum iam censetur causa sufficiens ad reddendum debitum (cfr. Frassinetti, *theol. mor.* ed. 1890 pag. 691).

Doceat porro, si opus est, confessarius mulierem, non solum esse licitum reddere, sed licere aliquando etiam petere debitum. Consentiant autem moralistae, ad hanc liceitatem requiri gravem causam v. g. si ipsa versetur in periculo incontinentiae. Ratio est, quia etiam

petendo cooperatur tantummodo materialiter, et hac cooperatione tollitur reatus in hypothesi gravis et iustae causae.*)

Tandem quoad omnes casus, in quibus mulieri licet onanismum viri in se pati vel permittere, sequentia adhuc manent observanda. 1) Caveat uxor, ne internum praestet voluntatis consensum et approbationem ipsi operi malo mariti; talis enim consensus est peccatum grave. 2) Licet autem mulieri admittere interno voluntatis actu voluptatem, quam percipit ex congressu onanistico viri, etenim si positis ponendis admittere, immo petere potest actum, certo ei permittitur etiam voluptas inde percepta. 3) „Inefficax complacentia non de opere malo in se, sed solum de effectu inde sequuto, reatum per se non continet, prouti DD. omnes statuunt in Tract. de Peccatis. Et hoc sedulo advertendum est, ne inaniter vexetur uxor, quae dum crimen viri efficaciter detestatur (et haec detestationis efficacia inde probatur, quod si optio illi detur, nunquam abusus hunc velit), posset alioquin gaudere de immunitate ab incommodis periculisque, quae gestationem, partum etc. comitantur“ (Gury-Ball. II n. 923. nota a).

De absolutione danda, differenda, neganda onanistis recidivis nihil est, quod addam. Applicandae enim sunt regulae communes, secundum quas in S. Poenitentiae tribunali sententia fertur de consuetudinariis vel de occasionariis in occasione necessaria constitutis.

Gniew jako główny i śmiertelny grzech. Grzech to bardzo częsty między ludźmi i dla tego słuszną zastanowić się nad tem, jak go oceniać należy. Tylu ludzi się tego spowiada, często zupełnie niepotrzebnie. Jeśli o Bogu (lub Aniołach) jest mowa, że się gniewa, to może mieć tylko przenośne znaczenie. Na czem polega ta metafora? Odpowiada na to św. Tomasz (q. 19. a.): „Cum aliquae passionnes humanae in divinam praedicationem metaphoricę assumuntur, hoc fit secundum similitudinem effectus. Unde illud, quod est signum talis passionis in nobis, in Deo nomine illius passionis metaphoricę significatur. Sicut apud nos irati punire consueverunt, unde ipsa punitio est signum irae.“ U Boga tedy zemsta nazywana bywa gniewem, jakkolwiek nie ma ona w gniewie pobudki. U Boga zemsta ma swoją

*) Advertendum est illa, quae diximus de licitate reddendi et petendi debitum, valere tunc tantummodo, quando vir onanismum perficit se retrahendo. „Verum si non sola retractatione viri, sed alio modo onanismus fiat, ita ut statim ab initio copula contra leges naturae inchoetur et contra eas perficiatur, sane mulier tali rei nullatenus acquiescere vel cooperari potest“ (Lohmkühl II, n. 858, 5).

przyczynę jedynie w jego sprawiedliwej woli. „Irascibilis dupliciter accipi potest. Uno modo proprie et sic est pars appetitus sensitivi; alio modo potest accipi irascibilis largius, scilicet ut pertineat etiam ad appetitum intellectivum, cui etiam quandoque attribuitur ira, prout scilicet attribuimus iram Deo et angelis, non quidem secundum passionem, sed secundum iudicium justitiae judicantis“, mówi św. Tomasz (2. 2. q. 162 a. 3). Z tego jednak wcale nie wypływa, że gniew w człowieku jest koniecznie czemś złem. Rozumiemy bowiem chwilowo przez gniew jedno z tych różnych poruszeń zmysłowego pożądania i to poruszenie, które się przeciw przyczynie zadanej nam lub innym krzywdy podnosi. Ten gniew sam w sobie wcale nie jest grzeszny, owszem grzechem być może, gdy go nie ma. Tak uczy św. Tomasz o gniewie poszczególnie (3. q. 15. a. 9.) a o poruszeniach zmysłowego pożądania w ogóle, z podaniem zarazem powodu: „Propriissime dicuntur passiones animae affectiones appetitus sensitivi, quae in Christo fuerunt, sicut et caetera, quae ad naturam hominis pertinent. Unde Augustinus dicit: Ipse Dominus in forma servi vitam agere dignatus humanam, adhibuit eas, ubi adhibendas esse iudicavit; neque enim in quo verum erat hominis corpus et verus hominis animus, falsus erat humanus affectus“ (l. c. a. 4). Dodaje jednak natychmiast: „Sciendum tamen est, quod hujusmodi passiones aliter fuerunt in Christo, quam in nobis, quantum ad tria.“ I to najprzód co do przedmiotu (objektu). W nas bowiem te poruszenia zwracają się po większej części do rzeczy niedozwolonych, czego nie było w Chrystusie. Powtóre co do powstania czyli początku: w nas budzą się te poruszenia często, zanim rozum sąd wydaje; w Chrystusie wszystkie poruszenia zmysłowego pożądania powstawały według dyspozycji rozumu. Dla tego mówi Augustyn św.: „Te poruszenia tak samo przyjął do swój ludzkiej woli, gdyż chciał tego, jak chciał zostać człowiekiem.“ Po trzecie co do skutków: w nas bowiem nie powstają niekiedy te poruszenia w zmysłowym pożądaniu, lecz przyciągają do siebie rozum, czego w Chrystusie nie było nigdy, gdyż wedle jego woli pozostawały tak w zmysłowym pożądaniu, że rozum nie miał w nich żadnej przeszkody do czynienia tego, co było stósownem. — Że poruszenia zmysłowego pożądania w drugi sposób w nas się odbywają, temu przeszkodzić nie możemy; Chrystus to mógł „praesertim virtute divina.“ Co się tyczy trzeciego rodzaju, nie możemy wprawdzie, jak Chrystus P., przeszkodzić, że wywierają wpływ podburzający na rozum, jednakowoż zdołamy rozumem te poruszenia stłumić, zmniejszyć, chyba że są tak gwałtowne, że rozum odbierają, tj. działanie rozumu zupełnie udaremniają (l. 2 q. 77 a. 3) Te po-

ruszenia wreszcie zwracają się wedle pierwszego rodzaju ku rzeczom niedozwolonym albo per recessum a bono rationi conveniente albo per accessum ad malum dissonum a ratione (l. 2 q. 24 a. 4). To ostatnie zachodzi przy gniewie.

Kiedyż tedy jest gniew grzechem? Odpowiadamy: 1) jeśli go rozum nie stłumi resp. nie zmniejszy, chociaż może. Jeśli tego nie uczyni, jest mniej więcej przez gniew opanowany. Jestże tedy gniew w tej postaci, nazywany w katechizmach „nieporządnem rozgoryczeniem — oburzeniem — umysłu“ grzechem głównym lub śmiertelnym? Ani jednym ani drugim. Nie jest grzechem głównym. Wprawdzie mogą mu towarzyszyć różne grzechy, gdyż przeszkadza sądowi rozumu, i w glossie do Prov. 29, 22 nawet janua omnium vitiorum jest nazwany; mimo tego nie jest głównym grzechem. Bo do charakteru grzechu głównego należy, żeby był źródłem, principium peccatorum quorundam *determinate* lub aliquorum *specialium* peccatorum (s. Thom. 2. 2. q. 158 a. 6 ad 3). Nie jest dalej per se seu ex genere suo peccatum mortale. Per accidens może zachodzić peccatum mortale np. dla ciężkiego zgorzienia. „Potest esse motus irae inordinatus quantum ad modum irascendi, utpote si nimis ardentem irascatur interius vel si nimis exterius manifestet signa irae; et sic ira secundum se non habet ex suo genere rationem peccati mortalis; potest tamen contingere, quod sit peccatum mortale, puta si ex vehementia irae aliquis excidat a dilectione Dei et proximi“ (S. Thom. l. c. a. 3). Nie jest jednak gniew zupełnie wolny od grzechu, etiamsi aliquis appetat justam vindictam. Ten dodatek podaje nam przejście do innej postaci grzechu gniewu. Gniew bowiem jest grzeszny, 2) gdy nieporządna żądza człowieka opanuje pomszczenia się, co wyraża także katechizm; nieporządek gniewu w pierwszej postaci spoczywa w modus irascendi, w drugiej postaci w przedmiocie gniewu. Przedmiotem gniewu jest zemsta. Jeśli ta zemsta zgadza się z rozumem, to gniew pochwały godny i nazywa się ira per zelum, który i Chrystus P. okazał, gdy wypędził kupczących ze świątyni. Nieporządna, gdyż przeciwna rozumowi, jest zemsta a ztąd i gniew wedle swego obiektu grzeszny w czterech przypadkach. Najprzód gdy się ktoś zemścić chce na drugim, który nie jest karygodnym; następnie gdy się ktoś chce mścić nad karygodnym ponad miarę; po trzecie, gdy zasłużoną zemstę sam chce wykonać; nakoniec gdy ktoś pragnie zasłużonej zemsty, ale nie ex motivo justo lub correctionis, tylko z nienawiści.

Jestże tedy gniew, jako nieporządna żądza zemszczenia się, głównym albo śmiertelnym grzechem? Jest głównym grzechem, gdyż

jego obiekt, tj. zemsta „multum habet de ratione appetibilitatis, in quantum scilicet vindicta appetitur sub ratione justī vel honesti, quod sua dignitate allicit“ (l. c. a. 6). Jest także ex genere peccatum mortale, „quia contrariatur charitati et justitiae“ (l. c. a. 3), może jednak in concreto być grzechem powszednim, nie tylko propter imperfectiōnem actus ex parte appetentis (pod względem subiektywnym), lecz także ex parte appetibilis (we względzie obiektywnym), „puta cum aliquis appetit in aliquo modico se vindicare, quod quasi nihil est reputandum, ita quod etiamsi actus inferatur, non esset peccatum mortale, puta si aliquis parum trahit aliquem puerum per capillos vel alia hujusmodi“ (l. c.). Zauważyć jeszcze należy, że gniew jako nieporządna żądza zemsty, jakkolwiek jest peccatum mortale ex genere, z wyjątkiem czwartego przypadku, nie równa się co do ciężkości nienawiści i zazdrości. Wprawdzie żąda i on malum proximi, ale nie tak jak nienawiść, i też nie z pragnienia własnej korzyści i pierwszeństwa jak zazdrość, lecz z uczucia sprawiedliwości, jak sobie to gniewający wyobraża, a więc sub ratione boni. „Ex quo patet, powiada dla tego św. Tomasz (l. c. a. 4), quod odium gravius est invidia, et invidia quam ira: quia pejus est appetere malum sub ratione mali, quam sub ratione boni; et pejus est appetere malum sub ratione boni exterioris, quod est honor vel gloria quam sub ratione rectitudinis justitiae.“

O darowaniu restytucyi. Obowiązek restytuowania wywołuje niekiedy wielkie trudności, tak że spowiednik nieraz cieszy się, gdy może kogo od tego obowiązku zwolnić. Ważną tedy dla niego rzeczą, by znał owe okoliczności i przypadki, w których nie ma obowiązku restytuowania. Do tych przypadków należy darowanie restytucyi — remissio vel condonatio — o której kilka słów.

Najprzód rozróżniane bywa dwojakie darowanie restytucyi, jedno wyraźne, drugie przypuszczalne. Wyraźne dzieje się wtedy, gdy poszkodowany na prośbę czy to zobowiązanego do restytucyi, czy spowiednika bez wymienienia nazwiska, dług darował. Skutkiem tej darowizny obowiązek restytucyi ustaje, jeśli bez kłamstwa lub fałszywych wykrętów i bez użycia gwałtu pozyskaną została. Oprócz wyraźnej przyjmują jeszcze moralieści przypuszczalną darowiznę — remissio praesumpta. Zachodzi ona wtedy, gdy się ma dobre powody do przypuszczenia, że poszkodowany niewątpliwie by dług darował, gdyby o to był proszony. Mogą rzeczywiście zachodzić okoliczności, w których poszkodowany łatwo się zgodzi na darowanie szkody, jak w ogóle daleko nam łatwiej podarować to, czego już nie mamy, i za zgubione

uważamy, aniżeli to, co jeszcze posiadamy. Nie można jednak zbyt łatwo takięj darowizny przypuszczać, gdyżby w ten sposób, jak mówi Gury (t. I n. 722), otworzyły się na roścież wrota dla licznych niesprawiedliwości. Chodzi więc o to, aby te przypadki określić i ustawić.

1. Najprzód przypuszczać to można o dzieciach, które rodzicom swym coś ukradną, a co nie ma wielkiej wartości, czy to w pieniądzech, czy w pokarmach, jeśli rzeczy ukradzione już nie istnieją, są zużyte. Słusznie można o rodzicach przypuszczać, że od swych dzieci restytucyi żądać nie będą; nie tyle gniewają się oni o małą szkodę, co o grzech, jaki przez to dzieci popełniają. Ztąd też mówią moralisci, że nie dobrze jest dzieciom, które rodzicom ukradły drobnostki, nakładać nawet za pokutę, aby przeprosiły rodziców i o darowanie prosiły. Niektóre dzieci dla wstydu tego nie uczynią a następnie i na spowiedzi milczeć o tem będą. Gury w swoich Casus I n. 720 mówi, że smutne doświadczenie poucza, iż tego rodzaju praktyka jest przyczyną wielu świętokradztw. Można tedy zupełnie słusznie korzystać tutaj z *remissio praesumpta*. To samo dotyczy żon, rodzeństwa i innych blizkich krewnych.

2. Darowanie restytucyi można także z dobrych racyi przypuścić o sługach, którzy z łakomstwa kradną różne rzeczy do jedzenia, lecz nie o sługach, którzy pieniądze i pokarmy swym panom kradną in materia gravi, mianowicie gdy te pokarmy wynoszą z domu i innym wydają lub sprzedają, albo w domu z obcymi osobami zjadają. W ostatnim przypadku byłby sługa od restytucyi wtedy tylko wolny, gdyby państwo to odkryło, tłumaczyć się kazało, dało upomnienie albo ze służby wydalilo, nie mówiąc nic o restytucyi i nie żądając jęj. Tak się oświadcza Berardi w swęj *Praxis Confessarii*. Lecz i przy małych kradzieżach należałoby upomnieć sługi, iżby większą pilnością wyrządzoną szkodę naprawiło.

3. Dalęj przypuścić można darowanie restytucyi w tych przypadkach, gdyby rzecz ukradziona u właściciela zmarniała, mianowicie gdyby właściciel sam pozwolił na jęj zniszczenie. Zachodzi to w składach kupieckich, fabrykach itp., gdzie robotnicy zabierają ze sobą, co odpadnie, leży bezpożytecznie i pan wcale się o to nie troszczy i nie pyta. W tych przypadkach można łatwo przypuszczać, że właściciel nie będzie żądał restytucyi, zwłaszcza gdy robotnik małe tylko bierze wynagrodzenie.

4. To samo odnosi się do mniejszych kradzieży, popełnianych przez uboższe osoby u różnych właścicieli. Trudnem byłoby powrócić

każdemu co jego jest własnością. Ponieważ tu chodzi o ubogie osoby mogą być zwolnione od restytucyi. Gdy takie drobne kradzieże dokonano u jednego właściciela, domagają się moralisci zwrotu tego, co mogą zwrócić ubodzy. Jeśli winny stanowcze powziął postanowienie nie kradzenia więcej, łatwo przypuścić można, że właściciel to drugie daruje z radości, że przynajmniej część pewną napowrót otrzymał.

5. Berardi dodaje jeszcze przypadki, w których chodzi o restytucyą przestarzałych rzeczy, mianowicie gdy właściwie winny już umarł a dług przeszedł na spadkobierców. Tak samo i owe przypadki, w których winny właścicielowi dobrodziejstwami lub podarunkami szkodę zupełnie wynagrodził.

To są, o ile wiemy, przypadki, w których moralisci słusznie *condonatio restitutionis* przypuszczają. Że jeszcze zachodzić mogą inne okoliczności, w których np. ze względu na osobę poszkodowanego, na stosunek złodzieja z poszkodowanym itd. można przypuścić, że poszkodowany daruje krzywdy mu wyrządzone (jak u nas przy wybieraniu kartofli, kradzenie słomy przez pańskich ludzi dla swych potrzeb albo na mierzwę dla pańskich gruntów, kradzenie trawy, zielska dla krów stojących na oborze pańskiej itd.), nie ulega wątpliwości, więc dla tego urgować o restytucyą nie można i takie rzeczy najlepiej w konfesyonalne milczeniem pomijać.

Jeszcze jedna kwestya: co czynić, gdy w specjalnym jakim przypadku wątpić trzeba, czy darowanie restytucyi może być przypuszczone, czy nie. Na to odpowiadamy: Gdy bez szczególniejszej trudności uprosić można wyraźne darowanie, to trzeba uczynić. Jeśli to z trudnościami połączone, można winnego uspokoić, gdy presumpcyja ma za sobą pozytywne prawdopodobieństwo.

Msza bez przepisanych aparatów. W kaplicy publicznej, znacznej przestrzeń odległej od kościoła parafialnego, odprawia się raz po raz Msza św. z dewocyi parafian, mających wielkie nabożeństwo do cudownego obrazu, tamże się znajdującego. Ponieważ kościółek ten leży opodal od mieszkań ludzkich, aparata i wszelkie rekwizyta do Mszy w nich się nie przechowują, tylko za każdą razą, gdy Msza ma się odprawić, bywają z kościoła parafialnego przenoszone. Razu pewnego sługa kościelny się omylił i zamiast czerwonych aparatów wedle officium diei, przyniósł białe, a nadto zapomniiał stuły. Ponieważ czasu nie było, by czekać dobre półgodziny za przyniesieniem innych aparatów, gdy lud licznie był zebrany i czekał już na Mszą, ksiądz ubrał się w czerwone aparaty i bez stuły Mszą św. odprawił. Czy to wolno?

Odp. Rubryki jeneralne Mszału przepisują w tyt. 18 De coloribus Paramentorum n. 1: Paramenta Altaris, Celebrantis et Ministrorum debent esse coloris convenientis Officio et Missae diei secundum usum Romanae ecclesiae quae quinque coloribus uti consuevit: albo, rubeo, viridi, violaceo et nigro. Ta rubryka jest niewątpliwie praeceptiva, cfr. Alph. *Theol. mor.* l. 6 n. 378 dub. 5; de Herdt p. I n. 155. Podług sententia communis nie obowiązuje ta rubryka sub gravi „nisi ob grave scandalum, ut si quis die paschatis in publica ecclesia celebraret cum paramentis nigris.“ Tak Herdt l. c. za Sporerem, Quartim i innymi. Dla tego uniewinnia każda causa rationabilis. Jako takie przytaczają: necessitas ecclesiae, concursus sacerdotum. I w naszym przypadku zachodzi widocznie causa rationabilis, tak że kapłan wspomniony mógł zamiast przepisanych czerwonych użyć do Mszy białych aparatów.

Co się zaś tyczy stuły brakującej, to Kościół przepisał szczegółowo szaty, w jakie kapłan ma się ubierać do Mszy, aby ta najśw. Ofiara należnym szacunkiem była otoczona: ad decorem et debitum honorem hujus sacrificii conveniens fuit institutio sacrarum vestium jak mówi Suarez. Kapłan ma obowiązek w przepisane szaty się ubrać, tak że omissio voluntaria alicujus vestis absque justa causa est peccatum.

W naszym przypadku nie chodzi o voluntaria omissio absque causa, lecz o omissio ex necessitate i dla tego powstaje pytanie, czy in casu necessitatis może być usprawiedliwiona omissio vestium sacrarum sive alicujus vestis.

Autorowie rozróżniają pomiędzy vestes sacras majores i minores. Z Quartim zalicza większa część autorów ornat i stułę do majores, inni jak Suarez zaliczają stułę do minores vestes. Pytanie tedy nasze sformułować należy w ten sposób: 1) czy in casu necessitatis wolno celebrować bez aparatów? 2) czy wolno bez vestes majores? 3) czy bez minores? I jaka necessitas jest wymagana?

1. Bez aparatów wszelkich nie wolno celebrować, ani nawet ob metum mortis cfr. Alph. l. c. l. 6 n. 377 dub. 2.

2. Bez jednego z vestes majores, które za takie przez wszystkich teologów uznane zostały, a więc bez alby lub ornatu nie wolno celebrować „nisi forte, quod practice non videtur unquam contingere posse — ad vitandam mortem atque tum etiam secluso odio religionis.“ Lehmkuhl II n. 231. To samo mówią o braku stuły przy odprawieniu Mszy św. ci autorowie, którzy stułę zaliczają do vestes majores. Że ją jednak inni autorowie zaliczają do minores, że brak stuły nie robi wra-

żenia, gdyż jój prawie nie widać, można zgodzić się na zdanie Quartiego „non est improbable in gravi necessitate licitum esse celebrare sine stola.“ Tak samo Laymann l. 4 trac. 5 cap 6. Taką gravis necessitas jest podług autorów: necessitas Viatici consecrandi, necessitas vitandi scandali. Laymann tak o tem mówi: „gravem necessitatem esse si v. gr. grave murmur aut scandalum populi timendum, aut infirmus communicandus sit; non autem si praeicise praecepto ecclesiae de audienda missa, aut regulae, seu foundationi beneficii satisfaciendum sit.“ Podobnie Lehmkuhl, l. c.

3. Bez jednego z vestes minores a więc bez humerału, manipularza, paska nie tylko wolno in gravi necessitate (w co dopiero przytoczonych przypadkach), lecz także gdy adsit aliqua rationabilis causa celebrandi, nempe fervor devotionis, vel opportunitas eleemosynae sacerdoti non diviti. cfr. Alph. l. c.

Wedle tych zasad należy nasz przypadek rozstrzygnąć, najprzód wedle tego, jak kto stulę zalicza do majores lub minores vestes. W pierwszym razie, gdyby miało powstać zgorszenie i niezadowolenie z opuszczenia Mszy, można było bez stuly celebrować, albo kazać zebrany czekać, ażby stulę przyniesiono z drugiego kościoła. Gdyby do kościoła parafialnego miało być daleko, a ludzie by się gorszyli z opuszczenia Mszy św., sądzimy, że może kapłan celebrować bez stuly.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Nowe Dekreta św. Kongregacyi.

Kongr. św. Odpustów.

1. **Wspólne odmawianie Różańca.** Celem pozyskania odpustów Różańcowych koniecznem jest, żeby podczas odmawiania Różańca trzymać w ręku poświęcone paciorki i je przesuwac. Tylko w razie, gdy więcej osób wspólnie Różaniec odmawia, postanowił Pius IX na prośbę jenerała Dominikanów pod d. 22 stycznia 1858, że wystarcza, gdy jedna z osób wspólnie odmawiających trzyma paciorki, addita tamen expressa conditione, quod fideles omnes, *ceteris curis semotis*, se componant pro oratione facienda una cum persona, quae tenet coronam. To orzeczenie „*ceteris curis semotis*“, przepisane jako warunek dla modlących się, różnym podlegało tłumaczeniom. Jedni twierdzili, że ta klauzula wyklucza wszelkie zatrudnienie zewnętrzne; inni byli zdania,

że nakazuje tylko zaniechać tych zatrudnień, które przeszkadzają w rozmyślaniu tajemnic. Na pytanie odnośnie jeneralnego wikarego z Gent odpowiedziała św. Kongregacya Odpustów 13 listopada 1893: Fidelibus ab iis tantum occupationibus exterioribus esse abstinendum, quae internam attentionem impediunt ad devotam rosarii recitationem pro lucrandis indulgentiis praescriptam.

2. *Nowe modlitwy odpustowe.* Reskryptem św. Kongregacyi Odpustów z 19 sierpnia 1893 można pozyskać codziennie raz odpust 100 dni, który także aplikować można za dusze w czyśćcu, za pobożne odmówienie dwóch następujących modlitewek:

1. Cor Jesu flagrans amore nostri, inflamma cor nostrum amore Tui (Serce Jezusa płonące miłością ku nam, zapal w sercach naszych miłość ku Tobie).

2. Sancte Michael Arhangele, defende nos in praelio, ut non pereamus in tremendo iudicio — (Św. Michale Archaniele, broń nas w walce, abyśmy nie zginęli w strasznym sądzie).

Kongr. św. Obrzędów.

1. *Szkaplerz na cześć św. Józefa.* Szkaplerz ten jest biały i obrazem św. Józefa opatrzony. Nosi się jak inne. Tylko pierwszy szkaplerz, który się przyjmuje, musi być poświęcony; gdy zginie lub spotrzebuje się, można zawiesić na siebie inny niepoświęcony. Zapisywanie nazwisk w rejestrze jest niepotrzebne, gdyż tu chodzi o nabożeństwo, a nie o bractwo. Jedyne obowiązki polega na tem, że się nosi szkaplerz i codziennie do zwykłych modlitw dodaje się: „Św. Józefie, Patronie Kościoła katol., broń nas.“ Władzę poświęcania tego szkaplerza i delegowania tej władzy otrzymał prokurator i definito Zakonu Minorum s. Francisci Capulatorum. Formuła benedykcyi jest następująca:

Ritus benedicendi ac imponendi Scapulare in honorem S. Josephi Sponsi B. M. V. Protectoris Ecclesiae Universalis.

Susceptor Scapulare genuflectat, et Sacerdos, stola alba indutus, capite detecto, dicat:

V. Adjutorim nostrum in nomine Domini.

R. Qui fecit coelum et terram.

V. Dominus vobiscum.

R. Et cum Spiritu tuo.

Oremus

Domine Jesu Christe, qui custodiae Sancti Joseph, Sponsi Immaculatae Genitricis tuae Mariae, committi voluisti, hoc vestimenti genus ad Ecclesiae tuae fidelium tutamen institutum bene † dicere digneris;

ut hic famulus tuus (vel famula tua) sub ejusdem Sancti Joseph protectione pie et tute tibi servire valeat. Qui vivis etc.

Postea Sacerdos Scapulare aspergit aqua benedicta, illudque deinde imponit dicens:

Accipe frater (vel soror) Scapulare S. Joseph Sponsi B. Mariae Virginis, ut eo protectore et custode, contra diaboli nequitas defensus (vel defensa), ad vitam pervenias sempiternam. Per Christum Dominum Nostrum. Amen.

Deinde, flexis genibus, trina vice una cum adscripto, dicat vernaculo idiomate:

Sancte Joseph, Protector noster, ora pro nobis.

2. Przyjęcie nowéj materji na aparaty kościelne, która po łacinie nazywa się „tessutum ex serico et mori fibris.“

Ceneten. Reverendissime Domine uti Frater. Minime latet amplitudinem tuam preces a D. Josepho Pasqualis istius Dioeceseos Ceneten huic Sacrae Rituum Congregationi fuisse porrectas, ut quoddam tessutum a se nuper confectum ex serico et mori fibris, cujus plurima et variata specimina transmisit, pro sacris paramentis efficiendis licite adhiberi possit.

Sacra porro Congregatio, ea de re peritorum sententiis exquisitis, in ordinario coetu ad Vaticanum die 15 vertentis mensis habito ejusmodi precibus rescribere rata est:

Posse adhiberi, dummodo textum de quo agitur nunquam nova materia adjecta immutetur.

Romae die 21 aprilis 1893.

Caj. Card. Aloisi Masella S. R. C. Praef.

Vinc. Nussi, Secret.

3. Niewiasty jako ministranci. Zakazanem jest sub gravi Mszą św. odprawić bez ministranta, tylko w pewnych gwałtownych przypadkach jest to dozwolonem. Lehmkuhl (II n. 244) przytacza cztery takie przypadki:

- a) ob conficiendum Viaticum,
- b) ut populus audiat Missam diebus praeceptis,
- c) ut ipse sacerdos diebus praeceptis satisfaciat obligationi audiendi Sacri,
- d) si minister, postquam sacerdos jam notabiliter processit in Missa, abscedat, neque brevi reversurus sit.

Tak samo zakazane jest pod ciężkim grzechem przypuszczać do służenia do Mszy niewiasty do ołtarza; nie wolno tego nawet czynić w przypadkach powyżéj wymienionych i dla tego kapłan raczéj bez ministranta ofiarę Mszy św. sprawować może. Mówimy wyraźnie przy

ołtarzu, gdyż, jeśli niewiasta z pewnego oddalenia (z drzwi zakrytych lub od ławki, przy której się Komunią św. przyjmuje) odpowiada kapłanowi celebrującemu, a on sam resztę posług ministranta wykonuje, można na to w pewnych okolicznościach pozwolić, gdy mężczyzny na ministranta dostać nie można. Niektórzy autorzy pozwalają na to tylko *urgente necessitate celebrandi* i twierdzą, że prosta causa rationabilis celebrandi np. dewocya kapłana, nie wystarcza, chyba że istnieje prawidłowe prawo zwyczajowe. Inni zaś są zdania, że choć takie prawo zwyczajowe nie istnieje, wolno kapłanowi, choć tylko z dewocyi celebruje, w braku ministranta, posłużyć się niewiastą, zwłaszcza zakonnica, która z daleka odpowiada.

Św. Kongreg. Obrzędów oświadczyła się za opinią surowszą już w dekrete, wydanym 26 sierpnia 1836, gdzie pozwala przybierać niewiasty na ministrantów tylko *urgente necessitate*, z dala od ołtarza — niedawno zaś znowu 4 sierpnia 1893 r. rozstrzygnęła, że dewocya kapłana nie jest do tego dostatecznym powodem. Dekret brzmi:

Cadurcen. (Cahors)

Circa necessitatem ministri in Missa

R. D. Vicarius Generalis Rmi Dni Episcopi Cadurcen. Sacrae Rituum Congregationi sequens dubium pro opportuna solutione humillime subjicit, nimirum: Ob temporum nequitiam saepe contingit, ut nonnisi difficillime habeatur minister qui missae inserviat, ita ut Sacerdoti sacro abstinendum sit, nisi ministerio mulieris utatur. Quum vero dubitetur utrum hoc in casu vera adsit necessitas, de qua in Decreto Sacrae Rituum Congregationis diei 26 augusti 1836, hinc quaeritur: An urgens dici possit necessitas in casu, quo sacerdos sacrosanctum Missae sacrificium celebrare non potest, quod minime necessarium est, neque ad sacramentum pro infirmo conficiendum, nec ad praeceptum implendum?

Et sacra eadem Congregatio, exquisito voto alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum magistris, ita proposito dubio rescribendum censuit: *Negative*.

Atque ita rescripsit et declaravit die 4 augusti 1893.

C. Card. Aloisi Masella S. R. C. Praef.

Vincentius Nussi Secr.

Mowa żałobna*)

powiedziana nad zwłokami

s. p. Augusta hr. Cieszkowskiego

w kościele poddominikańskim w Poznaniu

przez

X. Biskupa Edw. Likowskiego.

„Przyszedł na mnie duch mądrości, i przełożyłem ją nad królestwa i nad stolice, i bogactwa za nie miałem względem niej; gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trochę piasku; nad zdrowie i piękność umiłowalem ją, i umyśliłem mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie, nieprzebrany bowiem jest skarb ludziom, którego którzy używali, stali się uczestnikami Boskiej przyjaźni.“ *Ks. Mądrości VII.*

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Żałobni Słuchacze!

Gdyśmy kilka miesięcy temu w tym starym grodzie naszym święcili uroczyste wspólne z wysłańcami wszystkich ziem polskich pięćdziesięcioletni jubileusz literackiej pracy ś. p. Augusta hr. Cieszkowskiego, nie sądziliśmy, podziwiając wówczas świeżość umysłu Jego mimo wieku sędziwego, że dziś już przyjdzie nam stanąć nad trumną Jego i opłakiwać wspólne z Najbliższymi Mu zgon Jego.

Rok bieżący, choć zaledwie dwa i pół miesiąca żywota liczy, zapisał się niestety zbyt licznymi stratami w wielkopolskiej naszej kronice żałobnej. Ale podczas gdy jedno z tych strat dotykają zaledwie najbliższych kół rodzinnych tych, co zmarli — inne tylko wielkopolskie społeczeństwo odczuło; — strata, którąśmy ponieśli w zgonie ś. p. Augusta Cieszkowskiego, jest stratą całego narodu polskiego. Jak daleko dźwięk mowy polskiej sięga, tak też daleko każde serce szlachetne, któremu imię ś. p. Augusta Cieszkowskiego obcem nie było, na wieść o Jego śmierci boleśnie zadrgnęło, i owszem wieść o niej smutnem odbije się echem w całej ucywilizowanej Europie, w której to imię chlubnie znanem i słusznie cenionem było.

Z dumą spoglądamy w dziejach narodu naszego na szereg znako-

*) Choć mowa ta wydrukowana była w *Kuryerze Pozn.* i w osobnej wyszła odbite, przedrukujemy ją w czasopiśmie naszym dla szerszych kół czytelników naszych w Galicyi. Nie drukowaliśmy dotychczas w *Przeglądzie* żadnych mów pogrzebowych a przynajmniej wygłaszanych na cześć świeckich osób. Ze tą razą czynimy wyjątek, tłumaczy nas niezwykle, wyjątkowe stanowisko, jakie w społeczeństwie zajmował hr. August Cieszkowski, jego błogie działanie czerpane z ducha religii, jego usposobienie religijne, które temu życiu pełnemu chwalebnych czynów nadawało wyższe namaszczenie, oraz wspaniała i wzniosła mowa Najprz. X. Biskupa Likowskiego, w której tak świetnie odzwierciedlony został żywot i czynny niezwykłego męża.

mitych poetów, pisarzy, historyków, artystów, którzy talentem i pracą ducha naród nasz podnieśli ku wyżynom cywilizacji zachodniej, i pod niejednym względem postawili nas na równi z narodami ościnnymi, dzierżącymi berło oświaty; ale śmiało rzec mogę i lękać się nie potrzebuję poważnego zaprzeczenia, że w całej przeszłości naszej nie mieliśmy ani jednego tak głębokiego myśliciela, ani jednego umysłu tak szeroko i daleko patrzącego i obejmującego taki ogrom wielostronnych wiadomości, jak go w ś. p. Augustcie Cieszkowskim tracimy. Zgasło nam w Nim nietylko serce najszlachetniejsze, ale zarazem jasna pochodnia przyświecająca społeczeństwu całemu i wskazująca nowe drogi duchowi ludzkiemu. Do Niego w całej pełni godzi się zastosować słowa Mędrca Pańskiego, na początku przemówienia mego przytoczone: *„Przyszedł na mnie duch mądrości, i przełożyłem ją nad królestwa i nad stolice, i bogactwa za nic miałem względem niej; gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trochę piasku; nad zdrowie i piękność umiłowalem ją, i umyśliłem mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie, nieprzebrany bowiem jest skarb ludziom, którego którzy używali, stali się uczestnikami Boskiej przyjaźni.“* Ks. Mądrości VII.

Być może, że w dziewięciowiekowym żywocie narodu naszego znalazłby się nie jeden umysł równie bogato przez Boga uposażony, jak umysł ś. p. Augusta Cieszkowskiego; ale żaden z nich nie zużytkował w tym stopniu co On darów od Boga wziętych dla dobra społeczeństwa swego, dla tego niespostrzeżeni przez dzieje przeszli. Wielkość przeto ś. p. Augusta Cieszkowskiego nie tyle leży w uzdolnieniu Jego wielkiem, wynoszącym Go po nad zwykły poziom, ile raczej w tem, że zrozumiałwszy zaraz w pierwszej młodości powołanie swoje wśród społeczeństwa, temu powołaniu starał się przez całe życie być wiernym, że darów od Boga wziętych nie roztrwonił, ale je tak troskliwie pielęgnował, że z nich zdołał wysnuć plon bogaty, z którego czerpali nie tylko współcześni, ale czerpać będą długo następne pokolenia.

I. Ś. p. August Cieszkowski urodził się w Suchy, na Podlasiu, r. 1814, jako syn zamożnego obywatela ziemskiego. Odebrawszy w domu rodzicielskim w pierwszych latach młodości staranne wychowanie, odbywał wyższe nauki na uniwersytetach krakowskim i berlińskim. Kto inny w jego położeniu po zdobyciu wawrzynów uniwersyteckich w Berlinie jako jedynak i spadkobierca prawie magnackiego majątku na Podlasiu i Wołyniu, byłby, osiadłszy na zagrodzie rodzinnej, naukę traktował dalej chyba jako zabawę, jako przyjemność, jako zaspokojenie próżnej ciekawości. Przecież to zwykła kolej, odliczywszy drobne wyjątki, synów naszych obywatelskich, którzy szkoły średnie i wyższe ukończyli, — nawet takich, którzy gdyby przy zdolnościach, jakie od Boga wzięli, pracy poważnej i wytrwałej dołożyli, mogliby nie tylko swoje imię, ale także imię narodu chwałą okryć i dobroć duchowy narodu znakomicie pomnożyć. Ś. p. August Cieszkowski, czując, że Bóg nie na to tak hojnie darami ducha Go uposażył, aby skibę ojczystą orał i ziarno w nią siał, obrał sobie wcześniej zawód naukowy jako zadanie życia i odtąd przez wytrwałą a nieznużoną pracę wznosi się wciąż na coraz wyższe wyżyny ducha, a w miarę tego, co raz to rzuca

wśród społeczeństwa swego kosztowne perły prawd głębokich i bogate snopy światła.

W pierwszych kilku latach po ukończeniu nauk uniwersyteckich zwiedzał główne kraje Europy, starsze od nas cywilizacją, nie dla przyjemności tylko, i dla zaspokojenia cieżej ciekawości, lecz aby przez zetknięcie się osobiste z wybitniejszymi reprezentantami tej cywilizacji i przez naoczne przypatrzenie się pracom cywilizacyjnym narodów zachodnich własny widnokrąg swój i zarazem wiadomości swoje rozszerzyć. Wzbogaciwszy się w tych podróżach nowemi zdobyczami naukowemi wrócił w r. 1840 do kraju, już poprzedzony zdobytą za granicą sławą głębokiego myśliciela i utalentowanego pisarza przez dwa pisma, jedno ogłoszone w języku niemieckim z dziedziny filozofii, drugie w języku francuzkim w przedmiocie ekonomii społecznej.¹⁾ Najprzód osiadł we Warszawie, jako centralnem ognisku życia umysłowego i literackiego całego Królestwa Polskiego. Tu od razu zbliżył się do świeżo założonego miesięcznika literackiego „Biblioteki Warszawskiej“ i bądź światłą radą, bądź artykułami do niego pisywanemi, przyczynił się skutecznie do rozwoju pisma i wpływ w kraju imieniem swoim mu zapewnił. Siedmioletni pobyt jego we Warszawie stanowi najbogatszy w życiu jego peryod w płody literackie. Główne jego prace, prócz „Ojczyzna nasza“ i „Droga ducha“, właśnie w tym czasie ukazują się w językach niemieckim, francuzkim i polskim, i jako dojrzałe płody wytrawnego ducha nieśmiertelne jedną mu imię w literaturach tych narodów, w których językach przemawia, a nadto tem Go korzystniej wyszczególniają przed innymi filozoficznymi pisarzami, że w nich obejmuje i kojarzy różnorodne kierunki duchowe.

Umysły filozoficzne oddane ze zamięłowaniem kwestyom oderwanym, abstrakcyjnym, rozwiązywaniu zagadnień ducha, nie zwykły schodzić do poziomu praktycznych potrzeb społecznych, czy to przez nieudolność w tej mierze, czy że im te praktyczne strony życia ludzkiego zbyt małemi i poziomemi się wydają. Przeciwnie ś. p. August Cieszkowski w tym samym czasie, kiedy rozwiązuje najgłębsze zagadnienia filozoficzne, z równym zapalem poświęca pióro swoje kwestyom społecznym i ekonomicznym. Gdy bowiem przeciw panteistom berlińskim zagłębia się w dochodzenie istoty i broni osobowości Boga, a zarazem nieśmiertelności duszy ludzkiej, — podaje równocześnie sposoby polepszenia doli robotników na wsi, określa zasady kredytu i obiegu, uczy jak mają być zakładane ochronki dla małych dzieci, czem tam te dzieci mają być zabawiane, karmione, czego uczone. To dziwne połączenie w jednym duchu nie powiem sprzecznych, ale różnorodnych kierunków, to zajmowanie się małuczkami na oko i codziennego życia sprawami obok zagadnień najwznioślejszych, czem wytłómaczyć? On sam zagadniony w tym przedmiocie na kilka dni przed śmiercią, prostą na to daje odpowiedź: „*Są to gałązki z tego samego pnia wyrastające.*“ A tym pniem to duch miłujący prawdę i szukający prawdy, tem samem miłujący Boga, który jest najwyższą prawdą, duch pragnący, aby błogosławieństwa prawdy spłynęły na wszystkie warstwy społeczeństwa:

¹⁾ „Prolegomena zur Historiosophie,“ Berlin 1838, i „Du Crédit et de la Circulation“, Paris 1839.

na wielkich, możnych, uczonych, ale także na małych, na prostaczków i na wzgardzonych tego świata. Dla tego nie dosyć było Mu sięgać po rozwiązanie najwyższych zagadnień filozoficznych i prawdy nowe na tych wyżynach ducha odsłaniać; ale patrząc tym samym duchem na tyle potrzeb społecznych, które mało kto widział, a jeszcze mniej rozumiał, o których zarządzeniu nikt nie myślał; uznał za swój obywatelski obowiązek na to potrzeby nie tylko wskazać, nie tylko je wytknąć, lecz lekarstwo na nie obmyśleć i narodowi swemu je podać. Nie ma więc sobie za ubliżenie zniżyć się w pracach swych naukowych nawet do najdrobniejszych szczegółów życia i badać je z takim samem zamiłowaniem co sprawy najwznioślejsze.

Po siedmiu latach pobytu i wytężonej pracy w Warszawie przenosi się już na stałe mieszkanie do nas, gdzie uzyskawszy prawo obywatelstwa krajowego, nie zaniedbując ulubionych prac w dziedzinie filozofii, w których snuje dalej nic myśli rzuconych w pismach poprzednich, czynny przez cały szereg lat bierze udział wspólny z najpoważniejszymi owego czasu obywatelami w życiu politycznem.

Przybył On do nas w chwili przygotowującego się przełomu w ustroju politycznym Niemiec i Prus. Rząd autokratyczny przeradzał się w parlamentarny. Zaufanie wyborców powołało Go w pierwszym rządzie na posła do sejmu w Berlinie; a jak na polu pisarskim tak i tutaj w obronie bytu naszego narodowego niezatarte zostawił ślady pracy i ducha swego. Jego to jeżeli nie inicjatywie, to przeważnemu wpływowi zawdzięczamy przyjęcie wówczas przez „Koło polskie“ zasady solidarności, która odtąd tak Koło samo jak społeczeństwo nasze w tylu krytycznych chwilach obroniła od rozbicia; a już wyłącznej Jego inicjatywie mamy do zawdzięczenia myśl utworzenia „Ligi polskiej“, która miała zadanie na drodze jawnej i legalnej bronić praw naszych wobec wrogich nam prądów.

W ostatnich kilkunastu latach ustąpił z areny politycznej, kiedy towarzysze jego polityczni jedni do grobu zstąpili, drudzy dla wieku sędziwego usunęli się do ogniska domowego; ale nie zaprzestał na chwilę pracy około dobra narodu, pracy cichiej w prawdzie i nierozgłośnej, nie mniej jednak pożytecznej. To Go widzimy mimo już podeszłego wieku krzątającego się około założenia szkoły rolniczej w Żabikowie; to uczestniczącego w zjazdach uczonych ekonomistów, socjologów, elektrotechników w Niemczech i we Francji; to zbierającego w archiwach zagranicznych odpisy materiałów do dziejów Polski, i te odpisy własnym nakładem dokonane przekazyującego bibliotekom Towarzystw naszych naukowych; to, gdy wrócił znów z zagranicy, oddanego całą duszą poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, którego prezesem po śmierci ś. p. Stanisława Koźmiana został wybranym. Wszystkimi się w tem Towarzystwie zajmuje, o wszystko troszczy, nie ma sesyi, na którejby nie był obecny. nie ma dyskusyi ważniejszej, w którejby głosu nie zabierał. Z Wierzenicy swojej, blisko dwie mile od Poznania odległej, w pogodę czy słotę mimo sił wątłych na zwykłym wózku co dwa tygodnie na sesye spieszy, i nic, żadna uwaga Otoczenia od tego Go nie wstrzyma, „*bo to obowiązek, który wziąwszy na siebie, spełnić trzeba*“ — i spełniał go aż do ostatniej chwili, jeszcze w ostatniej chorobie.

Młodzieży kochana, która tu z nami nad trumną tego patryarchy i duchowego wodza naszego stoisz, obys z wzniesłego przykładu Jego wytrwałej, całe życie obejmującej pracy, wzór dla siebie wzięść chciała! Patrz, jak On w nauce, pracy, w spełnianiu obowiązku nigdy nie ustaje, zawsze innym przoduje; jak Mu się nigdy nie wydaje, że już dosyć umie, że spocząć już może! Tak i ty, jakikolwiek kierunek życia sobie obierzesz lub obrałaś, nie sądź, że ci wolno w tym kierunku kiedykolwiek zaprzestać pracy i dalszego kształcenia się! Jak w modlitwie tak też w nauce i pracy nigdy opuszczać się nie wolno, chcąc zadanie swoje na ziemi pożytecznie spełnić. A im większymi darami Bóg cię uposażył, tem większa twoja odpowiedzialność, jeżeli tych darów dobrze nie użyjesz. Wiedz, że małym jeszcze jest nasz dorobek duchowy, i że twojem to zadaniem ten dorobek pomnożyć. O to z tej trumny upomina się u ciebie, tego od ciebie żąda ś. p. August Cieczkowski!

II. Nie chciałyby Was nużyć, a jednak, gdybym na tem skończył, com dotąd powiedział, pominąłbym najpiękniejszą i najważniejszą stronę Jego życia. — Gdym Wam dawał obraz tego pracowitego i w pracy nigdy nieustającego żywota, niejednemu nasunęło się może pytanie: co było powodem do takiej pracy, wymagającej wielkiego nieraz zaparcia się, mężowi urodzonemu i wychowanemu w dostatkach i mogącemu bez pracy życie wygodne i przyjemne prowadzić? Ha! cóżby innego, odpowiedzieliście sobie prędko, jeżeli nie gorąca i oświecona miłość Ojczyzny! Pewno, moi Bracia, że miłość Ojczyzny nieszczęśliwej, zdeptanej i sponiewieranej, niepoślednie miejsce zajmowała w sercu Jego, że jęj przedewszystkiem chciał On pracą swoją służyć, ją podnieść i chwałą nawet u postronnych okryć: ale sama przyrodzona miłość Ojczyzny nie mogła być dostatecznym motorem do takiej pracy, ogarniającej cały ośmdziesięcioletni żywot, jakiej wzór ś. p. August Cieczkowski nam zostawił. Szlachetne serce może zwłaszcza w chwilach zapału i uniesienia zdobyć się na pojedyncze wspaniałe akty poświęcenia się dla Ojczyzny, aż do złożenia jęj życia w ofierze; ale do służenia statecznego przez cały długi szereg lat z wciąż ponawiającem się zaparciem siebie przyrodzone pobudki nie wystarczają. Gdyby to jeszcze ta Ojczyzna miła jak ongi miała do rozdania swym synom krzesła senatorskie, buławy, bogato uposażone biskupstwa, województwa, kasztelanie, gdyby mogła sługi swoje obdarzać zaszczytami i wynagradzać hojnie złotem — nie byłoby trudno trzymać się jęj służby choćby lata długie. Ale gdy Matka ona droga pozbawiona dziś władzy, ozdoby wszelkiej i bogactwa, gdy okryta nieledwie łachmanami, urągowskiem stała się możnych, a niewygodną nawet dawnym przyjaciółom naszym; gdy służba jęj nie tylko korzyści żadnej doczesnej nie przynosi, ale wierne jęj syny i sługi, którzy sztandar swęj wiernosci wysoko wywieszają, naraża u tych, którym Pan Bóg dał władzę nad nami, na nieufność, podejrzenie, niełaskę, zamyka im przystęp i drogę do stanowisk, gódnosci; o moi Bracia, nie łudźmy się, i nie zapoznawajmy ułomnej natury naszęj, sama przyrodzona miłość Ojczyzny nie utrzyma nikogo na posterunku jęj twardej służby przez całe ziemskie życie. Na to potrzeba światła i pobudki wiary chrześcijańskiej, na to potrzeba siły i mocy, którą się czerpie z łaski Bożęj i nadziei chrześcijańskięj; bo taka służba jest cnotą, a cnotą dla tego, że wymaga ustawicznego

zaparcia siebie, jedno zaś i drugie tylko na gruncie wiary chrześcijańskiej się rodzi.

Ale czy ś. p. August Cieszkowski, ten myśliciel-filozof, wykształcony w szkole panteistycznej filozofii niemieckiej, był mężem wiary, i to wiary chrześcijańskiej, katolickiej; czy On z niej czerpał zdumiewającą siłę ducha swego i wytrwałość w służbie narodu; czy on światłem tej wiary uzupełniał światło badań swoich przyrodzonych; czy w wierze chrześcijańskiej katolickiej upatrywał i widział jedyne zbawienie tak dla siebie, jednostki, jak dla całego narodu swego i rodzaju ludzkiego?

Na te wszystkie pytania odpowiadam najstanowczej: *tak!* Gdybym tego z całą stanowczością powiedzieć nie mógł, nie widzielibyście mnie dziś tu z tego miejsca do Was przemawiającego. Nie chcę wprawdzie tem samem twierdzić, aby w Jego dziełach filozoficznych nie było zdań i zapatrywań pojedynczych, o których można powątpiewać, czy się z prawdami wiary dadzą pogodzić; nie chcę powiedzieć, iż wszystko w Jego filozofii jest bezwzględna prawda, bo taką prawdą jest tylko Bóg i objawiona prawda Jego; nie chcę powiedzieć, iż się ś. p. August Cieszkowski w niektórych zapatrywaniach swoich nie mylił; ale to wszystko nie przeszkadza, aby Go mieć za wierzącego chrześcijanina-katolika. Założenie, istota, tendencya filozofii Jego mimo niewątpliwych w szczegółach zbożeń, które omawiać i nad którymi się zastanawiać, nie tu miejsce, były i są katolickimi. Katolickimi były Jego przekonania, uczucia, nadzieje, pragnienia. Katolikiem był nie tylko z imienia i z tradycyi, ale z wewnętrznego przeświadczenia.

Ludzie niewierzący, którzy gdzie mogą kruchych podpór dla swęj niewiary szukają, mogli w tych pojedynczych wątpliwych, czy wprost błędnych zdaniach Jego widzieć potwierdzenie swęj niewiary; ale czemuż ci sami nieuprzedzonym duchem nie badali całości pism Jego do dna i światłem wiary Jego nie rozpraszały swych wątpliwości?

Bo czy to nie chrześcijanin-katolik, kto jak On broni istności i osobowości Boga i nieśmiertelności duszy taką siłą argumentów, że i najlepszy teolog powstydzic ich by się nie potrzebował? ¹⁾ Czy to nie katolik, kto jak On uznaje objawienie Chrystusowe jako fakt nietykalny, Chrystusa Pana przedstawia jako Oś całych dziejów ludzkości; kto jak On uznaje Bóstwo Chrystusa a prawdę i prawo Jego jako podstawę życia prywatnego i społecznego? ²⁾ Czy to nie katolik, kto jak On we wszystkich pracach filozoficznych dąży do pogodzenia rozumu i wiedzy z wiarą; który usiłuje znaleźć dla swych badań i dociekań zatwierdzenie w prawdach wiary, i znowu z drugiej strony pragnie badaniami swemi te prawdy pogłębiać, rozjaśniać a przez to w umysłach i sercach ludzkich utwierdzać? Albo kto jak On dwa, może najgłówniejsze pisma swoje filozoficzne: „Prolegomena“ i „Ojciec nasz“ poczyną — czy się domyślicie gdzie? Oto w świątyni Pańskiej, kiedy razem z ludem wiernym korzy się przed Panem Zastępów! Wedle Jego własnych zeznań, pierwsza myśl „Prolegomenów“ zrodziła się w duszy

¹⁾ „Die Persönlichkeit Gottes und die Unsterblichkeit der Seele.“ Berlin, 1841; — „Gott und die Palingenesie.“ Berlin 1842.

²⁾ „Prolegomena zur Historiosophie“ — „Ojciec nasz“, Paryż i Berlin 1848.

Jego jeszcze podczas studyów uniwersyteckich, gdy bawiąc w Krakowie znajdował się w kościele Panny Maryi na *pasterce*, tedy to przedstawił mu się Chrystus Pan jako Oś dziejów ludzkości. Plan zaś całego „Ojciec nasza“ stanął w duszy Jego już po ukończeniu nauk uniwersyteckich, gdy uczestniczył w nabożeństwie w Podlaskim kościółku w *Grembkowie*, może podczas wykładu modlitwy Pańskiej przez miejscowego pasterza¹⁾. Czy to w takich chwilach i z takim założeniem, jakiego piętno noszą obydwa wspomniane pisma, tworzą się ukryte plany wstrząsania i podkopywania podstaw wiary, a nie raczej jej obrony?

Mamże po tem, com Wam dotąd wyłożył, wykazać jeszcze, jak był w praktyce powolnym synem Kościoła? Wspomnę o dwóch faktach, których sam świadkiem byłem.

Kiedy w r. 1869 zwołany był przez ś. p. Papieża Piusa IX sobór powszechny, zwany watykańskim, ś. p. August Cieszkowski pospieszył na cały czas trwania soboru do Rzymu; śledził pilnie przebieg obrad soboru i utrzymywał żywe stósunki z wielką częścią zgromadzonego tamże episkopatu. W pierwszych miesiącach odbywającego się soboru toczyły się głównie obrady: „O stósunku Boga do stworzenia“, „O objawieniu“, „O wierze“ i „O stósunku wiary do rozumu“, a więc o kwestyach, które umysł Jego całe życie najwięcej zajmowały. Gdy obrady doszły do końca i na trzeciej sesji soboru odnośne dekreta były ogłoszone, w kilka dni potem spotkałem się z Nim na jednej z ulic Wiecznego Miasta. Od razu zagadnął mnie, czym już przeczytał ogłoszone dekreta soborowe, i z niezwykłym uniesieniem, ku mojemu niemałemu zbudowaniu wystawiał przedemną mądrość tych dekretów, kończąc swe wywody słowami: „*Duch Boży i prawda Boża z nich mówią!*“ Czyż to nie świadectwo synowskiej względem nauki Kościoła powolności?

A drugi fakt biorę z Jego jubileuszu literackiego. Na uczcie z tej okazji na cześć Jego daniej, w której kilkaset osób z różnych części Polski udział brało, wśród przemawiających do Niego i ja głos zabrałem, aby Mu w imieniu swoim i duchowieństwa hołd złożyć, i to głównie z tego powodu, że o ile całe życie szukał prawdy i służył prawdzie, o tyle służył także przez to Bogu i objawionej prawdzie Jego, głoszonej przez Kościół. Odpowiadając na to przemówienie zaznaczył z przyciskiem, że Mu ono ze wszystkich o tyle najsympatyczniejszym było, iż wyrażało najwierniej kierunek i tendencją ducha Jego, a nadto jeszcze dodał, że stał i stoi na stanowisku encyklik papieskich: „*O św. Tomaszu z Akwinu i studyach filozoficznych*“, i „*O kwestyi społecznej*“.

Owoce i wykwit chrześcijańskiego i katolickiego kierunku ducha ś. p. Augusta Cieszkowskiego była niezwykła i dziwna dobroć serca Jego. Nigdy nikt nie usłyszał z ust Jego słowa gorzkiego; nigdy nawet sądu ostrego nie pozwolił sobie o ludziach wypowiedzieć; dla każdego wyrozumiały, pobłażliwy, ztąd do żadnego nigdy nie należał stronictwa, ale ponad wszystkimi stronictwami stał, a przy daniej okazji chętnie między waśniącymi się pośredniczył. To też, jak On nigdy nie objawił, aby dla

¹⁾ Całe dzieło jest w kilku tomach w manuskrypcie ukończone.

kogo żywił w sercu niechęć lub żal, tak pewien jestem, że nie miał nigdy i nie pozostawia wśród nas żadnego osobistego nieprzyjaciela.

Zgodnym z przekonaniem i wyznaniem całego życia był koniec tego pracowitego i cnotliwego żywota. Na dziesięć dni przed Jego zgonem a w dzień ostatniego walnego zebrania Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odwiedzając Go, gdym Mu wspomniał o spowiedzi św., nie tylko nie było potrzeba słów wielu, a tem mniej nacisku, aby Go do niej skłonić, ale po upływie kilkunastu minut pomodliwszy się razem ze mną, do odprawienia tego aktu św. przystąpił; dnia zaś następnego przyjął z rąk miejscowego proboszcza Najświętszy Sakrament Ołtarza. Co w tych Sakramentach śś. dla duszy swęj znalazł, niech Wam własne Jego powiedzą słowa, które w ostatnich dniach choroby swęj po kilkakroć i do otoczenia swego i do mnie powtarzał: „*Wszyscy lekarze, którzy mnie w chorobie odwiedzają, zacni są i dobrzy, ale najlepsi ci dwaj, z których jeden z Panem Bogiem w Sakramencie pokuty mnie pojednał, a drugi Najśw. Ciałem i Krwią Pańską mnie nakarmił!*”

A jak rozrzewniającą i pięknie świadczącą o stanie Jego duszy była ta chwila, kiedy w ostatnią sobotę przed zgonem Jego raz jeszcze Go odwiedziłem, a On prosząc mnie, abym jak najbliżej do Niego się przysiadł, uchwycił oburącz krzyż mój biskupi i przyłożywszy Go do ust, pocałunkami okrywał, jakoby chciał powiedzieć: „*oto życia mojego jedyna nadzieja!*”

Spełniło się z nim, co Rogier Bakon kilka wieków temu powiedział: *Prawdziwa nauka prowadzi do Boga, połowiczna od Niego odwodzi.*

Że ś. p. August Cieszkowski był mędrce w całym słowa tego znaczeniu, dla tego trafił do Boga; dla tego objawiona prawda Boża ani nie była Mu przeszkodą do coraz głębszych badań, ani Mu się nie wydawała być w sprzeczności ze światłem rozumu; dla tego prawd wiary sobie nie lekceważył, ale do ich rozświecenia badaniami swemi pragnął się przyczynić; dla tego nie sądził, aby światło wiary miało gasić światło rozumu, ale raczej ufał mocno, że promienie tego nadprzyrodzonego światła rozświecą niejedną ciemność ducha Jego i widnokrąg Jego przyrodzony rozszerzą.

Przeostroga w tem wielka dla niejednego wśród nas, któremu Pan Bóg nie poskąpił darów ducha i który nieco nauki zakosztował, ale dla tego że z źródła mętnego, mgła zaległa ducha jego i sądzi, że ugiąć rozum i kark swój pod błogosławione jarzmo wiary, to to samo, co wyrzec się rozumu swego i nauki i zaprzeć się godności swęj. Czy ś. p. August Cieszkowski uronił coś z jasności ducha swego i z powagi swęj w świecie uczonym dla tego, że był wiernym synem Kościoła i z niewierzącymi się nie łączył?

Ale czas skończyć! Żegnaj nam tedy przeznacny i czcigodny Hetmanie nasz w dziedzinie ducha; niechaj Ci Pan Bóg, którego wiernym byłeś sługą, którego talentów nie roztrwonieś, ale je pomnożyłeś, będzie Sam nagrodą Twoją bogatą i sowitą — *merces tu, magna nimis*, — a tam u łona Przedwiecznej Mądrości spoczywając, z Nięj bez ograniczenia czerpiąc, w Nięj szczęśliwość swoją znajdując, pamiętaj także o nas pozostałych tu na tym padole i uprosz nam więcej mądrości, rozumu i roztropności, abyśmy we wszystkich sprawach mądrze, rozumnie i roztropnie sobie poczynali. My zaś wzajem, jeżeli Ci jeszcze miłosierdzia Bożego do zupełnego oczyszczenia i zjednoczenia z Bogiem potrzeba, stać za Tobą będziemy modły i ofiary.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niech Mu świeci na wieki! Amen.

Wiadomości literackie.

Ćwiczenia duchowne według normy św. Ignacego Loyoli przez O. J. Petutdiera T. J., z łacińskiego wolno przełożył X. Dr. J. Tylka. Tarnów 1893. str. 528. Cena 1 złr. 50 ct.

Pod tym tytułem niezmiernie cenny tłumacz *Kwiatków łaski Bożej i Złoty ch książeczek* przyswoił językowi polskiemu nowe dzieło ascetyczne pierwszorzędnej wartości. Pod względem literackim uwydatnia ono znaczny postęp i wyrobienie, pod względem zaś rzeczowym przewyższa poniekąd oryginał przez trafne i praktyczne uwagi i ćwiczenia dodane. Znajdzie w niem także czytelnik obszerny, a źródłowo opracowany życiorys św. Ignacego. W życiu praktycznym kapłana dzieło to wnet się stać może ulubionym, codziennym towarzyszem, bo jeśli nie każdemu dano odprawiać całomiesięczne rekolekcyje, jak je ono rozbiera, to jednak z wielkim pożytkiem obrać je może kapłan za przewodnika w codziennych rozmyślaniach, — a pod tym względem dzieło nie tylko najmniejszych nie nastrocza trudności, ale owszem nawet niewprawnego mogłoby nauczyć rozmyślać. Spodziewamy się też, że praca ta nierównie miliej jeszcze, niż poprzednie prace szanownego tłumacza, będzie przez ogół kapłanów przyjęta.

O kołędach. St. Tarnowski. Kraków 1894.

W niewielkiej, bo 52 stronnic zawierającej broszurce, p. St. Tarnowski wyraził prawie wszystko, co się o kołędach naszych da powiedzieć ze stanowiska artystyczno-literackiego i religijnego. Pisało wielu kołędach, A. Mickiewicz wskazywał na nie, jako na bogatą kopalnię poezji religijnej; p. St. Tarnowski dostrzegł i wykazał, co jest głównem znamieniem kołedy, że to był środek doskonały nie tylko religijny, ale moralizujący i cywilizujący. „Lud — pisze autor — który nie umiał czytać, ale który rad słuchoł opowiadań i rad śpiewał, a zabawić się, rozerwać się potrzebował, znajdował w takiej pieśni przyjemność, bawił się jak powiastką, a zarazem przyzwyczajał się i przywiązywał do osób i zdarzeń, o których ta pieśń mówiła... Rodzina, która się zabawiała śpiewaniem tych pieśni, nie potrzebowała bawić się uciechami światowemi, które nawet kiedy nie były złe, mogły być grube, gburowate, głupie... Religijnie mądra, moralnie i cywilizacyjnie nie obojętna i skuteczna była ta myśl Kościoła, żeby ludowi chrześcijańskiemu dać do śpiewania pieśni, które odpowiadały jego potrzebom świeckim i ziemskim, a zarazem utwierdzały jego wiarę i krzewiły w nim uczucie religijne.“

Daléj, powiada autor, właściwym przymiotem i największym wdziękiem, owszem samą istotą kołedy, jest ta poufałość naiwna, ... ten koloryt lokalny polski, cały w nich ten wiejski świat ze swojemi zwyczajami i stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia.

Dwie kolędy: *Anioł Pasterzom mówił* i *W żłobie leży* — to kolędy naczelne, typowe, klasyczne tradycją i użytkiem kościelnym uświęcone.

Autor rozbiera krytycznie i insze, wiele innych — i rubaszne, i nadużywające naiwności, i dyalogowe, a zawsze trafia w samo sedno — doskonałe, z wielkim smakiem estetycznym ocenia ich wartość wewnętrzną i formalną. Polecamy to studjum religijno-literackie uwadze wszystkich miłośników poezji ludowej.

Misyonarze świętej Rosyi. N. Łanskaja. Powieść z społecznego życia w „Zachodnim kraju.“ Tłumaczona przez * *. Kraków 1893.

Chociaż powieść ta nie należy do rozbioru w piśmie ściśle kościelnem, nie możemy jej pominąć zupełnie milczeniem.

Gdyby nie wyraźnie rosyjskie nazwisko autora, ktoś nie obeznany z stosunkami rosyjsko-polskimi, książkę tę mógłby wziąć za paszkwil zozydający św. Rosyą, a napisaną przez największego wroga — Polaka.

Co i kogo ona przedstawia? Kogo? Ha, Misyonarzy św. Rosyi w „Zachodnim kraju.“ A jacyż to Misyonarze? Komisarze carscy, taki np. Piotr Iwanowicz Łupiński, później marszałek, tacy wójei jak n. p. Sydor Tarasowicz Kułak, Gwoździak, pisarze, sprawniki, sędziowie, prokuratorzy, aż do popa protojera, aż do naczelnika gubernii — aż do „prawa.“ Do „Zachodniego kraju“ dażył jako misyonarz świętej Rosyi „każdy niezadowolony z czegokolwiek u siebie w domu; każdy, kogo ominęła ranga, posada, nagroda; czyjego projektu nie przyjęto; czyj majątek skutkiem nowych urzędzeń podupadł, a wziąć się racjonalnie do poprawy brakło siły, woli i umiejętności. Biegli tu ludzie rozmaitej profesyi, wieku, położenia: młodzi, starcy, spragnieni wrażeń i przesyci, zawiedzeni i zawodzący; wszyscy nie mający nic do stracenia, a wszystko do zyskania, lecieli tu z gorączkowym pospiechem... Nie tylko zdobyć, ale zdobyć jak najprędzej stało się ogólną dążnością... Wszystko było możliwe: kupić majątek, nie mając grosza przy duszy; nie zapłaciwszy lasu, sprzedać go za gotówkę; wejść w jaki się podoba interes; nazwać się jakim się podoba nazwiskiem; zbogacić się, puszczając łatwowiernych ludzi z torbami, i w końcu wyjść z wszystkiego czystym i niewinnym, jako nowonarodzone dziecko.“ Misyonarze ci łupią, oszukują, kradną, biednych chłopów katują, więżą, wysyłają na Sybir — ot, robią to wszystko, o czem my Polacy wiemy oddawna i o czem mówimy, piszemy, ale czemu insi nawet w przybliżeniu wierzyć nam nie chcą. Tu mamy wyznania z ust Rosyanina: jakże nie wierzyć! Powieść barwna, pełna kolorytu, werwy i życia — tylko, że prawie zanadto tych strasznych obrazów zepsucia Misyonarzy św. Rosyi. Trochę światlejsze i szlachetniejsze figury to Orłowie i rotmistrz Zyków, ale ten ostatni trochę — narwany. Na szczęście, ostatecznie i Piotra Łupińskiego dosięgła karząca Nemezis, gdy stanął u szczytu swych marzeń. Książka zajmująca, ciekawa, tłumaczenie wyborne.

Josephinismus und Josephiner. Eine oesterreichisch-kanonistisch-historische Studie von Professor Dr. Scheicher. 1893. Wien. Fromme.

Znany zaszczytnie z licznych prac teologicznych i niezliczonych artykułów publicystycznych, prałat z St. Pölten przedstawia nam w tem historyczno-kanonicznem studjum ów potwór państwowego Kościoła, który w Ko-

ściele katol. w Austrii straszliwie zarządził spustoszenie, którego jad dzisiaj jeszcze niweczy żywotność błogosławioną Kościoła, czyniąc zeń uległą służbę państwa. Zamiast przedmowy przedstawia autor obecne położenie i usposobienie religijne w Austrii, a w ten sposób dowodzi potrzeby swęj książk. i tego, co w niej wywodzi. W obec nowoczesnej walki przeciw religii i Kościołowi w Austrii, zachowują katolicy postawę bardzo obojętną, jakby ich położenie Kościoła wcale nie obchodziło. Demoralizacya i ztrata chrześcijańskiego charakteru rozwija się coraz bardziej a lud mówi: Cóż nam do tego — to jest rzeczą duchownych. Gdy po wydaniu nowych praw (1863, 1870 i 1874) w wymownych listach pasterskich zwracano mu uwagę na niebezpieczeństwa, grożące wierze i obyczajom, gdy Stolica św. prawa te nazywa *abominabiles*, przygląda się ten lud wszystkiemu bardzo spokojnie. Lud w Austrii jest do tego przyzwyczajony, że władza duchowna opiera się tu tylko na świeckiej. Niebezpieczeństwo w tem wielkie! — bo cóż się stanie, gdy to społeczeństwo będzie kiedyś potrzebowało bardzo Kościoła? a ten Kościół żadnej powagi i żadnego wpływu u ludu mieć nie będzie? „Państwo, które uciemieża Kościół, nie wierzy w Kościół, lecz Kościół, który tę niewolę znosi, sam w sobie nie wierzy.“ Ręka w rękę w „najserdeczniejszej zgodzie“ idą obaj do przepaści. Zdaje się jakoby się słyszało głos Kassandry! Jedni śmiać się z tego będą, ale jeśli nie nastąpi zwrot, przyjdzie straszliwy koniec, jak przyszedł niegdyś na Kościół gallikański albo na pysznych kurfirstwów, co w Ems podnieśli rokosz.

Lecz nasz autor wierzy w nawrócenie i przygotowuje do tego drogę i dla tego odbywa sądy nad Józefinizmem w czterech rozdziałach: 1) Kościół i państwo, 2) Józefinizm, 3) Starzy Józefini, 4) Józefini nowszych czasów.

W I rozdziale wywodzi Scheicher, że według woli Boskiej dwie osobne władze na świecie istnieć mają, jedna dla spraw duchownych, druga dla świeckich. U pogan obie władze połączone były w jednej osobie, ale stało się to, jak uczy Papież Mikołaj, „auctore diabolo.“ Natomiast powoływać się nie można na przykład Papieża-króla, gdyż tu widzimy wyjątkowo urządzenie, konieczne dla utrzymania kościelnej wolności, a nadto jest tu bardzo mały obszar świeckiej posiadłości. Cezaropapizm jest zgubny i potępiania godzien, gdyż władzę duchowną uważa tylko jako accessorium władzy świeckiej; przy patrimonium Petri dzieje się przeciwnie, gdyż władza świecka jest tylko accessorium (cfr. Syllabus nr. 75).

Z papieżkiego memoriału o kolońskich zawikłaniach i z encykliki *Immortale Dei* podnosi autor zasady prawdziwe o kościelnej i świeckiej władzy. Jeśli niektórzy mężowie stanu je zwalczają, jedni praktycznie, drudzy teoretycznie, to czynią dla tego, że zatracili w sobie wiarę w Kościół jako zupełne społeczeństwo, ustanowione przez Chrystusa (*societas perfecta*). Co się tyczy wykonania resp. wymuszenia kościelnych rozporządzeń przez państwo, pozbawia się państwo przez ich odmowę bardzo przydatnego i pożytecznego środka dla swego dobra, lecz Kościół Chrystusowy i bez pomocy i podpory państwa istnieć może, jak to dowodzi Ameryka. Rozłączenie Kościoła od państwa nie jest wcale pożądanem, jest ono wyrzeczeniem się idei państwa, jako połączenia ludzi w celu pozyskania dobrobytu ziemskiego z należytem uwzględnieniem ich wiecznego przeznaczenia. Gdyby zaś państwo chciało

być indyferentnem i nie brało żadnego względu na jakąkolwiek konfesją, toby ten stan daleko był lepszy od wszelkiej formy cesaropapizmu.

Przedstawiwszy prawdziwe zasady o państwowych i kościelnych rządach, przechodzi Scheicher w II rozdziale (Józefinizm) do przedstawienia państwowo-kościelno-prawnego systemu, który w 18 wieku był panującym i który w Austrii wykształcił się pod nazwą Józefinizmu. Właściwość tego systemu polega na tem, że nie pozwala na żadną samodzielność kościelnego życia, lecz uważa Kościół jako instytucją państwową i dla tego posługuje się nim i zużywa go do osiągnięcia politycznych celów. Kościelni przełożeni mają być pewnym rodzajem „moralizującej władzy“, bardzo pożytecznymi współpracownikami owęj wszystko obejmującej policyi, w której rozwoju i najwyższem udoskonaleniu zadanie państwa się koncentruje.

W tym systemie widzimy praeokupowany Hegelianizm, lecz w liberyi 18 wieku. Wówczas nie mówiono jeszcze o państwie, lecz o księciu, który był państwem, jak to Ludwik XIV miał powiedzieć i jak o tem różni książęta z téj strony Renu i potężniejsi od nich mocarze w Austrii i Prusach byli przeświadczeni. Bardzo stósownie przytacza tu Scheicher klasyczne wyrzeczenie gettyngskiego profesora Iheringa, które jest niejako hasłem całej szkóły: „Prawo nadawania sobie praw (autonomia) we własnych sprawach, które faktycznie różne inne stowarzyszenia po za państwem wykonywały, nie sprzeciwia się temu (że państwo jest ogólnem źródłem prawa), gdyż ma swą jurystyczną podstawę w wyraźnem nadaniu albo milczącej tolerancji ze strony państwa. To samo odnosi się do chrześcijańskiego Kościoła. Czy jego własne pojęcie jest inne, i czy średniowieczne państwo je uznawało, czy przez tysiąc lat jus canonicum za samodzielne źródło prawne uchodziło, to dla dzisiejszj nauki, jeśli się ta przekona, że to pojęcie z istotą państwa jest niezgodne, nie może być tak samo miarodawcze, jak nauka Kościoła o obrocie słońca około ziemi dla dzisiejszj astronomii.“ Widoczna tu sprzeczność, której nic usunąć nie zdoła, pomiędzy temi pysznymi myślami a wiecznymi prawami Kościoła Chrystusowego.

W III rozdziale (starzy Józefini) wykazuje autor, jak było możebnem zaprowadzić praktycznie ten system państwowego kościelnictwa w chrześcijańskim świecie; poznajemy tu także ludzi, co woleli zdradzić kościelne zasady, aniżeli ponosić więzienie i męczeństwo.

O jednym nie trzeba przytem zapomnieć, że niektóre zasady państwowego Kościoła nie były wówczas jeszcze wyraźnie w papieżkich bullach cenzurowane, ale ich przewrotność wykazywało należyte pojęcie Kościoła jako societatis perfecta. Szczegóły, jakie Scheicher w celu scharakteryzowania starzych Józefinów czerpie i podaje z szacownych dzieł archiwalnych zmarłego niedawno Sebastjana Brunnera, z dzieł Wolfsgrubera, Helferta, Theinera i innych, są bardzo pouczające i zyskują jeszcze na znaczeniu przez bystre i inteligentne wywody i zdania, które autor w myśl swojej tezy wyłuszcza. Mianowicie odnosi się to do charakteryzowania przez Scheichera państwowych „normalnych listów pasterskich“, „normalnych kazań“, „normalnych katechizmów“ i „normalnych seminarjów“, tych czterech wielkich dzwigni, które starzy Józefini podłożyli pod Kościół, aby go przekształcić na „normalny“ Kościół państwowy.

Co wreszcie Scheicher w ostatnim rozdziale pisze o Józefinach nowszych

czasów, jest usilnem i przenikającym upomnieniem do zwrotu. Nie ma gorszego, powiada Scheicher, jak zdradzona zasada, a jest ona chorągwią nowoczesnych Józefinów. Scheicher uważa, że konkordat austriacki tylko dla tego oni odrzucili i za niewykonalny uznali, gdyż ich ambarasowała zasada Kościoła. Państwo — właściwie jego zastępca monarcha, który jako osoba i katolik stał naprzeciw naczelnikowi Kościoła jak każdy katolik i układał się ze Stolicą św., „uznał przez to wyłączne uprawnienie Papieża w kościelno-religijnych kwestyach.“ Cesarz Franciszek Józef stanął w ten sposób na kościelnem stanowisku. Cóż czynią nowocześni Józefini? Chociaż według konkordatu, skutkiem udzielenia mu różnych władz i przywilejów cesarz prawie te same prawa wykonywać może, co jego józefińscy poprzednicy, nie są nowi Józefini z tego zadowoleni, gdyż wszystkie prawa, nadane cesarzowi przez Stolicę św., przyznają państwu, w myśl pojęcia o państwie. Aby zaś nie brakło paragrafowanej podstawy, przyznali w prawach zasadniczych państwa i postanowieniach szkolnych państwu pełnomocnictwo ustanawiania granicy, po za którą rozpoczyna się zakres wolnego sumienia. Podczas gdy w chwili obecnej Biskupi austriaccy przestrzegają sumiennie wszystkie konkordaty, przywileje uznają, które cesarzowi w konkordacie przyznane zostały, przywłaszczają sobie rządzący kościelno-polityczne prawa na podstawie ustaw państwowych i wykonują je na mocy tego tytułu. Gdzie te ustawy zgadzają się z postanowieniami konkordatu, to jeszcze jakiś pokój panuje, a gdzie nie, musi nastąpić prędzej lub później zatarg, do którego by dawno już było doszło, gdyby cesarz z jednej strony, Papież i Biskupi z drugiej strony nie byli pośrednicząco występowali. Stan ten nie mający widoków, by długo pozostał, i wywołujący tylko zgubne następstwa, jest dziełem nowych Józefinów! Gdyby Kościół Chrystusowy posiadał przynajmniej taki samodzielny zarząd, jaki mają ewangelicy i żydzi!

Słusznie powiada Scheicher, że Kościół monarsze, ludowi, publicznemu porządkowi wtedy tylko przysługi świadczyć może, gdy jest społeczeństwem wolnem, opartem na powadze Boskiej. Gdzie jest służą państwa, los jego dzielić musi. „Państwowy“ wysoki kler musieli w czasie rewolucyi 1848 r. bronić żołnierze przed kocimi muzykami; wolne duchowieństwo nie byłoby doświadczało tych szyderstw i naigrawań. Kler amerykański mógłby iść na barykady i słowem swoim niejednemu miecz z ręki wytrącić. Duchowieństwo państwowe, gdyby to uczyniło, naraziłoby się tylko na śmiech i szyderstwo. Et nunc reges intelligite!

KRONIKA.

Poznań. (Nominacye. — Zmiany w posadach duchownych. — † X. Augustyn Bulmajer. — † X. Piotr Bączkowski.)

Nominacye i zmiany w posadach duchownych w Archidiecezyi gnieźnieńskiej: Dnia 15 stycznia X. kanonik Dr. Dziedziński mianowany został egzaminatorem i sędzią prosynodalnym dla archidiecezyi gnieźnieńskiej i radcą przy konsystorzu gnieźnieńskim; dnia 17 lutego powie-

rzono X. Kocińskiemu wikaryuszowi w Kcyni w komendę beneficjum w Piaskach; d. 18 lutego powołano X. Gibasiewicza wikaryusza z Szubina na wikaryusza do Kcyni. Tegoż dnia powołani na wikaryaty neopresbyterzy: X. Jezierski do Gniezna do kościoła św. Trójcy, X. Zoch do Kotlina, X. Roepke do Pobiedzisk, X. Kaysiewicz do Wrześni. Dnia 22 lutego powołano X. Tuchockiego ze Skarboszewa na wikaryusza do Strzelna; tegoż dnia oddano X. Lic. Radziejewskiemu z Ponieca w komendę parafią Skarboszewo; tegoż dnia udzielono jeszcze X. Dr. Wilkońskiemu wikaryuszowi w Strzelnie komendę na beneficjum w Podgórzu i Solcu a X. Olejnikowi wikaryuszowi w Krobi powierzono w komendę beneficjum w Juncewie. — Dnia 1 kwietnia umarł paraliżem ruszony pleban w Pałędziu kościelnem X. Augustyn Bulmajer w 70 roku życia a 45 kapłaństwa. Plebanem w Pałędziu był od r. 1856. R † I † P.

Archdiecezya Poznańska: Dnia 7 marca powołano X. Juliana Cichowskiego na wikaryusza do Kotłowa, X. Rejewskiego wikaryusza z Kotłowa na mansyonaryat i wikaryat w Szamotułach; dnia 8 marca udzielono X. Burzyńskiemu, mansyonarzowi z Szamotuł komendę na beneficjum w Kaźmierzu, a X. Gerthowi administratorowi w Róży na beneficjum w Marcinkowie, X. Thieleman wikaryusz z Marcinkowa otrzymał komendę na plebanią w Róży, X. Wendland proboszcz z Podgórza otrzymał tegoż dnia kanoniczną instytucją na probostwo w Żerkowie. Dnia 12 marca powierzono X. Piotrowiczowi mansyonarzowi przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu administracją tejże parafii.

Dnia 13 marca umarł po dłuższej chorobie X. Piotr Bączkowski, proboszcz w Kościanie. Urodził się 1841 r., wyśw. 1868, proboszczem w Kościanie był od r. 1889.

RZYM. († X. Kard. Francesco Ricci Paracciani. — † X. Arcyb. Leon Thomas.)

W ostatnim czasie zmarło znowu równocześnie dwóch członków św. Kolegium Kardynałów. Dnia 9 marca zakończył życie w Rzymie X. Francesco Ricci Paracciani, który przez długi czas był prefektem pałaców apostolskich. Urodz. 1830 r., otrzymał kapelusze kardynalski w r. 1880. — W Rouen we Francyi zaś umarł Arcybiskup tamtejszy, X. Leon Thomas, ur. 1826 a kreowany Kardynałem w roku zeszłym na styczniowym konsystorzu; postać bardzo wybitna, jeden z najbardziej stanowczych rzeczników polityki Pap. Leona XIII we Francyi. Krótco przed śmiercią napisał list pasterski w kwestyi robotniczej, który znalazł wielki rozgłos w prasie.

Niemcy. († X. Michał Hórnik.)

Łużycanie w Saxonii ciężką ponieśli stratę przez śmierć X. Michała Hórnika, który zmarł w Budziszynie 22 lutego r. b. Był on prałatem kapituły św. Piotra w Budziszynie, prezesem Maticy serbskiej, redaktorem czasopisma Macierzy, bardzo płodnym pisarzem łużyckim, członkiem wielu towarzystw naukowych słowiańskich. Wzorowy kapłan, Serb łużycki był prawdziwym ojcem serbsko-łużyckiego ludu. Z prac swych rozlicznych znanym był nie tylko wśród rodaków, lecz w całym naukowym świecie słowiańskim; pisywał także po polsku. Zmarł w 61 r. życia; ostatnią pracą jego napisaną w języku ojczystym był wzorowy przekład Nowego Testamentu.

Austria. († X. kanonik Raczki.)

Słynny uczony chorwacki, X. kanonik Raczki, założyciel akademii

w Zagrzebiu, ur. 1829 r., zmarł niedawno, wywołując pomiędzy rodakami swymi żal szczerzy i serdeczny. Akademia w Zagrzebiu, dzięki jego inicjatywie, powstała w r. 1866, a przyniosła ona olbrzymie korzyści Chorwatom, gdyż skoncentrowała w sobie cały ich ruch naukowy i narodowy. Śp. kanonik Raczki jest autorem dzieła, napisanego w latach 1857—1859 p. t. „Działalność apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego.“ Później przepisał w Rzymie „Pismo święte“ i wydrukował je głogolicą w Zagrzebiu, przy współpracownictwie prof. Jagieca. Nadto pracował na polu historii Słowiańszczyzny południowej, wydawał czasopismo *Knizwznik* itd. Jako poseł na sejm chorwacki i do rady państwa występował zawsze gorąco w obronie praw chorwackich w obec ucisku Madziarów.

Rosya. († Proboszcz sybirski.)

Z Władywostoku donosi korespondent do *Gazety Lubelskiej* o śmierci zacnego kapłana, „proboszcza z dalekiego Wschodu“, X. Kaźmierza Radziśzewskiego, zmarłego w pierwszej połowie sierpnia r. z. w Błagowieszczeńsku. Śp. X. Kaźmierz jeszcze przed 30 laty, jako 22letni młodzieniec, osiadł w Mikołajewsku, by nieść pociechę religijną tamże zamieszkałym, jak również rozsypanym po całym kraju północnym rodakom. Przez ten czas spełniając obowiązki kapłańskie objeżdżał corocznie swoją parafią, blisko 30 tysięcy wiorst kwadratowych liczącą, w miejscowościach zaś bardziej odległych od rzek spławnych co kilka lat nawiedzał parafian, odbywając podróż swą konno, piechotą lub w krainach północnych w tak zw. nartach, ciągnionych przez psy. Zdrowy organizm i siła woli pozwalały mu pełnić obowiązki bez przerwy, aż w końcu w ostatnim swoim objeździe legł jak bohater na polu bitwy, pozostawiając po sobie powszechny żal wśród wszystkich bez wyjątku mieszkańców północnej i południowej Syberyi, którzy mieli sposobność poznać go, począwszy od mieszkańców miast a skończywszy na jurtach czukców lub gilaków. W 1889 r. z rozporządzenia władzy probostwo czcigodnego kapłana przeniesione zostało do Władywostoku. Przez powyższe wymienione lata pełnił także obowiązki kapelana wyspy Sachalin, udzielając pociechy religijnej przestępcom skazanym do ciężkich robót. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o jego zgonie przystąpiono do spisania jego pozostałości. Znalaziono zaledwie kilka sztuk bielizny, niezbędnych naczyń gospodarskich i nic więcej. W książkach rachunkowych, pilnie prowadzonych, znalaziono, że najdrobniejszą kwotę, otrzymaną za posługę religijną, zapisywał ten zacny kapłan na dochód kościoła, nie korzystając osobiście ani z jednego ofiarowanego grosza.